

# GAZETA MIĘDZYZEŚNA



TYDZIEN'

DZIENNIK  
REGIONALNY  
Białystok  
Ełk  
Giżycko  
Łomża  
Olecko  
Suwałki  
18-20.07.1997  
Cena 90 gr  
Nr 138  
(13792)  
Nakład  
55 000 egz.

nagroda  
główna  
5000 zł

**LETNIA GRATKA** - nowy konkurs już dzisiaj

SPRAWDŹ CZY OTRZYMAŁEŠ BEZPŁATNĄ KARTĘ KONKURSOWĄ!

kolumna  
konkursowa  
na str. 23



## Dzień Żałoby

Nikt nie spodziewał się, że tegoroczne wakacje zdominuje tragedia o wymiarze krajowym. Długotrwałe deszcze na południu Polski doprowadziły do kataklizmu, którego skutki będą odczuwalne przez całe lata. Tysiące ludzi w zalanych miejscowościach utraciły wszystko. Kilkadziesiąt osób poniosło śmierć. Dzisiejszy dzień został ogłoszony dniem Żałoby narodowej. W związku z tym odwołano w kraju imprezy kulturalne i artystyczne. Planowane na dzisiaj rozpoczęcie rockowej imprezy białoruskiej pn. „Basowiszcz” przeniesione zostało na sobotę.

Tragedia powodzian dotknęła liczne rodziny w całym kraju, ponieważ wiele osób ma swoich bliskich na zalanych terenach. Do naszej „Gazety” przyszła mieszkańców Łap, której córka mieszka z rodziną w dotkniętym powodzią Wodzisławiu Śląskim. – Nie można się tam dodać, nie mam żadnego kontaktu, czy mogę już tam pojechać – pytała zrozpaczona.

Ten czas stał się próbą ludzkiej solidarności. Liczne instytucje i organizacje oraz media podjęły spontanicznie akcję pomocy powodzianom. Wiele serca okazały dotąd nieszczęśnikom z zalanych terenów mieszkańców regionu północno-wschodniego. Od środy akcję pomocy powodzianom na Białostoczyźnie koordynuje wojewoda białostocki.

Wielka woda nie ustępuje. Wraz z biegiem Odry zalewa kolejne miejscowości przygraniczne. Synoptycy zapowiadają na południu kraju kolejne opady...

(kon)

W województwie białostockim został tylko jeden sokolnik

## Ptaki w kapturach

Sokolnictwo jest znane od blisko 30 wieków. W Europie jest obecnie ponad 1000 myśliwych, którzy polują z drapieżnymi ptakami. W naszym kraju jest ich zaledwie kilkudziesięciu – w województwie białostockim tylko jeden, Dariusz Poznański.

Sokolnictwo jest dziedziną łowiectwa i jednocześnie ochrony przyrody. Myśliwi zajmujący się polowaniem z ptakami drapieżnymi przyczyniają się jednocześnie do ochrony ginących gatunków powietrznych drapieżników. Jest to też jedyna metoda polowania, która od tysięcy lat pozostała nie zmieniona. Od początków sokolnictwa składa się te same gatunki ptaków i stosuje podobne metody szkolenia. Również używane do polowań akcesoria nie zmieniły się przez lata.

– Sokolnicy używają od wieków takich samych akcesoriów. Przede wszystkim grubych skórzanych rękawic, które chronią ich dłonie przed szponami ptaków. Obecnie jedna taka rękawica kosztuje około 50 zł. Dodatkowo sokoły noszą na głowach kaptury, które nazywamy karnalam. Część myśliwych sporządza je dla swych ptaków „na miarę”. Kaptury służą przede wszystkim do uspokojenia ptaka. Zdjęcie karnala z głowy sokoła jest dla ptaka sygnałem do lotu. Dodatkowe wyposażenie to wabidlo, którym przywołuje się ptaka, gdy ten odleci na większą odległość. Poza tym torba myśliwska, którą zasłania się przed ptakiem upolowaną zdobycz – jednocześnie karmiąc go kawałkiem mięsa – opowiada Dariusz Poznański.

Zaczęło się  
w Chinach

Pierwsze informacje o sokolnictwie pochodzą z XII w. p.n.e. Już wtedy te formy myśliwstwa uprawiano w Chinach. Siedem wieków później została popularyzowana w Indiach. Najwyższy kunszt prezentowali sokolnicy Dżingis Chana, którzy polowali z ptakami na stepach centralnej i wschodniej Azji. Mimo upadku imperium sztuka sokolnicza nadal rozwijała się na tym obszarze, a w niektórych regionach przetrwała do czasów dzisiejszych. Od Indii, sztukę polowania z ptakami przejęli Turcy i Arabowie.

Do Europy sokolnictwo dotarło w średniowieczu – w okresie krucjał. Kliniusz Starzy w swoich pismach donosili, że ludzi północy używają ptaków drapieżnych do polowań. Wiadomo na pewno,



py pod fundamenty. Jedna z wykopanych dziur grozi katastrofa budowlana...

Str. 3.

**Sprawa ślimaka jak karawan** – O czarnego cadillaca przystosowanego do przewozu zwłok, czyli pełniącego funkcję karawanu pogrzebowego, spiera się dwóch białostoczan. Obaj twierdzą, że są jego właścicielami. Jeden ma zakład pogrzebowy, drugi sprowadził karawan do Polski...

Str. 5.

**Leki natury przeciw rakowi**

Str. 10.



1004266  
ZAPRASZAMY DO  
SALONU ŠKODA  
W GODZ. 9.00-17.00



Zawady 115 (Szosa Płn.-Obwodowa)  
tel. (085) 530 607

## PISZA W KRAJU

Powódź trwa. Prasa nadal drukuje wstrząsające reportaże o ludziach, którzy stracili cały życiowy dorobek. Coraz częściej pojawiają się również innego rodzaju publikacje. Dziennikarze dociekają, czy nie można było, przynajmniej częściowo, opańować szaleństw żywiołu i kto odpowiada za widoczny na każdym kroku chaos, nieudolność, brak koordynacji podejmowanych działań.

„Życie” (nr 164) rozmawia z Michałem Kuleszą, eks-pełnomocnikiem rządu do spraw reformy administracji.

– Jaką ocenę wystawiły Pan rzadzącym za walkę z powodzią?

– Wystawiłbym im pogrzeb z honorami na koszty państwa, czyli ocena: zero. Rząd i państwo po prostu utopiły się w tej powodzie.

– Co to znaczy?

– Państwo nie jest potrzebne na pokój. Wtedy wystarczy policjant strzegący porządku i urząd podatkowy. Podstawową funkcją każdego państwa jest działanie w warunkach zagrożenia życia zbiorowego. My, jako podatnicy, płacimy pieniądze głównie na bezpieczne życie zbiorowe, by sprawnie działał system bezpieczeństwa. Jeśli to nie działa w takich sytuacjach jak powódź, to oznacza, że nic nie działa, że państwa nie ma.

W „SuperExpressie” (nr 164) płk Wojciech Brochowicz, były zastępca komendanta Straży Granicznej twierdzi, że Wrocław nie musiał zatonąć: Nie tylko Wrocław, ale i inne miasta. Jestem o tym przekonany. Już wtedy, gdy wody wezbranych rzek zalewały wsie w Czechach, rząd powinien w trybie natychmiastowym powołać sztab antykryzysowy i zaplanować obronę. (...) Premier Cimoszewicz w obliczu ludzkich tragedii twardo powiedział w telewizji, że ludzie są sami sobie winni, bo się nie ubezpieczyli. Potem wspominał o bliżej nie sprecyzowanej pomocy finansowej.

Trudno się dziwić ludziom z podwrocławskich wsi, którzy zaprotestowali, by wyasadzić wiat i ich kosztem bronić Wrocławia. Z ludźmi należało rozmawiać wcześniej, zagwarantować im rekompensaty finansowe, a nie posyłać na nich wojsko. Dały o sobie znać stare nawyki władzy. A rzeczywiście wysadzenie wiatu przed Wrocławiem uratowałoby miasto. Należy dodać, że płk W. Brochowicz przeszedł w USA specjalne szkolenie dotyczące działań w sztabach antykryzysowych podczas klęsk żywiołowych.

Do podobnych wniosków dochodzi „Sztandar” (nr 137), który pyta, czy winą można obciążać tylko przyrodę? Dziennikarze z Katowickiego uważały, że zawiinieli również ludzie odpowiedzialni w takich przypadkach za koordynowanie akcji i udzielanie pomocy poszkodowanym.

Krytycznych głosów zabrakło w „Trybunie”, bo rząd jest nasz, nasi wojewodowie i trzeba ich bronić jak niepodległości. Z organu socjaldemokracji (nr 164) można się więc tylko dowieźć, iż Rada Ministrów zadecydowała o przekazaniu doraźnej zapomogi dla rodzin dotkniętych powodzią. Na rodzinę przypadnie po 2 tys. zł. Jej wypłata będzie możliwa rozpoczęć w ciągu 4–5 dni, jeśli projekt odpowiednich rozwiązań zatwierdzi parlament i podpisze prezydent.

Pewien sceptyczny wykazuje Barbara Labuda, pełnomocnik prezydenta do spraw pomocy powodzianom. W „Przeglądzie Tygodniowym” (nr 29) przyznaje, że władze lokalne są przede wszystkim zaskoczone, zdezorientowane. Bardzo się starają, ale widać wyraźnie, że brak im jest odpowiedniego nawyku, przeszkoletenia. Ale nie ma się co dziwić – to naprawdę jest powódź tysiąclecia. To nie jest Japonia, gdzie ludzie od najmłodszych lat są uczeni i przyzwyczajeni do takich kataklizmów, jak trzęsienia ziemi.

Barbara Labuda w porę zamieniła Wrocław, w którym spędzała wiele lat, na Warszawę. Powódź raczej jej nie grozi. A w razie czego zapewne znalazłyby miejsce jakiejś współczesnej arce obok prezydenta Kwaśniewskiego i premiera Cimoszewicza.

IRENEUSZ SEWASTIANOWICZ



Ewakuacja mieszkańców zakanej dzielnicy Opola Zaodrza. Pozostającym w domach dostarczano łodziami i helikopterami wodę i żywność.

Fot. PAP/CAF



We Wrocławiu nadal brakuje wody pitnej i nie wiadomo jak długo potrwa osuszanie terenów wodonośnych, a następnie ponowne uruchamianie zakładów produkcji wody. Do wielu części miasta woda pitna dowożona jest cysternami.

Na zdjęciu: Wrocław - w kolejce po wodę pitną

Fot. PAP/CAF

### Bilans tragedii

## Nieokiełznany żywioł

Oficjalne dane mówią o 46 ofiarach śmiertelnych. Woda zalała 450 tys. ha gruntów, 40 tys. gospodarstw rolnych, 86 miast i 875 wsi. Ewakuowano 132 tys. ludzi. Nadal prawie połowa z nich przebywa poza miejscem zamieszkania. 1600 km dróg było nieprzejezdnych, a 140 mostów uszkodzonych.

Powódź była jedną z największych w dziejach Polski. Objęła jednocześnie Sudety, Karpaty Zachodnie, dorzecze górnej Odry i Wisły. Zagroziła nie tylko wsiom, ale i wielkim miastom.

Najbardziej ucierpiały Opole i Wrocław. Znalazły się pod wodą, a fala wdarła się do centrum. Na niektórych osiedlach poziom wody sięgał kilku metrów. Część dzielnic została całkowicie odcięta od świata. Mieszkańcy koczowali w swoich mieszkaniach na wyższych piętrach w oczekiwaniu na żywność i pomoc lekarską. We Wrocławiu woda wtargnęła do 21 osiedli, zalała kilkadesiąt ulic, kilkanaście placów oraz kilka obiektów kulturalnych. Wrocławianom udało się obronić przed wodą stare miasto.

Trwała akcja porządkowania szkód po powodzi w Kłodzku, Raciborzu i okolicach, w Nowosądeckiem. Straty są niewy-

obrażalne i trudne do oszacowania. Padło tysiące sztuk bydła, tysiące hektarów upraw uległo zniszczeniu.

W całym kraju organizacje charytatywne, kościoły, pozarządowe organizacje społeczne, związki zawodowe prowadzą zbórkę darów dla powodzian.

Na początku tygodnia również we Wrocławiu woda zaczęła powoli opadać. Jednak w temperaturze 30 stopni Celsjusza miasto zaczęło śmiażdzieć. Brakowało wody pitnej. Groziła, podobnie jak w innych miejscowościach, przez które przeszła powódź, epidemia. W Opolu, w mieszkaniach, które opuściła woda, panuje straszliwy odór.

Fala minęła Leszczyńskie i Legnickie nie wyrządzając większych strat, ale już w Zielonogórskiem zatopiła znaczne tereny i zataknęła Nową Sól. Dzięki poświęceniu mieszkańców, większość miasta udało się uratować. Woda zalała jednak niski położony dzielnicę Pleszówkę. Pod wodą znalazło się również kilka wsi.

W Zielonogórskiem w czwartek zalanymi było 3500 ha, ewakuowano 8,5 tys. osób.

W Nowosądeckiem ponownie ogłoszono pogotowie przeciwpowodziowe. Na dziś zapowiadane są tam intensywne opady deszczu... (kk)

### PRZEGŁĄD KRAJOWY

**Konstytucja podpisana.** Sąd Najwyższy uznał, że referendum konstytucyjne z 25 maja jest ważne. Spośród 12 sędziów dwóch zgłosiło zdanie odrębne. Prezydent A. Kwaśniewski podpisał konstytucję 16 lipca. Ustawa zasadnicza wejdzie w życie po trzech miesiącach od momentu ogłoszenia jej w Dzienniku Ustaw czyli 17 października 1997 r.

**Dwa tysiące za powódź.** Rząd postanowił, że taką kwotę otrzyma każda rodzina dotknięta klęską powodzi. Jest to pomoc jednorazowa. Nad dalszymi formami pomocy trwa dyskusja. Np. NBP gotowy jest pożyczyć rządowi 1 mld zł z przeznaczeniem na pomoc dla powodzian.

**Czarny posiadzi.** Na karę siedmiu lat pozbawienia wolności został skazany Rafał Ch. pseudonim „Czarny”, jeden z głównych oskarżonych w procesie o handel narkotykami. W tym samym procesie skazani m.in. zostali: Paweł C. „Pigula” – na pięć lat i trzy miesiące oraz Cezary Cz. „Słodki” – na dwa lata i dziewięć miesięcy.

**Za ostry poker.** Przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji podjął decyzję, że telewizja „PolSat” zapłaci 300 tys. zł kary za nadanie przed godz. 23,00 filmu „Ostry poker w Małym Tokio”, w którym znalazły się 63 sceny zaobyczajone.

**Ruszyła FAMA.** Powitanie „Błękitnego Ekspresu FAMY” na przystani w Świ-

noujściu rozpoczęły się XXVII Festiwal Artystyczny Młodzieży Akademickiej – Fama '97. W tegorocznej imprezie zapowiedziano udział prawie 500 wykonawców.

**Pedofil za kratkami.** Policja z Polic (woj. szczeciński) zatrzymała 60-letniego pedofila, który jest podejrzany o molestowanie seksualne czwórką kilkuletnich dzieci.

**Jednak na lepsze.** 61 proc. ankietowanych przez CBOS uznało, że od 1989 r. w Polsce „zmieniło się na lepsze”. Przeciwnego zdania było 20 proc.

**Pielnomocnik od powodzi.** Premier powołał pełnomocnika rządu ds. zwalczania skutków powodzi. Został nim A. Piłat, prezes Krajowego Urzędu Pracy.

**PZU wytrzyma.** Do 300 mln zł wzrosły odszkodowania, które PZU przewiduje wypłacić za szkody na terenach objętych powodzią. Zarząd zapewnia, że nie zagraża to płynności firmy, jednak wpływanie na obniżenie tegorocznego wyniku finansowego spłoki.

**Chusta w brzuchu.** Prokuratura bydgoska oskarża dwóch chirurgów o nieumyślne niedopełnienie obowiązków. W 1995 r., podczas operacji, zostawili oni w jamie brzusnej Joanny L. chustę chirurgiczną. Usunięto ją dopiero po 6 miesiącach. Podejrzani nie przyznają się do winy. Grozi im kara do dwóch lat pozbawienia wolności.

(kk)

### SPIĘCIE TYGODNIA

„Trudno się oprzeć temu zdaniu, że to można było wprowadzić stan wojenny przeciwko narodowi(...), a nie można było wprowadzić stanu wyjątkowego, żeby narodowi pomóc i ludzi chronić.”

(Bronisław Geremek, poseł Unii Wolności)

mie domagał się wprowadzenia stanu wyjątkowego na podstawie ustawy z grudnia '83.”

(Leszek Kubicki, minister sprawiedliwości)

„Uważam za rzeczą niedopuszczalną ze strony ministra sprawiedliwości tego typu osobistą uwagę. Chcę zawiadomić pana ministra sprawiedliwości, że niezależnie od znajomości lub przyjaźni, która nas łączyła do dnia dzisiejszego, nic pana nie upoważnia do stwierdzenia, które pan tutaj przedstawił.”

(Bronisław Geremek, poseł UW)

### PRZEGŁĄD REGIONALNY

#### BIAŁYSTOK

Zarząd Miasta Białegostoku wystąpił do sądu z powodem przeciwko wicemarszałkowi Sejmu A. Małachowskemu i posłowi UP A. Smolce, za to, że zarzucił władzom miasta fałszerstwo wyborcze. Zarząd Miasta zapowiada również, że z podobnym powodem wystąpi przeciwko premierowi Cimoszewiczowi.

Na posiedzeniu Sejmiku Samorządowego Województwa Białostockiego gościł wicepremier i minister rolnictwa, Jarosław Kalinowski. Dyskutowano o korzyściach wynikających z integracji Polski z Unią Europejską.

Z danych Wojewódzkiego Urzędu Pracy wynika, że w czerwcu w woj. białostockim było mniej bezrobotnych niż w maju. Pod koniec czerwca bez pracy pozostały 32 tys. 572 osoby, z których 47,8 proc. posiadało prawo do zasiłku.

Kierowca MPK kierował w stanie nietrwałym autobusem i na ul. Pułaskiego przejechał 35-letnią białostockankę. Kobietę zginięła na miejscu, jej ciało zostało zmiazdzone przez autobus.

Do tragicznego wypadku doszło na terenie budowy przy ul. Pogodnej. Jeden z robotników spadł z dachu i poniósł śmierć na miejscu.

#### ELK

Zakończyła się wizyta elckich władz w Watykanie, podczas której zaprosili one Jana Pawła II do odwiedzenia Elku. Zainteresowanie Ojca Świętego było duże i należy brać pod uwagę wizytę już w przyszłym roku.

#### GIŻYCKO

Przez trzy dni trwał festiwal piosenki żeglarskiej „Szanty w Giżycku”. Dwie pierwsze równorzędne nagrody zdobyły zespoły „Kadłubki” i „Stara Kuźnia”. Koncertów słuchało ok. 20 tys. ludzi.

#### GRÓDEK

W sobotę rozpoczyna się VIII Festiwal Muzyki Młodej Białorusi „Basowiszcza '97”. W konkursie zaprezentują się 12 wykonawców i zespołów. Przewidziany jest koncert laureatów i zaproszonych gwiazd.

#### POGODA

W piątek zachmurzenie umiarkowane, okresami wzrastające do dużego, lokalnie przelotne opady deszczu oraz burze. Temperatura maks. w dzień od 21 do 23 stopni, min. w nocy od 11 do 13 st. Wiatr słaby i umiarkowany, północno-wschodni i wschodni.

W sobotę i niedzielę zachmurzenie umiarkowane i duże, przelotne opady deszczu, miejscami także burze. Temperatura maks. w dzień od 21 do 23 stopni, min. w nocy od 12 do 14 st. Wiatr słaby i umiarkowany, przejściowo dość silny, północno-wschodni.

### ŁOMŻA

Rozpoczął się proces gangu oskarżanego o wymuszanie okupów i haraczy od miejscowościowych biznesmenów. Oskarżeni nie przyznają się do winy.

#### ORZYSZ

Z okazji dni miasta odbył się IV Wojewódzki Przegląd Zespołów Disco Polo. Była też piosenka autorska i kabarety. W połubim Ubluku otwarto Dom Kultury Mazurskiej.

#### SOKÓŁKA

Otwarto terminal przeladunkowy importowanego z Rosji gazu płynnego. W terminalu znajdzie zatrudnienie ponad 100 osób.

#### SUWAŁKI

Prokuratura prowadzi postępowanie w sprawie jednego z wyższych funkcjonariuszy Komendy Wojewódzkiej. Wyjaśnia, czy pobił on w maju w Węgorzewie przesłuchiwany osiemnastoletnika.

#### WYDMINY

Największe cmentarzysko z epoki kamienia w Polsce północno-wschodniej odkryte zostało przez archeologów na stanowisku Dudka k. Wydm. Odsłonięto całkowicie dwa pochówki. Prawdopodobnie są to groby lowców z megalitami.

(kk)

### TYTULATURA REGIONALNA

#### Szwagier z ostrym nożem

Ni człowiek ni małpa

Droga do rozumu

Co lepsze – pasze czy ciągnik?

Cuchnący brak pieniędzy

Taniej u chłopa

Naruszona cześć razy sześć

# Sąsiedzkie piekło na ruchomych piaskach

Czy obawy przed zalaniem piwnic budynku przy ul. Pięknej 2 i zawaleniem ściany szczytowej pawilonu Mark-Budu przy Legionowej są wymysłem złośliwych sąsiadów, czy też realną groźbą?

**Ulica Legionowa w Białymostku** przyciąga kolejnych biznesmenów niczym magnes. Obecnie już czterech prywatnych inwestorów buduje tutaj nowe pawilony. Trzech z nich wzrosły je za wyłotem ulicy Pięknej (patrząc od strony NOT-u), na sąsiadujących ze sobą działkach. Ostatnio najwięcej emocji wzbudza wykop pod fundamenty trzeciego pawilonu, wcześniej pomiędzy wznięty już pawilon „Mark-Budu” a rozpoczętą przez Lecha Aleksandrowicza rozbudowę „Premiery”. Wykopana ziemia w ziemi grozi... katastrofą budowlaną.

## Aktorzy

Przez wiele lat na Siennym Rynku nie działo się nic. Puste, zaniebane tereny, nie budziły większych emocji, ale ostatnie lata przyniosły zmianę tej sytuacji. Pojawili się prywatni inwestorzy, którzy docenili śródmiejskie położenie obszaru pomiędzy ulicami Legionową, Piękną, Młynową, a dawnym szlakiem ul. Suraskiej (obecnie postój taksówek towarowych). Docenili i zaczęli planować wielkie – jak na skalę Białegostoku – inwestycje.

I tak Ryszard Grycuk wydzierżawił tereny pomiędzy budynkiem NOT-u oraz ulicami Piękną i Legionową, z przeznaczeniem pod wielkie centrum handlowo-biurowo-hotelowe.

Po drugiej stronie ulicy Pięknej, Lech Aleksandrowicz kupił zrujnowaną, zabytkową kamienicę. Przeprowadził jej kapitałny remont i uruchomił we wnętrzach kawiarnię, restaurację i dyskotekę. „Premiera” stała się znany punktem w mieście. W ubiegłym roku inwestor postanowił rozbudować ją o nowy budynek, połączony z wyremontowanym zabytkiem, przeznaczony na biura, handel i na dole – rozrywkę.

Idąc jeszczego dalej ul. Legionową, firma budowlana „Mark-Budu” kupiła dużą działkę i rozpoczęła budowę pawilonu. Budowę, której efekty są obecnie najlepiej widoczne – obiekt o ciekawej architekturze już stoi w stanie surowym zamkniętym.

Na koniec, pomiędzy inwestycję „Mark-Budu” a plac budowy Lecha Aleksandrowicza, wszedł kolejny inwestor – Henryk Bielawski. Bardzo szybko wszedł w konflikt z Lechem Aleksandrowiczem,

## Katastroficzne prognozy

# Żeby się nie sprawdziły

Premier Włodzimierz Cimoszewicz powiedział w czwartek w Sejmie, że możemy liczyć się z kolejną falą powodzi na terenach południowo-zachodniej Polski. Poinformował, że podjął decyzję o poważnej mobilizacji sił wojskowych i przerzucaniu jednostek wojskowych z innych regionów kraju, a także o tworzeniu systemu łączności i przygotowywaniu ludności.

Prognozy pogody zweryfikowane zostały z zagranicznymi służbami meteorologicznymi. Wszystko wskazuje na to, że w nocy z czwartku na piątek na terenie Czech, w zlewni górnej Odry, wystąpią opady w wysokości ok. 70 mm w ciągu 12 godzin. W piątek na terenach zachodnich

i północno-zachodnich, głównie w województwach jeleniogórskim, wałbrzyskim, zielonogórskim, w pewnym stopniu w gorzowskim, legnickim, leszczyńskim, wrocławskim, opolskim, nie wykluczając także katowickiego i bielskiego, mogą wystąpić opady ok. 50 mm w ciągu 12 godzin – od 6 rano do 18. W nocy z piątku na sobotę – w wysokości 70 mm w ciągu 12 godzin.

– Jeżeli te prognozy się potwierdzą, a meteorolodzy szacują, że mogą się potwierdzić w 90 proc., będzie to oznaczać kolejne, bardzo poważne opady i przypływ wód w warunkach gorszych od tych sprzed kilku czy kilkunastu dni – powiedział premier.

(PAP, KK)

## KRONIKA WYPADKÓW UMYSŁOWYCH

# Współczujący jak premier

Dziesiątki ludzi utonęły, tysiące rodzin straciły cały swój dorobek. Białostocka gazeta (z litotą nie wymieniąc jej tytułu) relację z jednej z największych, a może i największej katastrofy w historii Czech i Polski, „roztropnie” opatryła tytułem: „Powodzi się”.

Gdyby głupota była lżejsza od powietrza, to redaktor odpowiedzialny za ten tytuł unosiłby się nad ulicami Białegostku niczym balon.

W ubiegłym tygodniu na temat powodzi wypytywano premiera Cimoszewicza. Konkretnie, czy w związku ze śmiercią co najmniej 20 osób, dziesiątkami zaginionych i zniszczeniem dużej części kraju nie należałoby ogłosić żałoby narodowej. I premier odpowiedział (cytuje za „Gazetą Wyborczą”): „Przy całym szacunku dla ofiar, w ciągu ostatniego weekendu na drogach zginęło 40 osób i było o tym 10 sekund w „Wiadomościach”. Nie róbmy z tego spektaklu propagandowego”.

Gdyby arrogancja była lżejsza od powietrza, premier Rzeczypospolitej Polskiej, Włodzimierz Cimoszewicz, unosiłby się nad ulicami Białegostku razem z wcześniejszą wspomianym redaktorem. Mogliby jeszcze powieść transparentem: „Po-wodzi się”.

Tych informacji z miejsc zalanych widać było po prostu niewyobrażalnie dużo. Na nieszczęście dla premiera, gdyż według jego kategorii cało wydarzenie zasługiwało najwyższej na 10-sekundową wzmiankę w „Wiadomościach” i to gdzieś pod koniec, przed informacjami sportowymi. A ponieważ była to tak mało istotna historia, premier wraz ze swoim rzadem reagował stosownie do jej rangi.

Co oznacza, że nie reagował w ogóle. Jest to całkowicie zrozumiałe. Przecież poważny premier, całkiem sporego kraju prawie w środku Europy, nie będzie robił „spektaklu propagandowego” zbyt głupstwa, zasługującego jedynie na 10-sekundową wzmiankę w „Wiadomościach”. Są rzeczy ważniejsze niż niespokojne nurty jakiejś, w skali europejskiej wcale nie największej, rzeki.

Podobno była szansa uratowania Wrocławia. Trzeba było wysadzić waly przeciwpowodziowe poniżej miasta. Ale premier wcześniej synnął przysłowiem, że „przezorny zawsze ubezpieczony”, a ten, kto się nie ubezpieczył, może liczyć jedynie na to, co mu woda z rzeki na podwórko nanesie.

W związku z tym ludność mieszkająca na terenach, które miały zostać zalane przez wodę, udała się na wale bronie dobytku. Calkiem słusznie, bo skoro premier publicznie opowiada, że żadnych odszkodowań nie będzie, trzeba bronić tego, co się ma. Rzeka mogła bowiem na podwórko nanieść tylko odczody z Opola.

Istnieje duże prawdopodobieństwo, że gdyby z mieszkańców nadbrzeżnych miejscowości dogadać się i zapewnić im odszkodowanie za utracony dobytek i płynny, zgodziłyby się na wysadzenie wału.

I takie zapewnienia nawet składowano. Tyle tylko że mieszkańców wcześniej słyszały w telewizji wypowiadane przez premiera słowa otuchy. To komu mieli wierzyć? Wojewódzie, który obiecywał im pieniądze, czy premierowi, który zapewniał co najwyżej dostawy znacznej ilości poważnie zanieczyszczonej wody? Jasne, że

żałobnemu. Teraz zamiast odszkodowań dla kilkunastu tysięcy rolników, trzeba ratować siedmiusetysięczne miasto.

Woda do Wrocławia płynęła przez kilka dni. Kiedy dopłynęła, okazało się, że sztab przeciwpowodziowy nie dysponuje nawet mapami miasta. Dlatego piloci śmigłowców musieli blądż zanim odnaleźli ulicę, z której wzywano pomocy. Nie było również dostatecznej ilości piasku i worków.

Po załamaniu budynków w Opolu było kilka dni na zabezpieczenie najcenniejszych rzeczy. Kiedy fala dopłynęła do Wrocławia, zatopiła ponad 100 tys. cennych ksią-



PREMIER PO MAGA  
PO WODZIĄ NOM

żek w bibliotece, ponieważ nikt nie pomyślał, że niewielki oddział żołnierzy mógłby je przenieść na wyższe piętro.

Obejrzałem wiele relacji z zatapanianem Wrocławia. Miejscowy sztab przeciwpowodziowy udało mi się dostrzec dopiero wtedy, kiedy musiano go ewakuować.

Gdyby nie spontaniczna solidarność, pozałatwione organizacje społeczne i kościelne, w pierwszym tygodniu powodzi, nikt by się powodzianami nie zainteresował. Rządowi udało się zebrać w tydzień po pierwszych meldunkach o zalewanych terenach. Sejmowi zaledwie do półtora tygodnia.

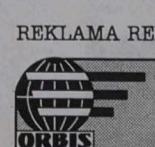
Rząd ustalił, że w piątek będzie jednak dzień żałoby narodowej. I teraz nie wiem, czy w rzadzie są ludzie rozbędniejsi od premiera, który przecież żadnej żałoby nie przewidywał, czy też ilość ofiar osiągnęła taką liczbę, że W. Cimoszewicz zmienił zdanie. Chyba jednak to pierwsze, bo w chwili gdy piszę ten felieton, było już 46 śmiertelnych ofiar powodzi.

Czyli według premiera, trochę więcej niż na dziesięciosekundową wzmiankę w „Wiadomościach”.

Kiedy opozycja domagała się, aby rząd podał się do dysmisji, bo nie ogłosił stanu wyjątkowego, uznawałem to za polityczną grę propagandową. Ogłoszenie stanu wyjątkowego nie działa bowiem jak zaklęcie, które zatrzymuje falę powodziową. Jednak po zaprezentowaniu całej gamy nieudolności i zwyczajnego braku chęci do działania, rząd powinien oddać się do dyspozycji Sejmu i prezydenta.

Na szczęście dla powodzian za trzy miesiące odbędą się wybory. Rząd może na ludzkiem nieszczęściu się nie wyznać, ale wie, że jak będzie dalej sobie bimbali, koalicja może koncertowo wybory przeraźlić. Więc wbrew wcześniejszym obietnicom premiera znalazły się już pieniądze na pierwsze zapomogi. I są również zapewnienia, że tych pieniędzy znajdzie się więcej.

KONRAD KRUSZEWSKI



LONDYN (7 dni)  
990,- zł

KOPENHAGA  
(3 dni) od 549,- zł

WIEDEN (4 dni)  
od 465,- zł

WŁOCHY-ISCHIA  
(13 dni) od 2020,- zł

PARYŻ (6 dni)  
745,- zł

GRECJA  
(11 dni) 1895,- zł

BENELUX  
(7 dni) 950,- zł

SZKOCJA (10 dni)  
1931,- zł

RZYM (7 dni)  
870,- zł

NORWEGIA  
(8 dni) 1785,- zł

HISZPANIA (7 dni)  
od 900,- zł

PARYŻ+ZAMKI NAD LOARĄ  
(7 dni) 865,- zł

AUSTRIA-SZWAJCARIA-WŁOCHY  
(8 dni) od 1494,- zł

PRAGA-WIEDEŃ-BUDAPESZT  
(6 dni) 890,- zł

WZDŁUŻ Plw. APENIŃSKIEGO  
(12 dni) 1720,- zł

## AUTOKAREM po EUROPĘ

Szczegółowe informacje i bezpłatny katalog uzyskaj Państwo w salonach sprzedaży PBP ORBIS na terenie całego kraju

ZAPRASZAMY

# Landszaft z etażerką

Z lektury „Lalki” Bolesława Prusa pamiętamy mieszczański salon Łęckich, gdzie przy stole zastawionym elegancką porcelaną panna Izabela urządzała kpiły z nieokrzesanego Wokulskiego: „Musi mię papa nauczyć jak się rybę nożem jada”. Inna rzecz, że *savoir-vivre* był nieco powierzchowny i tuż za progiem reprezentacyjnego salonu dyskretnie skrywano domowe tajemnice.

KRYSTYNA KONECKA

Najlepiej zaświdać o tym twórczość Gabrieli Zapolskiej, a zwłaszcza „Moralność pani Dulskiej”, która aprobowała rozwiązłość syna, a męża wypuszczając na spacery wokół stołu w salone właśnie. Nie najlepsze tradycje z przełomu wieków przetrwały swoją epokę, co Konstanty Ildefons Gałecki skomentował w swoim satyrycznym wierszu pt. „Strasni mieszczańcy”. Czas upływa, a wraz z nim przemijają literackie wizerunki ludzkich zachowań. Lokatorzy mieszkali na najlepszych piętrach ka-

mienic odeszli w cień, przetrwały ich natomiast rzeczy – meble, drobiazgi, bibeloty, naczynia, fotografie. Przetrwał sentyment do przeszłości i nostalgia za minioną urodą przedmiotów, które tworzyły klimat dawnych wnętrz.

W Muzeum Historycznym przy ul. Warszawskiej w Białymostku – dawnej kamienicy kupca Cytrona, możemy po przekroczeniu progów cofnąć się o stulecie. Na parterze i I piętrze został tutaj odnowiony w charakterze niezwykłej ekspozycji „Dom mieszczański na przełomie wieków”. O jego specyfikę i wiarygodność przekazują zadbaly organizatorki wystawy: Jolanta Rogowska i Elżbieta Iwaszko, otwierając zwiedzającym podwoje mieszkania typowego w latach 1870–1913.

Na prowincji przeciętny salon w 1880 roku wygląda następująco – przytaczają organizatorki detaliczny opis sprzed lat: „...to pokój na parterze, podłużny, o trzech oknach; jedno wychodzi na ohydny podwórko. Zasłonięto je portierą, co robi wrażenie drzwi i zwiększa zarówno rozmiany apartamentu. Tapety cielistego koloru w drobne różyczki z żelonymi, ostrymi listeczkami. Firanki koronkowe w duży deseń, dobrze nakrochmalone. Na oknach doniczki brunatne z wypalonej gliny i moc kwiatów (...). Meble nowe, w zeszłym roku kupione, czarno lakierowane, z toczoneymi słupkami, obite materiał gładką ko-



Wnętrze mieszczańskiego salonu wypełniały stylowe meble, obrazy, masa drobiazgów

loru bordo. Portiere takie same. Jest tu sześć krzeseł, kanapa i dwa fotele. Przed kanapą spory stolik okrągły, nakryty wspaniałą pluszową serwetą zieloną, w czerwone kwiatki cętkowaną. Na stole dwa żółte, skórzane albumy ze starszymi i najświeższymi fotografiemi; rodziny naprzód, znajomych w końcu. Pod stolem wielki dywan. (...). Na ścianie spory złocisty obraz....”. – Ostatnie lata XIX wieku charakteryzują się poszukiwaniem narodowych wartości w sztuce – podkreślają pracownicy Muzeum Historycznego. – Twórcy sięgają po wzorce rzemiosła oświeceniowego i sztuk ludowej. Najbardziej znaną jego odmianą jest „styl zakopiański” zastosowany w architekturze, meblach, przedmiotach codziennego użytku. Uważano go za najbardziej odpowiedni do pokoi stołowych. Drugim nurtem, mającym wielu zwolenników w społeczeństwie polskim w ostatnich latach XIX wieku i pierwszym dziesięcioleciu następnego wieku, była secesja. Szczególnym powodzeniem cieszyła się ona w Galicji. Poszukiwanie nowych form architektonicznych i stosowanie nowinek technicznych niewiele zmieniało w podnoszeniu fatalnego stanu sanitarnego i zdrowotnego miast, a rozwój przemysłu zwiększał te problemy.

Prezentując wnętrza mieszkani w kamienicach czynszowych A.D. 1887, jedna z ówczesnych gazet pisze, iż „W goniwie za najtańszą okazałością zatrzycono smak, natchnienia szukano w katalogach sztukatorskich, talent zastępował gipsem, farbą i pozłotą, wiedzę techniczną byle jaką rutyną, higienę, komfort, a nawet czystość i porządek poświęcano dla minimalnego kosztu”.

Przedstawiając wnętrza mieszkani w kamienicach czynszowych A.D. 1887, jedna z ówczesnych gazet pisze, iż „W goniwie za najtańszą okazałością zatrzycono smak, natchnienia szukano w katalogach sztukatorskich, talent zastępował gipsem, farbą i pozłotą, wiedzę techniczną byle jaką rutyną, higienę, komfort, a nawet czystość i porządek poświęcano dla minimalnego kosztu”.

W białostockim salonie stoją niezliczono stoliczki: do kart, do podawania

Nic to, kosztorysy i katalogi sztukatorskie. Chodząc po białostockiej ekspozycji wzruszamy się autentycznymi bibelotami z babciego strychu, które zapelniąją półeczki etażerki w panieńskim pokojku na parterze. To była nietykalna świętynia w mieszczańskim domu, której osobnik płci męskiej nie śmiał przekroczyć. Tu stoi toaletki z tajemniczymi drobiazgami i wachlarzem – autentyczną własnością niegdysiejszej panienki, która w salach Rosji zdążyła zaliczyć z nim swój pierwszy w życiu i jedyny bal... Mieszanka pokojku przy pomocy służącej tu właśnie robila poranną toaletę, stąd dyskretnie wynoszono... porcelitowy nocniczek, tu trefiono łozki, przymierzano kapelusze, haftowano i wyszywano przy specjalnym stoliczku do robótek ręcznych.

Dziewczę wychodziło stąd wypachnione, przydżiane w modną sukienkę i na przykład zasiadało w salonie do fortepianu, katuając uśmiechniętych gości niedostatkiem talenu.

W białostockim salonie stoją niezliczono stoliczki: do kart, do podawania



Na etażerce – babcine bibeloty ze stryszku

herbatki (podówczas traktowanej jako obrzydliwość), są dywany, kanapy (np. do spania dla gości). Drzwi ozdabiają haftowany lambrekin, ściany – rodowe portrety. Rodzina spotykała się przy posiłkach w jadalni. Na uroczyste okazje wystawiano ogromny porcelanowy serwis z monogramem Kuznecowa. Owoce można było podać na paterze srebrnej „repusowanej”, czyli z ornamentami precyzyjnie wyrobionymi przez rzemieślnika drewnianym młoteczkiem. Jeżeli i w jadalni drzwi zdobił lambrekin, to tuż za nim można było wkroczyć w nie przeznaczone dla gości zapachy kuchni, mydlin i przypalonego prasowania. Dzisiaj z ciekawością ogląda się zabawne żelazka z duszą, na spirytus czy na węgiel, maglowne, naczynia „do lapania wody” czy buteleczki na esencję octową. Pozytek kulinarny był z niej niewielki, za to za sprawą tego ohydztwa odbierały sobie życie zakochane nieszczęśliwie w panicach, a mieszkające w kuchni za parawanem, służące i pokójki...

Wystawa „Dom mieszczański na przełomie wieków” będzie czynna w Muzeum Historycznym do końca wakacji. Może na ulicę Warszawską zblędzą współczesni białostoczanie lub turyści...



Inteligenci zapełniali swoje biurka ozdobnymi przyborami w rodzaju kałamarzy, bularzy i nożyków do papieru



Oryginalny Kuznecow i „repusowana” patena na stole w jadalni



Kuchenne starocia też mają swój urok



Obok panieńskiego łóżeczka z pejzażami – panieński... nocniczek dyskretnie ukryty w nachalkastiku

Fot. A. Zgiet

# Moje Kukle (2)

*Kukle to magia. Magia czasów mojego dzieciństwa i dorastania. Nie żadna tam sztuczka w rodzinie wypuszczania stada gołębi z cylindra, lecz najprawdziwsza sztuka odkrywania siebie wewnętrz siebie. Tej niewielkiej, zagubionej wśród lasów wioszczynie zawdzięczam pierwsze, świadome obserwacje świata. Prawda, że postrzeganie rzeczywistości raz miało delikatny dotyk atłasu, a kiedy indziej niecierpliwa łapa mojej duszy napotykała na odrażającą szorstkość codzienności. W końcu tylko ja wiem, jak długo trwało wyliwanie się z „dusznego” ran.*

**GRAŻYNA MIKŁASZEWICZ**

**D**o Kukli jeździłam od najmłodszych lat. Właściwie nie pamiętam pierwszych wizyt, taka byłam mała.

Jakieś mgliste przebłyski obrazów są prawdopodobnie projekcją wielokrotnie powtarzanych w domu historyjek. Ojciec dzielnie targał mnie z odlegiego o ponad 100 kilometrów Węgorzewa. Najpierw autobusami, a potem, kiedy dorobił się lśniącej, czerwonej wufemki, woził mnie, jak damę – na baku. Rosłam, ale nie na tyle, by sięgać nogami podnóżków. Tata znalazła sposób. Przytępiał mnie do siebie skórzany pa-

skiem. Dobrze wiedział, że nałykana wiatrem dziewczynina, zwyczajnie może zasnąć. I tak było, mimo że usiłowaliśmy gadać do siebie, przekrywając podmuch.

Gadanie na wiatr kończyło się zwykłym dłuższym postojem. Tata kroił chleb, otwierał konserwę, a widelce wyczarowywał, ostrugując rozwidlone gałzki. Boże, jakże ja byłam dumna z pomysłowości taty. Do dzisiaj pamiętam smak tamtych leśnych kanapek, przyrządzanych gdzieś pod Mieruniszkiem.

A potem gnaliśmy już bez postojów. W mojej świadomości głęboko zapadł moment, kiedy znad zieleni drzew wyrastała dwuwieżowa, sejnieska bazylika i prawie natychmiast ukazywał się oczom gościnny dom ukochanego stryja, Heńka. Jego żony, cioci Władzi, nigdy nie zawiódł gospodarski nos. Przyjmowała gości przy stolu zastawionym stole, uśmiechnięta, skora do żartów, kochana i ciepla. Jak kaflowa pieczurka w ich kuchni, na której można się było wylegiwać do woli.

Bardzo szkoda, że teraz wujostwo dali się przekonać do nowoczesności. W miejscu zatarwionym na wspomnienia wiszą dźwięk standardowe szafki kuchenne i już nic nie kojarzy się z wrażeniami z mojego dzieciństwa.

**J**eszczecie dzisiaj czuję jakąś dziwną płochliwość serca, kiedy spojrzę na dom cioci Ireny. Leciątam tam, jak na skrzyniach. Zawsze byłam wspaniale podejmowana. Ciotka, niby szorzystka w obecności, a jednocześnie serdeczna, bardzo przypominała mi ojca. Mieli tą samą zaciętość warg, gdy w życiu szło nie po ich myśli, i tak samo szeroko uśmiechali się na rodzinne spotkanie.

Niewątpliwym atutem pobytu w Sejnach przy ul. Zawadzkiego, u Gibasów, byli moje rówieśnicy. Dzieci Ireny – Teresa, Romek i Adam to nieodłączni towarzysze moich wypraw do Kukli. Pamiętam, jak bar-

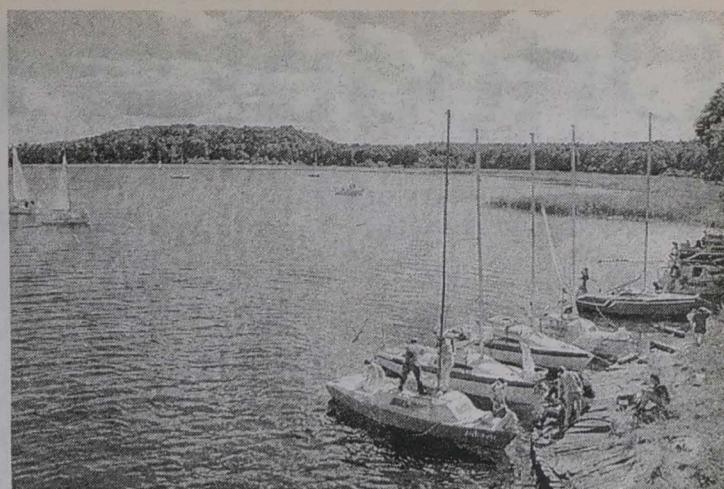
dzo cierpiąłem, kiedy ciocia nie puszczała ich latem do dziadków, bo ziemia w Olszance dopominała się o żniwną pomoc.

I jeszcze jedno, nachalnie powracające wspomnienie. Upalny początek sierpnia, żniwa w Kuklach na dzierżawionej lejmelejnie i bliżej, tuż za pierwszą ścianą lasu. Dziś, wyrwana do tablicy, bez pudła skręcę przewiąsto i ustawię snopy w foremny „dziesiątek”. Jeszcze czuję smak swojskiego chleba z masłem i zsiadlego mleka, które babcia serwowała żniwarzom w cieniu polnej gruszy.

Ileż trudu wymagało powtórne podjęcie pracy. Dopiero charakterystyczny szpądziakowej kosy podrywał do walki z życiem, pszenicą lub owsem. Strużki potu spływały na kark. Czułam się potrzebna.

**L**ato bez wyjazdu do Kukli było straconym latem. Nie wyobrażałam sobie sierpnia bez podróży do dziadków. Do dzisiaj, kiedy z drogi pokażę się choć skrawek jeziora, przez ulamek sekundy brakuje mi tchu i czuję „to coś” w dole brzucha. Leciątko drżenie, coś na kształcie uczucia, które miewa się na huśtawce. To tutaj, prawie palcami, dotknęłam piękna.

Zwyczajnie wyruszyliśmy na grzyby, Ja, mój nieżyjący brat Boguś, Teresa, Romek i Adam. Prosto ze snu pełnego oszalałej woli siana. Pogubiłyśmy się w lesie, zostałam tylko z Teresą i koszykiem z borowikami. Umęcone wędrowką trafiłyśmy na przesiekę między starym lasem, a młodniakiem. Słońce grzało, jak szalone. W rozedrganym powietrzu, jak w letargu, leniwie fruwały różnorodne motyle. Rzuciłam się w jeszcze wilgotną, wysoką trawę. Spojrzałam w górę. Szczegły starych sosen niemrawo laskotaly pierzaste obłoki, a niebieskość nieba spływała niepowstrzymaną falą na las, trawę, motyle i na mnie. Po raz pierwszy doszwiadczyłam praw-



dziwego kontaktu z naturą. Jakiegoś nie-wiązgodnego zespołu. Do dziś nie umiem obiec tego w słowa. Wtedy, przy Teresie, też zamilkłam na dłuższą chwilę. Po prostu, poraziło mnie piękno.

I jeszcze jedno zdumiewające przeżycie, które wiąże się tylko z Kuklami.

Był koniec sierpnia, roku nie pamiętałam. Na podwórku dziadków przyszła sąsiadka, Stasia od Soroków. Poraziło mnie śpiewne zawodzenie i wskazujący palec Stasi, wytknięty w niebo.

Czarno-białą chmurą odlatywały bociany, a dżewyczyna wykrzykiwała jakieś rymowanki, w rodzaju „wróć bocianie, nasz dom bez ciebie nie postanie”. Zrozumiałam jedno. Wieś czuje, myśli i kocha. To niesamowite, ale przeżycia z Kukli pozwolily mi na wnikiwsze przeczytanie Reymontowskich „Chłopów”, przez większość uczniów uważanych za lekturę wyjątkowo nudną.

**M**ój mąż nie lubi Kukli. Drażni go białostocko-warszawska wrzawa i bliskość sklepu z piwem. Wolaliby czytać gazety na leżącą, bez sytuacyjnych przerywników w rodzaju „Sławka, zakochanego w wiecznej balandze”.

Natomiast nasz przyjaciel, Janusz Niczyborowicz, garściąmi wprost rwię Kukle.

Rozkochanemu w wędkarstwie i myślistwie, trudno o lepszy teren. „Niczybor”, bo tak się go nazywa w dziennikarskim słangu, już nie wyobraża sobie życia bez tej wioski. Przyjeżdża tu nie tylko latem, również atrakcyjna wydaje mu się zimą i wczesną wiosną, kiedy z Pomorza można wygarnąć szczupaka albo olbrzymiego leszcza.

**N**ie chce mi się gadać z dacownikami, którzy jak desant opanowali moje Kukle. Gdziekolwiek spojrzę, mam widok na „domek z serduszkiem”. Kuliccy i Kowalscy zainstalowali się tu na stałe. Wciąż wokół domu dziadków wyrastają nowe i nowsze turystyczne siedliska. Szkoda, że nie mogę się temu przeciwstawić. W końcu to mnie może obchodzić polityka Durantanów, którzy sprzedali ziemię nad wodą. Wiem tyle, ile zdziała przekażać mi ojciec. Nad jeziorem na pewno mieszkały niegdyś „Ryżuk” i Teofilka. Oboje już dawno nie żyją. Wziętym w turystyczny jasir Kuklom, nie wróże niczego dobrego.

Wreszcie mogę wykrzyczeć: Kukle należą do Lejmelów, Michałowskich, Fejferów, Kiewlaków, Miszkielów i Miklaszewiczów, Pogorzelskich i Lisianek. I niech na zawsze tak będzie!

# Sprawa śliska jak karawan

*O czarnego cadillaca model Brookham przystosowanego do przewozu zwłok, czyli pełniącego funkcję karawanu pogrzebowego spiera się dwóch białostoczan. Obaj twierdzą, że są jego właścicielami. Jednego jeszcze łatwo zrozumieć, bo jest właścicielem zakładu pogrzebowego. Drugi zaś sprowadził karawan do Polski w ramach mienia przesiedleńczego z Kanady, a konkretniej z Toronto, gdzie mieszkał. Przedmiot sporu ma 6 lat, 5,7 metra długości, nisko-prężny silnik o pojemności powyżej pięciu litrów, metalowe nadwozie i ponad 70 tys. mil przebiegu. Rzecznikawca orzekł, że jest zużyty w 70 procentach.*

Dwaj panowie we wrześniu 1995 roku zawarli ze sobą umowę. Zgodnie z nią właściciel zakładu pogrzebowego, Zbigniew Z. przekazał znacznie starszemu od siebie Konradowi K. miliard starych złotych. W zamian za to białostoczanin mieszkający od dłuższego czasu w Toronto zobowiązał się sprowadzić do Polski czarny karawan pogrzebowy marki cadillac, z metalowym nadwoziem, sprawny technicznie, z nowym ogumieniem i światłami dostosowanymi do warunków europejskich. W myśl umowy Konrad K. miał przekazać auto z kompletem papierów (certyfikatem i dowodem odpisów celnej) do końca października 1995 r., czyli dokładnie w ciągu miesiąca albo zwrócić pieniężne w tym samym terminie.

**Karawanem po zakupy?**

Konrad K. był posiadaczem czarnego cadillaca od sierpnia 1995 roku, sprowadził go zaś do Polski dopiero pod koniec października 1995. Nie spieszyl się jednak z przekazaniem auta. Dostarczył je Zbigniewowi wraz z kompletom dokumentów dopiero w grudniu minionego roku i, jak twierdzi, upoważnił Zbigniewa Z. do remontu i konserwacji auta. Dzień wcześniej zapłacił wysokie clo, bowiem Urząd Celny w Białymostku nie godził się na zastosowanie ulgi dotyczącej sprowadzania mienia przesiedleńczego poza przesłankami formalnoprawnymi, uważając zapewnione, że nie jeździ się karawanem do sklepu, ani na wycieczki z rodziną. Z decyzją tą nie zgodził się jednak sam zaинтересowany i skierował sprawę do sądu. Sąd podzielił jego opinię. Jest to o tyle istotne dla sprawy, że decyzja sądu zmniejsza wysokość kosztów poniesionych przez Zbigniewa Z.

**Uprowadzenie dowodu**

Cadillac ponad pół roku stał w garażu na terenie zakładu pogrzebowego. Zbigniew Z. dokonał kilku napraw, wreszcie 3 lipca br. postanowił przeprowadzić badania techniczne pojazdu – chciał zarejestrować auto na swoje nazwisko. Wychodził z założenia, że skoro dał miliard Konradowi K., auto należy do niego. Obaj panowie pojechali do stacji diagnostycznej przy ul. Jurowieckiej w Białymostku. Gdy na prośbę pracownika stacji wy ciągnął dowód rejestracyjny, Konrad K.

wyrwał mu dokument z ręki i schował go do reklamówki. Zażądał opłaty za sprowadzenie cadillaca do Polski.

Właściciel zakładu pogrzebowego odmówił. Z jego wyliczeń wynikało bowiem, że w całości pokrył wydatki związane ze sprowadzeniem karawanu. Poszedł do komisariatu policji i złożył zawiadomienie o kradzieży dowodu rejestracyjnego. Wartość dowodu oszacował na 20 zł. Z komisariatu poszedł do wydziału komunikacji Urzędu Miejskiego w Białymostku obawiając się, że Konrad K. zabrąży mu dowód będzie chciał zarejestrować auto na swoje nazwisko. Nie mylił się. Następnego dnia urzędnik z wydziału komunikacji o takich właśnie staraniach powiadomiła policję. Na wniosek funkcjonariuszy kandyduki dowód rejestracyjny oraz dowód odprawy celnej przyniesiony do urzędu przez Konrada K. został przesłany do komisariatu.

**Sfałszowana umowa?**

Tam, żeby potwierdzić swe prawa do cadillaca Zbigniew Z. przedstawił umowę kupna sprzedawy z datą 3 lipca. Twierdził, że sporządzili ją z Konradem K. przed wizytą w stacji diagnostycznej. Z umowy wynikało, że nabył on karawan od Konrada K. za 75 tys. zł. Podejrzyłość policji wzbudził jednak fakt, że data zawarcia umowy wpisana została w dokument innym kolorem atramentu niż reszta danych.

Nie wiadomo jednak, kiedy tak naprawdę sporządzono umowę kupna karawanu. Konrad K. twierdzi bowiem, że dokument spisano w styczniu br., a na datę została pusta miejsce po to, żeby mieć pewność, że właściciel zakładu pogrzebowego ureguluje swoje zobowiązanie względem niego – domagał się reszty pie-

niedzy. Nie przyznał się do kradzieży dowodu rejestracyjnego twierdząc, że dokument oddał mu pracownik stacji diagnostycznej uważając go za pełnoprawnego właściciela cadillaca. Nie wiedzieć czemu stwierdził też, że zawiodł się na Zbigniewie Z., bo liczył, że ten auto wyremontuje.

– **Zdarza się, że ludzie nie wpisują daty zawarcia umowy, bowiem liczy się od niej termin przewidziany na przerejestrowanie samochodu i uiszczenie opłaty skarbowej – mówi jeden z policjantów. – Czasami ludzie sporządzają po dwie lub nawet trzy różne umowy i wykorzystują je zależnie od sytuacji. W ten sposób sami sobie przysparzają kłopotów. W tym przypadku umowa zostanie zbadana przez grafologa. Nie wiadomo jednak, czy zbadanie tych kilku cyfr pozwoli ustalić, kto je wpisał.**

Zgodnie z prawem, wpisanie nieprawdziwej daty do przygotowanej wcześniej umowy może zostać uznane za fałszerstwo dokumentu. Z drugiej jednak strony podpis złożone pod umową są prawdziwe i żaden z mężczyzn nie neguje faktu zawarcia umowy. Tak czy siak ta sprawa ma wszelkie szanse, żeby zostać umorzoną, nawet jeśli potwierdzone zostanie fałszerstwo. Taka jest praktyka sądownictwa.

**Ukradł, ukrył czy wziął swoje?**

Na razie nie wiadomo również, jak w trakcie dochodzenia zostanie potraktowana kwestia ewentualnej kradzieży dowodu rejestracyjnego.

– **Jak ocenić wartość skradzionego dowodu? – pyta jeden z policjantów. –**

**Zgodnie z przepisami za kradzież mienia o wartości niższej niż 250 zł sprawy grozy ukaranie grzywną przez Kolegium do spraw Wykroczeń. Ale jeśli w trakcie postępowania lub rozprawy w sądzie, za właściciela cadillaca uznany zostanie Konrad K., to zarzuty dotyczące kradzieży upadną, bo nie można go oskarzyć o kradzież swojego dowodu.**

– **Według mnie w tym przypadku można zastosować przepis o bezprawnym ukrywaniu dokumentów – mówi drugi policjant. – Oczywiście, jeśli za właściciela zostanie uznany Zbigniew Z. Podejrzewam jednak, że obaj panowie przemyślą sprawę i dojdą do porozumienia. To leży w interesie ich obu. Póki co, obaj wierzą, że mają rację i liczą na pozytywne dla nich zakończenie sprawy. Może się okazać, że będą prowadzone dwie sprawy równolegle, bo w tej samej sprawie jedna osoba nie może być ofiarą i zarazem podejrzany.**

Póki co, czarny cadillac nadal czeka na szansę towarzyszenia zmarłym w ich ostatniej drodze. Nie wiadomo jednak, czy taka podróż byłaby dla nieboszczyków bezpieczna. Rzecznikawca samochodowy powołany przez Zbigniewa Z. stwierdził bowiem, że karawan jest mocno skorodowany, ma nieszczelną układ chłodzenia, obniżoną dynamikę ruchu, niewłaściwą skuteczność hamowania, niesymetryczne osi i spękaną przednią szybę. A w ogóle to jest niezdany do użytku i zagraża bezpieczeństwu ruchu drogowego.

**JOLANTA GADEK**

Imiona i inicjały bohaterów zostały zmienione.



W Łapskim szpitalu znów wrze...

# Nieprzyzwoite szukanie sensacji

O szpitalach rejonowych działających gdzieś na periferiach niewielkich miejscowości zazwyczaj pisze się okazjonalnie, znaczy wtedy, gdy na przykład trafia doń superaparatura i niektórzy zastanawiają się nad zasadnością takich inwestycji, lub wówczas, kiedy istnieją tam jakiś niesmak. W przypadku zaistnienia konfliktu materiału sporu jest szczególnie delikatna. Wiadomo, tu każdy każdego zna, jeden z drugim powiązany jest towarzysko, rodzinie lub wspólnym płotem. Ludzie zazwyczaj nie chcą nic mówić, wolą nie wychodzić przed orkiestrę – po co się narażać. Kiedy jednak niektórzy, z różnych powodów, w końcu zdecydują się nazwać po imieniu to, co ich zdaniem jest złe, uruchamiają swoisty lańcuch reakcji, których efektu nie sposób przewidzieć. Przy tym pojawiają się proby, płacz i groźby. Wiadomo, tu każdy na każdego ma przysłowio-wego haka...

GRAŻYNA PAWELEC

Takim szpitalem na periferiach jest szpital w Łapach w Białostockiem. Wyglądem zewnętrznym nie różni się od podobnych sobie mołochów budowanych w czasach określanych mianem realnego socjalizmu. Ma cztery podstawowe oddziały, posiada też – co już nie jest standardem – stację dializ. Szpital nie miał szczęścia do dyrektorów. Poprzedni był odwoływany ze stanowiska. Dużo wskazuje na to, że obe-ny – trzeci z kolei szef łapskiego ZOZ-u – też ma problemy, chociaż on sam temu zaprzecza. Mówi, że nieporozumienia istniejące obecnie w szpitalu mają charakter stricte związkowy. Innego zdania są ordynatorzy oddziałów: ginekologiczno-położniczego i noworodkowego. Twierdzą, że dyrektor po prostu „czepia się ich”. Za-streżenia ma też samorząd lekarski. Ustnego upomnienia udzielił dyrektorowi również lekarz wojewódzki, który jednak nie chce o tym mówić: – **Pani bez przyzwoitości goni za sensacją.**

Pechowy fotel?

Wydaje się, że szpital w Łapach nie ma szczęścia do zarządzających. Pierwszy (właścicie pierwsza, bo funkcję tę pełniła dr Stefania Roman), wybudował szpital i musiał odejść, bo był „czerwony”, a czasz się zmieniły. Drugi – dr Krzysztof Rutkowski – też nie porządził dłużej i po konflikcie ze związkami zawodowymi został odwołany ze stanowiska. Funkcję po nim, najpierw jako p.o., później po wygranym konkursie przejął obecny dyrektor – chirurg Stanisław Zaręba. Wydawało się, że nareszcie w szpitalu zapanuje porządek, ład i spokój. O nowym dyrektorze mówiono, że ma łatwość nawiązywania kontaktu z pracownikami, jest bezpośredni, miły, towarzyski, czyli swój chłop. Wkrótce nawiązał współpracę z miejscowymi radnymi, bo wiadomo, czasz trudne, a szpital utrzymać trzeba i mimo że nie jest on placówką samorządową, to gmina chętnie wspierała służbę zdrowia. Niektórzy, tzw. dobrze poinformowani, wskazywali na żonę dyrektora, która ponosi wiele może...

Pierwszym symptomem burzącym ten sielankowy obraz był konflikt z ordynatorem chirurgii – dr. Lewickim i ordynatorem oddziału dziecięcego – dr. Lewicką – zakonferowany odjeściem obydwoja z pracy. Potem pojawiły się nieporozumienia z ordynatorem oddziału ginekologiczno-położniczego dr. Mieczysławem Kuczyńskim.

– **Nie wiem, o co dyrektorowi chodzi? Nie było żadnych merytorycznych zarzutów** – mówi dr Kuczyński.

W oddziale, którym kieruje, jako w pierwszym w regionie przyjmowano porody rodzinne. Wiele pacjentek do dziś z wdzięcznością wspomina pobyt w szpitalu. W wydziale zdrowia Urzędu Wojewódzkiego, podobnie jak w izbach lekarskich, nie ma żadnej skargi.

Dr Kuczyński narzeka na braki sprzętowe w oddziale. Mówi, że o nic nie może się doprosić. Wielokrotnie prosiły w sprawie dotacji na zakup aparatury pozostały bez echa.

Ponieważ konflikt między nim a dyrektorem Zarębą nabierał coraz większych rozmiarów, więc w końcu sprawa oparła się o Okręgową Izbę Lekarską. Do spotkania

je. Jej mąż zginął w wypadku samochołowym, sama wychowywała syna i nie miała czasu, ale też nie chciała, zajmować się plotkami. Pracowała, szkolila się, dyżurowała, żeby jakoś związać koniec z końcem.

Nie wie dokładnie, kiedy pojawiły się nieporozumienia.

– **Może narazilem się, kiedy wyraziłam zgodę na dyżur w oddziale dr Lewickiej?** A może wówczas, gdy wystąpiłam do urzędu gminy o 60 mln st. zł potrzebnych m.in. na zakup pomp infuzyjnej. Gmina przekazała pieniądze do szpitala, ale ja otrzymałam tylko połowę tej kwoty. Upominałam się o pozostałą część i wtedy dowiedziałam się, że jestem osobą konfliktową. Byłam też o krok od uzyskania nagany za to, że moje pielęgniarki nie miały od dwóch lat ważnych badań okresowych. Ale dlaczego naganą nie grożono pani dyrektorowej, która też ich nie miała?

W ubiegłym roku dr Nasiowska została wiceprzewodniczącą komisji zakładowej NSZZ „S” i wtedy – jak twierdzi – pojawiły się problemy z wyjazdami na

doszło 21 maja 1996 r. Uczestniczyło w nim dziesięć osób, w tym lekarz wojewódzki i oraz przedstawiciele rady nadzorczej szpitala. Dyrektor został upomniany i zobowiązany do poprawy stosunków z ordynatorem. Zdaniem dr. Kuczyńskiego, nic się nie zmieniło, bo wkrótce potem dyrektor sam bez zasięgnięcia jego opinii zatrudnił położną na oddziale położniczo-ginekologicznego i noworodkowego. Twierdzą, że dyrektor po prostu „czepia się ich”. Za-streżenia ma też samorząd lekarski. Ustnego upomnienia udzielił dyrektorowi również lekarz wojewódzki, który jednak nie chce o tym mówić: – **Pani bez przyzwoitości goni za sensacją.**

Pechowy fotel?

czo-ginekologicznym. Były też inne incydenty, o których woli nie wspominać.

– **W ogóle ze sobą nie rozmawiamy** – mówi dr Kuczyński. – **Czy może pani wyobrazić sobie taką sytuację? Jak można pracować w takich warunkach? Gdzie jest interes szpitala i co dyrektor chce osiągnąć? A pomyśleć, że w trakcie wyborów na stanowisko dyrektora poparł ją kandydatura?**

Dodaje, że nie obawia się niczego, ani nikogo, bo nie ma nic do ukrycia.

Następna niepokorna

Dr Saturnina Nasiowska w szpitalu pracuje siedem lat od początku pełniąc obowiązki ordynatora oddziału noworodkowego. Niedawno zdala egzamin z neonatalogii. – **Wczesniej nie było między mną a dyrektorem żadnych nieporozumień** – wspomina dr Nasiowska. – **Przeciwne. Współpracowało się nam bardzo dobrze.**

Na uwierzydniczenie swoich słów pokazuje przechowywanie do tej pory delegacje podpisywane przez dyrektora w blanco – mogła więc wyjeżdżać kiedy chciała. Ufał jej. Ponieważ była jedynym lekarzem na oddziale, zastępstwa na czas nieobecności pełniła ordynator oddziału dziecięcego.

– **Na początku było ciężko** – opowiada dr Nasiowska. – **Oddział był zaniedbany, często zdarzały się zakażenia wewnętrzodziałowe, praca pielęgniarek i salowych pozostawiała wiele do życzenia. Wymagałam, aby pielęgniarki właściwie opiekowały się dziećmi. Zlikwidowałam zwyczaj znoszenia na inny oddział noworodków, które u nas zapadły na jakąś infekcję.**

Dodaje, że udało się jej zgromadzić sprzęt niezbędny do właściwej pracy oddziału. Są m.in. inkubatory, kardiomonitor, oxymetry, pompy infuzyjne. Przynajmniej, że nie raz dochodziły do niej informacje o kontrowersyjnej naturze dyrektora, ale ignorowała

zebrania związkowe czy szkolenia. Zapewnia, że na każde wyjście uzgadniała zastępstwo z ordynatorem oddziału dziecięcego, która najpierw miała się zgodzić, by potem w obecności innych mówić coś innego.

Raz sprawa wyjazdu na szkolenie związkowe oparła się nawet o dyrektora wydziału zdrowia UW, który wręcz nakazał dyrektorowi zapewnić zastępstwo. Wtedy też kierownik Zakładu Pomocy Doraźnej złożył na nią skargę, że nie zapewniła zastępstwa i przez jakiś czas nie było lekarza w pogotowiu.

– **Nie wiedziałam, że nie było lekarza etatowego, a pod moją nieobecność pod telefonem była inna – umówiona przeze mnie – lekarka** – wyjaśnia dr Nasiowska.

Dodaje, że oprócz tej skargi, do dyrekcji trafiły jeszcze dwa pisma. Ich treść zna tylko z opowiadań innych. Jedno z nich prawdopodobnie napisały pielęgniarki, dwie ordynator oddziału dziecięcego. – **Występowałam do dyrektora po prośbą o ich kopię, do dziś nie otrzymałam.** Robi się na mnie nagonkę. Pielęgniarki skarżą się, że nie pozwalam im wyjść, a sama **opuszczam oddział o 13; że głukoż zlecam przez telefon.** Niedawno: 1 i 2 lipca były spotkania dyrekcji ze związkami zawodowymi i pielęgniarkami, na żadne z nich nie byłam zaproszona. W czasie trwania drugiego dyrektor telefonicznie zaważywał mnie z domu. Odmówiłam. Przecież są pewne granice przyzwoitości oraz normy zachowania. Nie wzywa się dyrektora na telefon i natychmiast – żali się dr Nasiowska.

Od dłuższego już czasu dyrektor nie rozmawia z nią sam, tylko w obecności kadrowej, która skrzętnie zapisuje każde słowo.

– **Praca w takich warunkach jest koszarem.** Pielęgniarki twierdzą, że jestem szorstka, a ja po prostu wymagam od siebie i innych. Moim obowiązkiem jest zapewnić właściwą opiekę noworod-

kom. **Żadnych skarg merytorycznych na moją pracę nie ma. Nie wiem, czego chce dyrektor i pielęgniarki. Mojego odejścia?** – zastanawia się dr Nasiowska.

Nic nie powiemy

Pod skargą podpisały się wszystkie pielęgniarki i salowe pracujące w oddziale noworodkowym. Pytam o zarzuty, jakie mają przeciwko pani ordynator.

– **Nic nie powiemy** – mówi podenerwowana jedna z nich Krystyna Łupińska.

Wtóruję jej oddzialowa Alina Bogusz, o której wcześniej dr Nasiowska mówiła, że sama typowała ją na to stanowisko:

– **My sobie nie życzymy, aby pani pisała w „Gazecie” coś na ten temat. To nasza sprawa.**

Pielęgniarki mówią o naszej rozmowie zawiadomić dyrektora Zarębę, bowiem jeszcze w czasie mojej obecności w gabinecie dr Nasiowskiej odebrała ona telefon od przewodniczącej zakładowej „S”, do której z kolei zadzwonił dyrektor z pytaniem: „Co robi u was dziennikarka z ja-

działem panu doktorowi warunki pracy, czyli stanowisko ordynatora. Był bardziej konfliktowym pracownikiem. To taki charakter, nie przypadek.

O wszystkim i szczególnym wie samorząd lekarski, bowiem opinię dotyczącą osoby dr. Zaręby przesyłano na życzenie Okręgowej Izby Lekarskiej do Białegostku, w czasie, kiedy konflikt między dr. Kuczyńskim a dyrektorem stanął na prezydium Rady.

Przyzwoitość i sensacja

Lekarz wojewódzki dr Krzysztof Chętnik zastanawiał się, dlaczego pytam o dr. Zarębę, skoro to pani ordynator nie wywiązuje się z obowiązków, a zadaniem dyrektora jest pilnować porządku.

– **To on jest zły, mimo że ona wychodzi bez uzgadniania zastępstw? Pielęgniarkom nie pozwalała, a sama to mogła? Skąd ma pani pewność, że to one kłamią, a nie ona? Komu wierzyć?** – nie krył obrżenia.

Zdenerwował się jeszcze bardziej, kiedy zapytał o przeszłość dr. Zaręby, który jest osobą publiczną i to, co robił w jednym miejscu pracy, może mieć związek z aktualnym stanem rzeczy:

– **A co to panią obchodzi?** – wykrzycał niemal dr Chętnik. – **Jakaś przyzwoitość w szukaniu materialu też panią obowiązuje. Pani szuka sensacji, a tu jest problem. Ja wiem, że pani musi z czegoś żyć, ale trzeba zachować umiar.**

To sprawa związkowa

Na spotkanie nie zgodził się dyrektor Stanisław Zaręba. W telefonicznej rozmowie powtarzał, że nie ma żadnego problemu, ani z dr. Kuczyńskim, ani z dr. Nasiowską.

– **Jest problem związkowy i trzeba poczekać na to, co związkowie postanowią.** W szpitalu wszystko jest w porządku. Dr Kuczyński powinien robić to, co wypada ordynatorowi. My przygotowujemy się do reformy. Liczba operacji w szpitalu podwoiła się. Mamy stację dializ. Rozumiem, że niektórzy ordynatorzy nie potrafią znaleźć się w nowych warunkach ekonomicznych. W szpitalu jest coraz mniej porodów – mówi bez związku z moimi pytaniami dyrektor Zaręba.

Zdecydowanie nie godził się na spotkanie.

– **Ja rozumiem, że pani musi z czegoś żyć i musi pisać różne rzeczy** – mówił coraz bardziej zdenerwowany. – **Nie życzę sobie jednak, żeby pani pisała o nas. Proszę dać nam święty spokój. Nie można z nieszczęścia ludzkiego robić sensacji.**

Nie wyjaśnił jednak, czyle mówiąc miał na myśli...

Pracownik szpitala (nazwisko prosiło, by zachować do wiadomości redakcji) zadzwonił do mnie i poinformował, że po mojej wizycie w szpitalu, w czasie której rozmawiałem z ordynatorami oddziału położniczo-ginekologicznego i noworodkowego, żona dyrektora straszyła, że wyjmie teczkę Kuczyńskiego, bo w końcu trzeba go załatwić.

W środę odbyły się spotkania komisji zakładowej NSZZ „S” oraz pracowników szpitala z przewodniczącym Zarządu Regionu Józefem Mozolewskim.

– **Jest to problem, którego rozwiązań leży w gestii dyrektora szpitala** – powiedział po spotkaniach przewodniczący. – **Jako organizacja związkowa nie jesteśmy upoważnieni rozstrzygać, czy pani ordynator, czy też pielęgniarki są kompetentnymi pracownikami. Jeśli przy rozwijaniu tego konfliktu dojdzie do złamania prawa, wówczas będziemy interweniować. Teraz stanowisko powinien zająć dyrektor.**



Rys. D. Grodzki

To charakter nie przypadek

Zanim dyrektor Stanisław Zaręba został dyrektorem ZOZ-u w Łapach, pracował w Kolnie jako ordynator oddziału chirurgii.

– **To osobowość, którą długo będę pamiętać** – mówi dyrektor kolneńskiego ZOZ-u dr Jerzy Jadczak. – W 1990 r. wypowie-

# Piszę więc jestem

Z ARTUREM JANEM SZCZĘSNYM, poetą  
rozmawia Sławomir Raupe



Wyliczyłeś, że od 10 lat jesteś poeta, ponieważ obchodzisz właśnie 10-lecie twórczości. Znam Cię krócej, a mimo wszystko zapytam: co to znaczy być poetą i jak się nim jest na co dzień?

— Poeta nie jest jakąś osobliwością. Przez wiele lat każdy z nas funkcjonuje — nazwijmy to — w obiegu społecznym. Pracuje albo nie, gdzie mieszka, spotyka się z ludźmi, czyta, ogląda. Różnice są jednostkowe i generalnie nieznaczne. To, co poeta różni, nazwalamy wrażliwością, umiejętnością odbierania rzeczywistości zewnętrznej indywidualnie, umiejętnością uogólnienia poprzez przyemat własnych doświadczeń. Umiejętnością patrzenia na ten sam świat, który widzą wszyscy, poprzez skróty, poprzekojedynczy element nadający sens widzeniu. Na co dzień? Trzeba mieć silne nerwy...

Trzy tomiki w ciągu 10 lat to niewiele...

— Zależy. Jeśli za tobą nie stoi nic, prócz twojej poezji, twojej wizji, to wiele. Jak każdy twórca jestem przekonany o wartości tego, co poddajesz pod publiczny osąd, ale by wydać tomik, trzeba po prostu mieć szczęście albo pieniężne. Mnie na razie — chwalić Boga — szczęście dopisuje. Poza tym jeden poeta nie usiądzie, nim nie napisze kilku wierszy, inny potrafi pisać jeden wiersz przez rok. To nie jest kwestia talentu, to jest kwestia podejścia do materii — jeden jest fizjologiem, drugi filozofem. Jeden chce dać coś sobie, drugi chce dać coś z siebie, jak w tzw. życiu.

Zaczynałeś jako młody eksperymentator poetycki...

— Trudno, żebym zaczynał jako stary eksperymentator...

Podkreślam raczej słowo „eksperymentator”...

— Mówiąc poważnie: dziwię się do dzisiaj, gdy kilkunastoletni poeta wchodzi

na koturny i prezentuje nam dramat antyczny... Każdy — myślę, że każdy — zaczyna od podróbk metaforeki romantycznej, jest bezkompromisowy, czasami ponury, czasami ironiczny, często zakochany. Później jest czas na refleksję nad samym słowem, zdaniem. Wychowaliśmy się w tradycji Awangardy Krakowskiej: Przybosia, Brzozowskiego, zwłaszcza Peipera i Kurka. Później na długo moim mistrzem został Stanisław Barańczak — uprawiałem wręcz „lingwistykę nowofałową”, ślady tego pozostały w moim pierwszym tomiku „Masz prawo zrezygnować”. Od tego tomiku datuję moją samodzielnią drogę twórczą. Wcześniej oczywiście pisałem i wydawałem, ale w drugim obiegu, przy pomocy maszyny do pisania. Mało kto czytał i dobrze. Od drugiego tomiku „Wiersze wybrane” zmieniła się moja poetyka — odkryłem, że podstawa może być prostota słowa i odbieranie świata wszystkimi zmysłami, skierowanymi ku... Bogu jako sile sprawczej i punktowi odniesienia, sile, która w człowieku pozwala odkryć ciemność i wątpliwości, także natury moralnej. Trudna jest miłość, do której dążymy i z którą się zmagamy. Trudna jest świadomość, a raczej próba świadomości. Trudno odkryć piękno i światło, a tylko to czyni człowieka Człowiekiem.

W Twoich wierszach z ostatniego zbioru, „Wiersze przebrane” niewiele jest śladów konkretnego czasu i konkretnych ludzi, pomijając kilka dedykacji. Dobrze odczytuję?

— Mam pisać o Kwaśniewskim, przepraszam, czy o Wałęsie? Raczej nie uprawiam poezji użytkowej. Muszę jednak

zatrzymać, że próbowałem i tego... No cóż, Broniewskiego nie łatwo przeskoczyć...

Nie o to mi chodzi. Pytam o taką np. obecność konkretnego, jak w poetyce Nowojorskiej Szkoły Poetów.

— W swoich wierszach jestem ja i wszyscy, co jest dla mnie ważne. Może być to szmer potoku, kolor liści, rzeźby na niebie. Może być to wszystko, co dostrzegam w drugim człowieku. Może być tam i Twoje spojrzenie, którego sam nie postrzegłeś, Twoja wrażliwość, której nie nadajesz słów, Twoja prawda. Tego bym chciał. Konkretny czas? Zbyt szybko mija...

Po co pisać dzisiaj wiersze? Są videoklipy, filmy na kasetach i w telewizji...

— Właśnie po to. Dla wymienionych przez ciebie dóbr poezja nie stanowi konkurencji. To zupełnie inny obszar wrażliwości. A zresztą (to nie moje) poezja jest wszędzie, jest wszystkim. Człowiek świadomie swojej wrażliwości i wrażliwy na swoją świadomość przyswaja to, czego potrzebuje. Poetka w postaci tradycyjnej jeszcze dłużej, śniemu twierdzić, będzie potrzebna.

Zawsze będziesz pisać?

— Czy ja wiem? Na pewno dopóki będę potrafił i dopóki będzie dla kogo.

## Wideo

**EMMA**  
(komedia kostiumowa)

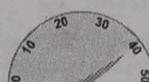
Wraz z „Emma” zdaje się dobierać końca minifestival filmowych i telewizyjnych adaptacji powieści Jane Austen — angielskiej pisarki żyjącej na początku XIX wieku. „Emma” wyreżyserowana stylowo przez debiutanta Douglasa McGratha z humorem i pełną ciepła ironią opisuje egzotyczny i cudaczy dla współczesnego widza światek, w którym kwestie zamążpójścia bądź ożenku, posagu lub stanu posiadania, pochodzenia i towarzyskich koneksi usuwają głęboki cień dramaty wielkiego świata.

W prozie Austen jest to światek panien na wydaniu i Emma Woodhouse (Gwyneth Platon) nie stanowi żadnego wyjątku od reguły. Tyle że sama będąc świętą partią, bardziej niż o siebie troszczy się o swoje przyjaciółki. Jej pasją jest wynajdywanie i opowiadanie kandydatów na mężów. Czasem kończy się to ślubem, ale najczęściej zabawnymi nieporozumieniami i komicznymi pomyłkami. Chociaż ostatniej „ofierze” Emery nie zawsze jest do śmiechu, kiedy swatanie przynosi zupełnie przeciwnie od zamierzonych efekty. Wszystko jednak kończy się dobrze — zwłaszcza dla Emery. Zachodzą milosne, jakie podejmuje w cudzym imieniu, stają się ważnym elementem jej emocjonalnego dojrzewania. (opr. mm)

„Emma”; USA 1996; reż. D. McGrath; wyst.: G. Platon, T. Collette, A. Cumming i in.; 120 min. Od lat 15.

**CZY TO TY, CZY TO JA**  
(komedia)

Film ten kojarzy się nieco z „Księciem i żebrikiem” Marka Twaina i nieco z „Kopciuskiem”. Tyle że scenerią nie jest tu ani Anglia Tudorów, ani baśniowy świat, lecz jak najbardziej współczesna Ameryka, gdzie żyją obok siebie bogaci i ludzie, których życie raczej nie rozpieszcza. Łączy ich jednak



coś, co nie jest zależne od pozycji społecznej: pragnienie rodzinnego ciepła i miłości. Traf chce, iż w owej filmowej Ameryce żyją sobie dwie małe dziewczynki (rewelacyjnie zagrane przez bliźniaczki Mary-Kate i Ashley Olsen) podobne do siebie niczym dwie kropki wody, ale pochodzące z dwóch zupełnie odmiennych światów. Amanda jest sierotą, której grozi adoptacja przez odpychających „kolekcjonerów dzieci”, a tym samym rozstanie z jedyną bliską jej osobą — wychowawczynią sierocińca Diane (Kirstie Alley), kobietą atrakcyjną, ale samotną. Druga dziewczynka Alyssa ma natomiast bardzo bogatego ojca, biznesmena miliardera Rogera Callawayego (Steve Guttenberg), ale także brakuje jej matki, która zmarła przed laty. Kochająca tata pragnie jakoś luknąć wpełnić, ale przyszła macocha (Jane Sibbett) budzi jej jak najbardziej uzasadnione obawy o przyszłość.

Amanda spędza wakacje na obozie dla sierot w pobliżu rezydencji Callawayów. Przypadkowe spotkanie w lesie jest dla obu dziewczynek szokiem, ale bardzo szybko dostrzegają, że ich uderzające podobieństwo jest szansą na rozwiązywanie problemów i swoich, i najbliższych im dorosłych... (opr. mm)

„Czy to ty, czy to ja” (It Takes Two); reż. Andy Tennant; wyst.: K. Alley, S. Guttenberg, M.K. Olsen, A. Olsen, P. Bosco; USA 1996; 97 min. Od lat 12.

## KONKURS ● KONKURS ● KONKURS

Dziś trzecie pytanie w lipcowej edycji konkursu, w którym nagrodą jest kasetka wideo. Co tydzień razem z omówieniami filmów zamieszczamy pytanie konkursowe i kupon. Aby wziąć udział w losowaniu nagrody, wystarczy odpowiedzieć tylko na trzy pytania, zebrać tylko trzy kuponu i przesyłać pod adresem redakcji (Białystok, ul. Suraska 1, skr. poczt. 193) w terminie nie przekraczającym 7 dni od daty ukazania się ostatniego pytania w miesiącu. Sponsorem naszego konkursu jest Hurtownia Kaseta Wideo oraz Salon Płyty „Bemol”, Białystok, ul. Nowy Świat 13.

3. „Emma” to nie jedyna sfilmowana powieść Jane Austen — jakie jeszcze książki tej pisarki doczekaly się adaptacji filmowej (proszę podać przynajmniej jeden przykład)?

## Od deski do deski

### ELEMENTARZ TWÓRCZEGO ŻYCIA

Na rynku księgarskim zawsze pojawiały się wszelkiego rodzaju poradniki mające ułatwiać życie ich czytelnikom. Ostatnio, jak wynika z badań, jest na nie coraz większy popyt. Można się z nich nauczyć niemal wszystkiego: od sposobów uprawy roślin ozdobnych, poprzez domowe wypieki i użyteczne majsterkowanie, po ćwiczenia fizyczne mające wpływać pozytywnie na sylwetkę i samopoczucie. Coraz częściej jednak wydawnictwa proponują książki, które nie dają szczegółowych recept na codzienne problemy, ale pokazują jak zainwestować w siebie, aby radzić z nimi bez pomocy poradnika.

Takie właśnie książki wydaje w serii „Psychologia podręczna” warszawski W.A.B. w współpracy z Ośrodkiem Pomocy i Edukacji Psychologicznej „Intra”. „Jak rozwinać skrzydła” Piotra Fijewskiego, „Nie dać się upokoryź” Krzysztofa Jedlińskiego, czy „Elementarz twórczego życia” Krzysztofa Szmida, przy którym zatrzymał się dłużej, to pozycje w bardzo przystępny sposób objaśniające mechanizmy naszych zachowań i wskazujące możliwości ich wykorzystania.

Krzysztof Szmid, autor „Elementarza...” jest pedagogiem. Od ponad dziesięciu lat prowadzi treningi twórczości, warsztaty twórczego projektowania i rozwiązywania problemów. Jego słuchaczami jest zarówno młodzież, jak i nauczyciele, psychoterapeuci, animatorzy kultury. Jest też współwrotelem programu edukacyjnego „Porządek i Przy-

roda. Lekcje twórczości”. W „Elementarzu...” poświęconym psychologii twórczości pokazuje jak rozwinać kreatywność, podpowiada kilka dróg, którymi warto kroczyć, aby stać się twórczym człowiekiem, a także podaje szereg ćwiczeń służących temu celowi.

Ta przystępnie napisana książeczka mówiąca o tym, jak zerwać z nudą codziennego życia, jak twórczo podechoǳić do problemów i trudności, jak znajdować zaskakujące rozwiązania — jest swojego rodzaju wstępem do treningu twórczości. Zamieszczone w niej ciekawe ćwiczenia pozwalają od razu — dzięki podanym na końcu rozwiązaniami — zorientować się jaką postawę prezentujemy — twórczą, czy też nie. Wiele przykładów zachowań podanych w „Elementarzu...” przez Szmida pomaga zrozumieniu omawianych przez niego tematów. Bardzo ważny też jest ostatni rozdział poradnika, w którym autor doradza co warto przeczytać omijając zarówne książki przeznaczone dla waskiego, wyspecjalizowanego grona czytelników, jak i te, które obiecują zbyt łatwe sukcesy i równie łatwe metody ich osiągania. (tm)

**Krzysztof J. Szmid, „Elementarz twórczego życia”, Wydawnictwo W.A.B., seria „Psychologia podręczna”, Warszawa 1997, s. 141.**

## VADEMEUM PROFILAKTYKI NATURALNEJ

Książki dotyczące zdrowia, jego kondycji i leczenia wszystkiego, co się da, mają to do siebie, że są zwykle rozchwitzane i specjalnej reklamy nie wymagają. Niestety, ich autorami bywają nieraz hochszaplerzy, o czym nabyczy nie mają zielonego pojęcia. Natomiast „Vademecum profilaktyki naturalnej” to praca doktora nauk medycznych Stanisława Rumińskiego, powinna zatem budzić zaufanie czytelników.

Autor związany jest z regionem północno-wschodnim. Urodził się w woj. łomżyńskim i w Łomży, w jednostce wojskowej po raz pierwszy zetknął się z irydologią, której potem poświęcił wiele lat swojego życia. Dr Rumiński ukończył Akademię Medyczną w Białymostku, specjalizując się w pediatrii oraz medycynie szkolnej, sportowej i ogólnej, a doktorat zrobil w warszawskim Centrum Zdrowia Dziecka. Mieszka w Piszu, a swoją książkę o irydologii oraz homeopati (która jest owocem licznych doświadczeń i badań) wydał — w roku 40-lecia pracy zawodowej — w Społecznym Stowarzyszeniu Prasoznawczym „STOPKA” w Łomży.

Zachęcam do lektury, edytor pisze: „Autor omawia zagadnienia związane z zależnościami, jakie istnieją pomiędzy barwą tęczówki oczu, a skłonnościami do określonych zachorowań. Przedstawia opis znaków pojawiających się na tęczówkach oczu i ich interpretację oraz wyjaśnia znaczenie diagnostyczne widocznych na jej powierzchni pigmentów (przebarwień). Dodatek zawiera mapy topograficzne tęczówek oraz własne fotografie barwne”.

Ciekawymi rozdziałami w książce są też „Irydodiagnostyka i homeopatia”, „Irydologia a żywienie”, tematy mówiące o zasadach homeopatii czy przyjmowania określonych leków homeopatycznych na konkretne choroby. Autor wspiera się na ukwą bibliografią, co daje czytelnikom poczucie rzetelności jego wiedzy. Na pewno książka warta polecania. (kon)

**Stanisław Rumiński, „Vademecum profilaktyki naturalnej”, SSP „STOPKA” Łomża, 1997, str. 170.**

## Nowości nadesiane w lipcu

**James Morrow, „Pióro archaniola”, przel. Marcin Wawrzyniak, Prószyński i S-ka, Warszawa 1997, s. 357.**

Morrow otrzymał za tę powieść „World Fantasy Award”. Pokazuje w niej, z iście vonnegutowskim poczuciem humoru, śmieszność ludzi, którzy nagle znaleźli się w świecie, gdzie wolno wszystko, ponieważ nie czeka ich ani kara, ani nagroda.

**Mary Jo Putney, „Okruchy tęczy”, przel. Małgorzata Bukojeńska, Wydawnictwo Da Capo, Warszawa 1997, s. 445.**

Pelen namętności romans dzierżący się w czasach wojen napoleońskich. Lord Ke-

ryon, waleczny żołnierz, wspaniały przyjaciel, mężczyzna niemal bez skazy, nie ma szczęścia w miłości. Już po raz drugi w swoim krótkim życiu zakochuje się w miejscowości. Czy tym razem uda mu się pokonać trudności i odnaleźć szczęście z ukochaną Catherine?

**Patricia Rice, „Klejnot”, przel. Janusz Ochab, Wydawnictwo Da Capo, Warszawa 1997, s. 319.**

„Klejnot”, jak większość powieści Rice, rozgrywa się w Anglii pierwszej połowy XIX wieku. Lady Ogletorp pojawia się w Londynie, by znaleźć bogatego męża. Wkrótce podbią serce lorda Durleya, ale na drodze do ołtarza musi pokonać jedną przeszkołę — nieprawdopodobnie przystojnego, dumnego i aroganckiego przyjaciela lorda, który realizuje własny, wyrafinowany plan.

**Jayne Castle, „Amarylis”, przel. Elżbieta Zawadowska-Kittel, Wydawnictwo Da Capo, Warszawa 1997, s. 319.**

Bohaterką romansu jest piękna i niezwykle zasadnicza kobieta. Mieszka na Świętej Helenie — planecie odciętej od Ziemi. Choć wiele potrafi, tak jak my, nie zna lekarstwa na miłość. (tm)



Logo W.A.B.

Wydawnictwo A. B. A. B.



Najwybitniejszy polski naukowiec-zielarz doc. dr hab. Aleksander Ożarowski zaleca: Nie poddawaj się, korzystaj też z szans jakie stwarza medycyna alternatywna. Zdrowota kondycja Polaków pogarsza się od wielu lat, stwierdzają to oficjalne raporty – powiada doc. dr hab. Aleksander Ożarowski – nestor i legenda polskiego zielarstwa.

Przeszedł 80-lecie, nadal bardzo aktywny naukowiec, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Zielarskiego, jest autorem jedynego polskiego podręcznika zielarskiego dla lekarzy, prowadził liczne kursy zielarskie dla lekarzy i farmaceutów, jest doradcą naukowym firm produkujących leki ziołowe. Profesor ma w swym dorobku m.in. autorstwo lub współautorstwa 11 książek, ok. 70 artykułów naukowych, 21 dokumentacji i 9 patentów.

## JAK ŻYĆ DŁUGO I ZDROWO

# Leki natury przeciw rakowi

O raku i metodach zwalczania go wiemy coraz więcej?

– Co najważniejsze odkryto mechanizmy powstawania i rozwoju nowotworów, a to zaowocuje w przyszłości nowymi sposobami leczenia. Nastąpił też postęp w badaniach genetycznych, który wkrótce umożliwi określenie genów guza rakowego, stopnia jego złośliwości i wybór najskuteczniejszego postępowania. Z osiągnięciem tych będzie mogła korzystać także Polska...

Jeżeli stan organizacyjny i wyposażenie służby zdrowia na to pozwoli.

– To zrozumiałe. W każdym rodzaju nowotworu śmiertelność w USA jest znacznie mniejsza niż w Polsce.

Pan profesor należy do tych, którzy zachęcają do korzystania z możliwości, jakie stwarza stosowanie naturalnych mechanizmów obronnych naszego organizmu. Na czym one polegają w przypadku nowotworów?

### Natura uzdrawia

– To jest inna koncepcja leczenia. Historycznie rzecz ujmując wywodzi się ona od Hipokratesa, a więc przed 25 wiekami. Głosił on, że „lekarz leczy, ale uzdrawia natura” oraz, że każdy z nas ma nagromadzoną siłę życiową „vis vitalis”, którą trzeba rozumieć gospodarować i odpowiednio wzmacniać. Ona bowiem decyduje czy zachorujemy, a jeśli nawet, to czy pokonamy chorobę.

W naszych czasach powstała nowa gałąź wiedzy zwana immunologią, czyli nauką o odporności organizmów żywych. Rozwijała się bardzo dynamicznie w latach 1950-1970. Obecnie Słownik Immunologiczny to potężne 735-stronicowe tomisko, choć zawiera wyłącznie krótkie hasła i definicje. Tyle ich już jest!

### Rozszerzanie vis vitalis

Immunologia rozszerzała co oznacza owo hipokratesowskie vis vitalis?

– Tak. Wyjaśniła ona, iż przez określenie vis vitalis należy rozumieć istnienie wielu skomplikowanego układu odpornościowego. Ten układ odpornościowy...

### Broni naszego organizmu

I to nie tylko przed skutkami wtargnięcia obcych nam bakterii, wirusów, grzybów i niektórych pasożytów. Również bronimy nas przed truciznami z powietrza, wody, gleby, żywności, przedmiotów codziennego użytku oraz powstającymi w trakcie przemian materii. Dlatego układ odpornościowy trzeba utrzymywać w stanie wysokiej sprawności, a jeśli ulegnie osłabieniu należy go wzmacnić.

Ulega zaś temu osłabieniu coraz częściej. Dlaczego?



– Długo działaliśmy przeciwko sobie doprowadzając do nasilenia licznych schorzeń zwanych cywilizacyjnymi. Nieumiejętność adaptowania się do warunków, zniszczenie środowiska naturalnego w okresie chaotycznej budowy przemysłu, praca w szkodliwych warunkach.

Niewłaściwy tryb życia, od wczesnej młodości alkohol, papierosy, narkotyki wyniszczają organizm. Masa ludzi ma zmniejszoną odporność w tym zatrutym środowisku. Maleje też odporność osobista dzięki przedłużeniu życia, m.in. kosztem licznych operacji. Niekiedy w wieku 75-80 i więcej lat nadal prowadzimy aktywną działalność, choć wówczas odporność osobista jest już znacznie osłabiona, zarówno z przyczyn naturalnych, jak i z powodu wspomnianych zabiegów chirurgicznych. A więc, chcąc nadal działać w podeszłym wieku musimy zadbać o wsparcie systemu odpornościowego organizmu.

### Wybrane spośród 25 tysięcy

Pan profesor preferuje wspomaganie układu immunologicznego naturalnymi środkami?

– Tak. Medycyna naturalna zna wiele sposobów zwiększenia odporności organizmu. Spośród nich najczęściej stosuje się rośliny lecznicze, głównie w postaci wyciągów lub wyizolowanych związków czynnych. Wytwarzane z nich ziołowe preparaty nie dają ubocznych działań. Zastępują one leki syntetyczne, niekiedy bardzo agresywne. Zioła zyskują uznanie z dwu bardzo ważnych powodów; przede wszystkim wileje z nich zwiększa odporność organizmu. Odkrycie tego było wielkim dobrodzieszczeniem dla ludzkości; po drugie możemy przy ich pomocy walczyć z różnymi dokuczliwymi i groźnymi chorobami cywilizacyjnymi, choćby z nadciśnieniem, zamową, reumatyzmem...

Wydaje się, iż zioła są w dodatku dość łatwo dostępne?

– Można nawet rzec, że wszędzie nas otaczają. Spośród około 25 tysięcy roślin uznanych w różnych częściach świata za lecz-

nicze możemy wyróżnić odrębną grupę mających właściwości przeciwnowotworowe, immonopobudzające i antyksydacyjne, czyli niwejące wolne rodniki nadolenkowe.

Może pan profesor określić czym wyróżniają się...

### Rośliny przeciwnowotworowe

– Przede wszystkim zawierają one silnie działające związki czynne. Po wyizolowaniu w stanie czystym, niekiedy po nieznacznych zmianach struktury, zostały one poddane wszechstronnym badaniom we-

terapię, chloniak, mięśniakiomęsak prążkowany, raku sutka, raku śródkomórkowym i plaskonablonkowym płuc oraz kilku innych postaciach raka. Preparaty: Oncovin, Velbe – w postaci proszku w fiolkach do iniekcji, Vindezyna.

### Niszczyci brodawczaki

Biedrzyga tarczowata-Podophyllum peltatum to bylina północnoamerykańska. Wyciąg alkoholowy z tej żywicy, stosowany zewnętrznie, niszczy niektóre brodawczaki czyli lagodne nowotwory nabłonkowe. Natomiast z wyizolowanego związku biedrzygi otrzymano półsynetyczne pochodne, które można podawać dożylnie w leczeniu raka jader, jajników, raka drobnokomórkowego płuc, chloniaka oraz ostrej białaczki limfoblastycznej i mięloblastycznej. Preparaty: Vepesid (Etopozyd), Vumon (Tenipozyd), Proresid.

### Hamowanie podziału

Cis pospolity – Taxus baccata oraz Cis krótkoigły – Taxus brevifolia zawierają w korze i w igrzach grupę związków a wśród nich taksol (obejmuje nazwy paklitaksel) i docetaksel. Oba związki stosuje się w leczeniu rozsianego raka jajnika. Trwają badania nad zastosowaniem w raku niedrobnokomórkowym płuc, czerniaku złośliwym, raku szyi i głowy, raku przełyku oraz w raku gruczołu krokowego i nerek. Preparaty: Taxol, Taxotex.

### W raku płuc

Camptotheca acuminata – tropikalne drzewo azjatyckie. Nie ma polskiej nazwy, gdyż jest to roślina niedawno odkryta w Chinach jako lecznicza, nawet tam występuje jedynie lokalnie. Zawiera alkaloidy chinolinowe, m.in. kamptotecynę wyizolowaną w 1966 roku przez Wangi i Waniego. Hamuje ona biosyntezę kwasów nukleinowych w komórkach nowotworowych, wskutek zakłócania procesu replikacji DNA. W badaniach in vitro wykazała aktywność na linie komórkowej nowotworów ludzkich (m.in. raka jamy ustnej) i mysich (m.in. białaczki limfatycznej P388), natomiast in vivo na mysiej białaczce L1210 i szczurzym mięsakoraku Walker'a. Był jednak zbyt toksyczna, więc otrzymano półsynetyczną aminokamptotecynę, lepiej tolerowaną. Stosowana m.in. w raku płuc. Preparaty: Irinotecan, Topotekan.

### W przypadku niepowodzeń

Zimowit jesienny i kilka innych gatunków zawierają w bulwach i nasionach sub-

stance zalecane w raku skóry podstawnokomórkowym i kolczystokomórkowym. Obecnie jest stosowana w przypadku niepowodzeń leczenia chirurgicznego lub promieniami jonizującymi, także w szczególnym umiejscowieniu nowotworu i niemożności operowania. Preparaty: Unguentum Colchamini 0,5%, Colchaminum tabl. 2 mg (Rosja).

### Leczą i atakują

Powiada się, iż nie ma leków, które nie powodują skutków ubocznych. Zapewne i o tych nie można tego powiedzieć?

Leki te spełniają swoje zadanie nisząc komórki nowotworowe w określonym stopniu, właściwym dla danego preparatu. Jednak równocześnie atakują komórki normalne i powodują poważne, niekiedy nawet ciężkie uszkodzenia i zaburzenia czynnością wątroby, nerek, płuc, przewodu pokarmowego, niektórych gruczołów wydzielających wewnętrznego lub szpiku kostnego. Mogą też działać w szczególnych okolicznościach rakotwórczo, zwłaszcza syntetyczne leki alkilujące i antymetabolity. Oslabiają też układ immunologiczny, zmniejszając szansę powrotu do zdrowia.

### Wspomagają i mniej szkodzą

Nie wymienił pan profesor leków popularnych wśród chorych, przepisywanych przez lekarzy-naturalistów oraz przez uzdrowicieli. Czy nie są godne uwagi?

Są to leki uważane za pomocnicze i wspomagające. Ich zaletą jest to, że w zalecanych dawkach i czasokresie stosowania nie wywołują szkodliwych objawów ubocznych, a jeśli nawet wyjątkowo takie wystąpią, to ich nasilenie jest nieporówniwale niekiedy w stosunku do preparatów z grupy poprzedniej i ustępuje samoistnie po zaniechaniu przyjmowania.

Są jednak zapewne powody, dla których nie znalazły się one w podstawowym kanonie leków onkologa?

– Nie zostały one przyjęte przez medycynę oficjalną ze względu na niedostateczne udowodnione skuteczność, zakres działania i toksyczność kompleksowych wyciągów z tych roślin oraz niepełną ich standaryzację.

Pomimo tego są częściej stosowane przez chorych oraz zalecane przez niektórych lekarzy i uzdrowicieli. Wykazują one bowiem znaczące działanie przeciwnowotworowe, potwierdzone licznymi obserwacjami i relacjami oraz naukowo udokumentowanymi badaniami, publikowanymi w fachowych czasopismach.

Cd. za tydzień  
BERNADETTA I WALDEMAR  
UCHMANOWIE

REKLAMA REKLAMA

## Gdy nie pomogą tabletki i zastrzyki – skorzystaj z BRT

– Syn od urodzenia cierpi na padaczkę. Szukałam ratunku wszędzie – mówi matka Krzysia. – U lekarzy bioenergo-terapeutów. Niestety, nie było widocznej poprawy, mimo że od wielu lat bierze leki, ataki pojawiły się 2-3 razy na miesiąc. Przeczytałam ogłoszenie w gazecie i postanowiłam zaryzykować. Teraz po 6 terapiach mogę powiedzieć, że dobrze zrobiłam lecząc syna, ponieważ od 2 terapii, a minął już ponad miesiąc, Krzysz nie miał ani jednego ataku. Jest teraz

spokojniejszy i częściej się uśmiecha. Mówią, że wyzdrowieje całkowicie i ja mam teraz taką nadzieję.

– Trzeba w BRT wierzyć – wtrąca mężczyznę w średnim wieku. – Dziś jestem na ostatniej terapii. Przyszedłem podziękować. Od kilku lat cierpię na wrzody dwunastnicy. Po sześciu terapiach czułem się dobrze, zaledwie mi badania kontrolne – gastroskopia. Wynik zaskoczył mnie i lekarza – zagojenie bliżyn powrotowej. Po miesiącu przerwy mam zamiar zacząć następny cykl i wyleczyć tym razem zrujnowany przez lata ciężkiej pracy kręgosłup.

Te przykłady mogą świadczyć o dużej skuteczności i możliwościach aparatu biorezonansowego, skonstruowanego przez niemieckich lekarzy fizyków w Instytucie H. Bruegermann w Monachium. Aparat jest skomplikowany i kosztowny, natomiast sama terapia BRT

jest prosta w zastosowaniu. Daje ona pozytywne rezultaty przy wielu chorobach, a zwłaszcza: alergii, egzemach, astmie, nerwicach, stanach zwydrodneniowych stawów i kręgosłupa, reumatyzmie, chorobach oczu i tarczycy, układu krążenia, dróg oddechowych, chorobach wrzodowych żołądka i dwunastnicy, nad- i niedociśnieniu tętniczym, zaburzeniach hormonalnych i innych.

Komputerowe testy alergiczne. Odczulanie bez leków.

### ADRESY GABINETÓW:

#### I Białystok

ul. Rynek Kościuszki 3/15  
tel. (0-85) 416-694

#### II Elk

ul. Mickiewicza 15  
tel. (0-87) 105-967



# Sztos czyli zemsta

Z Olafem Lubaszenko rozmawia Andrzej Leśniewski

Już niedługo będzie miała miejsce premiera filmu pt. „Sztos”. Jest to Pański debiut reżyserski. Z jakich powodów postanowił Pan zajęć się reżyserią?

– Od wielu lat marzyłem, aby reżyserować i było to jedno z najtrwalszych, pielegnowanych od dawna marzeń. Tak się złożyło, że okoliczności okazały się sprzyjające w ostatnich dwóch latach na tyle, aby mogłem to marzenie zrealizować. Z tego powodu jestem szczęśliwy i zadowolony. Chciałbym być również zadowolony po premierze, wszystko zależy teraz od publiczności.

Czy miał Pan przygotowanie merytoryczne i praktyczne do tego, aby reżyserować? Jest Pan przede wszystkim aktorem.

– Podczas pracy w filmach, teatrach, telewizji starałem się obserwować to, co działa się dookoła. Byłem również asystentem reżysera. Pozostaje jednak pytanie: na ile te obserwacje były użyteczne. Ja na to pytanie nie mogę odpowiedzieć. Zawsze się wzbraniałem przed mówieniem dobrze o sobie i proszę mi wybaczyć, że tym razem nie uczynię wyjątku.

O czym jest Pana film?

– Akcja dzieje się na przestrzeni lat 70-tych i 80-tych głównie w Trójmieście. Jest to opowieść o dwóch przyjaciółach, którzy uprawiają zanikającą już profesję cinkciarza, oszusta walutowego. W czasach komunizmu, jak niektórzy jeszcze dobrze pamiętają, nie było możliwości legalnej wymiany polskich pieniędzy na zachodnie i odwrotnie.

Cudzoziemcy przyjeżdżający do nas z Zachodu musieli wymieniać pienią-

dze po bardzo niskim kursie bankowym, więc aby poczuć się bardziej swobodnie wymieniali pieniądze u cinkciarzy. Wśród tych cinkciarzy byli osobnicy, którzy zarabiali na rzeczywistej wymianie pieniędzy, ale i na oszukiwaniu cudzoziemców. Polegało to na robieniu tzw. „wajchy” lub „przewalanki”.

Jest to znak czasów, które minęły, ale z tego co wiem, to jeszcze w niektórych biednych krajach na świecie ten proceder jest uprawiany. Tak jak wiele innych pomorskich wynałazków, pomysł tego procederu zrodził się w Rosji, a konkretnie w Odessie.

W pewnym momencie tych dwóch przyjaciół zostaje oszukanych przez wspólnika i postanawiają się zemścić, ale żeby zemsta była dotkliwa, muszą zgromadzić dość dużą sumę pieniędzy. W tym celu wybierają się w podróz po kraju. Odwiedzają Malbork, Warszawę, Mazury i jest to okazja, aby

pokazać te miejsca w latach siedemdziesiątych.

W czasie tych podróży zarabiają oszukując głównie Niemców przebywających w Polsce. Po zebraniu dużej sumy pieniędzy wracają do Trójmiasta i tam dochodzi do głównej zemsty, czyli sztosu. Kiedy wydaje się, że film się kończy i wszystko jest w porządku, to następuje nieoczekiwany zwrot akcji. Naturalnie nie mogę powiedzieć, jaki.

Jest to historia w gruncie rzeczy dość prosta. To, co mnie w niej ujęto, kiedy czytałem scenariusz, to prostota i ciepło bijące z tekstu. Dla mnie najważniejsze jest to, że jest to film o przyjaźni, lojalności, o wzajemnych relacjach między partnerami w nielegalnym procederze.

Czy tym właśnie kierował się Pan przy wyborze tematu do swojego debiutu reżyserskiego?

– Pewnie było to jedną z decydujących przyczyn, ponieważ generalnie pasuję się takimi sprawami jak przyjaźń, uczciwość i lojalność. Stąd też kiedy przeczytałem scenariusz, to zrozumiałem, że jest to temat mi bliski. Nie jest to film filozoficzny, moralizatorski, ani festiwalowy, jest w nim duża porcja zabawy.

Kto gra główne role w tym filmie?

– Do zagrania głównych ról w „Sztosie” udało mi się namówić wspaniałych aktorów. Są to: Jan Nowicki, Czarek Pażura, Krzysztof Zaleski, Leon Niemczyk, mój tata Edward Lubaszenko. Wystąpiło też wiele osób nie związanych z aktorstwem, tzw. „prawdziwów”, związanych ze środowiskiem, o którym opowiada film. Chciałem, aby film był naturalny.

Czy zamierza Pan dalej reżyserować i czy będzie nadal grać w filmach?

– To są pytania, na które sam chciałbym znać odpowiedź. Reżyseria jest bardzo skomplikowanym procesem, zależnym od bardzo wielu czynników. Moja dalsza reżyseria zależy będzie od tego, jak zostanie przyjęty „Sztos”, a premiera już w połowie sierpnia. Musiałbym być bezczelny, aby planować następny film przed premierą pierwszego, bo film może się również okazać kleśką.

Jeśli chodzi o aktorstwo, to jest to bardzo trudne pytanie, bo to nie ja decyduję, czy mnie ktoś obsadzi w filmie, czy nie. Nie mam kategorycznych postanowień, że teraz będę odmawiał, albo wszystko przyjmował. Być może zagram niedługo w dwóch filmach. Zobaczmy, jakoś to będzie.

Jak wspomina Pan swój udział w II części „Ekstrady”?

– To bardzo mile przeżycie. Miałem ogromną tremę, bo pojawiłem się jako nowa postać w drugiej części po dużym sukcesie pierwszej. Poprzez niewłaściwe zagranie lub zachowanie można wtedy pociągnąć poziom przedsięwzięcia w dół, ale szczęśliwie udało mi się znaleźć w grupie wspaniałych ludzi. Marek Kondrat jest wspaniałym aktorem i cieszę się, że wreszcie mogłem z nim przez dłuższy okres pracować. Zagrałem w tym serialu pozytywną postać oficera UOP – majora Kulskiego. Jest to dobry i nieprzekupny oficer. Czasami trzeba zagrać pozytywną postać.

Jest Pan znanym synem znanego taty Edwarda Linde-Lubaszenki. Zagrał Pan z nim razem w filmie „Pamiętnik znaleziony w Garbie”, teraz Pana tato zagrał w filmie przez Pana reżyserowanym. Jak się Panu pracuje z ojcem?

– Dobrze, ponieważ my się lubimy, więc spotkania na planie nie są dla nas nieprzyjemne. Lubię pracować z tatą, więc może dlatego, że lubię pracować z ludźmi inteligentnymi i takimi, których znam. Na planie „Sztosu” tato bardzo mi pomagał i jestem mu za to wdzięczny.



Przez moment studiował Pan teologię. Dlaczego wybrał Pan ten kierunek i dlaczego z niego Pan zrezygnował?

– Wiązałem pewne nadzieję z tą dziedziną wiedzy. Teologia jest bardzo poważną dziedziną nauki, godną najwyższego szacunku i zainteresowania. Niemniej, zabrakło mi wytrwałości, żeby przejść przez pierwsze etapy, które na każdych studiach są uciążliwe, będąc pewnego rodzaju szkołką, a ciekawe rzeczy zaczynają się dopiero na trzecim czy czwartym roku. Mam takie wrażenie, że nie byłem na tyle cierpliwy, aby czekać do ostatnich lat studiów. Jeśli chodzi więc o studia to jestem krótkodystansowcem i moje przygody uniwersyteckie kończyły się zazwyczaj po kilku tygodniach. Chyba nie żałuję, bo w tym czasie robiłem sporo ciekawych rzeczy.

Czy jest Pan zadowolony ze swojego wyboru drogi życiowej?

– Chyba muszę być zadowolony, bo popełniłem grzech, gdybym nie był. Życie w niezadowoleniu, poczucie, że jesteśmy w nieodpowiednim miejscu powoduje, że jest ono nie do zniesienia. Nawet jeśli mamy wątpliwości, czy robimy dobre rzeczy, czy jesteśmy na swoim miejscu, to lepiej te wątpliwości w sobie zdusić, ponieważ do niczego dobrego to nie prowadzi. Staram się nie myśleć na ten temat, tylko pracować i jeszcze raz pracować i oczywiście czasami odpoczywać.

Pana żona – Katarzyna Groniec – jest artystką. Czy Państwo w jakim stopniu rywalizują ze sobą?

– Być może coś w tym jest, ale nie jest to chyba największy problem w związkach, gdzie oboje małżonkowie wykonują ten sam zawód. Na pewno nie rywalizacja lub jej brak decyduje o tym, czy związek jest udany, czy nie. To są bardzo delikatne sprawy i ja nie wiem, czy potrafię o nich mówić. Mnie na pewno nigdy nie przyszłyby do głowy rywalizować z moją żoną. Raczej staram się jej kibicować i wspierać duchowo. Cieszę się, że Kasia odnosi sukcesy, cześć dowodem był ostatni konkurs piosenki aktorskiej we Wrocławiu, gdzie zdobyła główną nagrodę – i dobrze, bo jest zdolna.

Jak najczęściej spędza Pan wolny czas? Podobno jest Pan zapalonem wędkarzem.

– Jestem wędkarzem, ale głównie teoretycznym, to znaczy wierzę w wędkarstwo, ale nie praktykuję, ponieważ mieszkam dość daleko od jezior. Czasami jednak udaje mi się gdzieś wyjechać, aby powędkać. Poza tym lubię zagrać sobie od czasu do czasu w piłkę nożną, która jest moją pasją od lat. Jeśli chodzi o czytanie, to ostatnio czytam tylko gazety, ponieważ na czytanie książek brakuje mi czasu.

Czego miałby Panu życzyć?

– Dobrze jest, kiedy aktor zajmujący się tą profesją ma świadomość tego, co będzie robił przez najbliższe trzy miesiące. Jest to okres minimalny, aby mieć poczucie komfortu i bezpieczeństwa. Niektórzy koledzy są w tej szczęśliwej sytuacji, że wiedzą co będą robić za rok. Dla mnie byłoby to raczej trudne do wytrzymania, bo odczuwałbym to jako pewną formę uwiązania.

Cieszyłbym się, gdybym zawsze wiedział co będę robił za trzy miesiące i żeby rybki brały w jeziorze, a przede wszystkim, żeby mój film spodobał się publiczności.

**Specjalna, limitowana seria kuchni Amica w sklepach do 30 października 1997!**

**GRATIS!**

- szklany front piekarnika
- automatyczny zapalacz gazu w pokrętle

**Szklany front piekarnika**

- super estetyczny front
- bezpieczne, hartowane szkło

Lśniąca czystość w szerokiej gamie kuchni gazowych i elektrycznych.

**Amica - Dotknij przyszłości!**

**Amica**

# Kadet Zeus

KRYSYNA KONECKA

Barbara Blaeusz z córką Martą i psem Norką patrzy w ekranie telewizora. Tą samą wideo po raz kolejny odwierała się niezwykła uroczystość na Placu Zamkowym w Warszawie: na podium wchodził prezydent USA, Bill Clinton i prezydent RP, Aleksander Kwaśniewski. Pierwszym witającym ich Polakiem jest przystojny oficer WP, ppor. Piotr Blaeusz. To jej syn.

Barbara Blaeusz ma troje dzieci. Wszystkie bardzo wysokiego wzrostu. Dziwne, bo sama jest niewysoka i maż też do najwyższych nie należy. Marta jest uczennicą X LO w Białymostku. Starszy o pięć lat Paweł po maturze w ILO odbywa służbę w Straży Granicznej. Pomiędzy Martą a najstarszym, Piotrem jest zaledwie siedem lat różnicy. Piotr, również absolwent I LO,

## Pamiętny uczeń

niarka. Zasłalam do niej przypadkowo i o rano wpadłam w oko Piotrowi.

Piotr Blaeusz ma służbę do rana we wtorek. Umawiamy się obie na popołudnie we budżet, żeby porozmawiać.

W mieszkaniu przy ul. Fabrycznej mama i siostra, która właśnie wróciła z dwutygodniowego pobytu w Krakowie u starszego brata, rozmładają na stole zdjęcia. Marta ma na sobie T-shirt, aby zwyciężająca biel koszulka, tyle że z emblematem i nazwą amerykańskiej uczelni. Rok 1996 oznacza koniec studiów Piotra, a cały przed wypelnia wykaz wszystkich absolwentów tego rocznika. Po prawej stronie w 11. rzędzie od góry figuruje P. A. BLAEUSZ. Oglądamy albumy i fotografie. Chronologicznie. Przysiąga w Wojskowej Akademii Technicznej. Na lotnisku w Warszawie przed odlotem do USA. Kadet Blaeusz przy komputerze w akademiku w Colorado Springs. Kadet Blaeusz rządziła sznura podczas święta. Za biurkiem, na praktyce w Pentagonie. W czasie białostockich odwiedzin pod Mieczkiem w panu dyrektorem I LO, Grażyną Złocką. W domu z rodzinami i siostrą. Tato – z wyglądu „wykapany” Szermierczyk, wszyscy to mówią. Fotografie z wycieczek do Kanionu Colorado w Parku Headquarters. W maju ’96 podczas promocji na uczelnię, ale po raz pierwszy w polskim mundurze. Ciąg dalszy uroczystości na stadionie w Colorado Springs, gdzie właśnie tato składa gratulacje, a potem obaj panowie z naręczoną Piotra, która też przybyła na to rodzinne święto. Teraz – ślubowanie Pawła. Paweł też ukończył I LO. Obaj bracia poznali tam dobrze język angielski, pod kierunkiem pani profesor Aleksandry Opęchowskiej. Dzisiaj mama podkreśliła, że to właśnie znajomość tego języka zawsze była dla nich ważna.

– Oczywiście, poznalem go w telewizji. Aż się popłakalem. Rodzice ma na poziomie, wychowujących odpowiednio



Por. Piotr Blaeusz wita prezydenta Billa Clintona i Aleksandra Kwaśniewskiego

spadochronach i nukleolisi pod wodą. Główodoliwiany w szkole przetrwania... Wieże, ze zdobyta przez mnie wieża bezpieczeństwa pomocna w wchodzeniu w strukturę NATO".

Autentycznym kronikarzem życia i studiów Piotra Blaeusza stał się w Białymostku ppk rez. Adrian Konopka: w swoim domowym archiwum zgromadził liczne

części symboli na kieszeni jego munduru: „W żartobliwym skrócie to odznaka „superkujona”. Poważniej: gwiazdka symbolizują dobrze postępy w nauce, wieńce – właściwą postawę wojskową, a blyskawice wszechstronności w sporcie”. Tamte wakacje w Białymostku trwały zaledwie tydzień. Zaraz potem kadet Blaeusz rozpoczętał „10-dniowy kurs desantu śmiętowego... w Camp Davis. Organizowany głównie dla kadetów akademii w West Point. Następnie 5-dniowy kurs spadochronowy na wstępne otwarcie w Colorado Springs...".

Mówiący Reprezentacyjnej Sił Powietrznych USA, opowiada o szesziu zaproponowanych przez niego i wykonywanych utworach polskich. Jednym z nich był „marsz, zatytułowany „Gotowi do lotów“. Jego autorem jest białostocki kompozytor Robert Panek. Swoje dzieło dedykował komendantowi i całej uczelni, zapewniając, że studiuje w niej... mieszkańców Białegostoku, kadet Piotr Blaeusz...".

– Piotrek napisał mi, że był pierwszym studentem, przyjętym przez samego komendanta Akademii, gen. Charlesa Hornera – mówi Robert Panek. – Wręczył mu moja kompozycję, a obecnie ten marsz jest w repertuarze uczelniowej orkiestry.

Rozmawiamy z Piotrem Blaeuszem przez telefon. O wyróżnieniu, które go spotkało na Placu Zamkowym w Warszawie. Po powrocie do rodzinnego Wilna zajął się m.in. wydaniem dziennika „Dziennik historyczny”, „Wiadomości Pawłowskie” z notami oraz rozmawiania na temat „Listy i wiersze polityczne i moralne”.

Do historii przeszły jako autor oryginalnych rozwiązań w kwestii chłopskiej. W 1767 roku nabył majątek Merecz w powiecie Turgiel (niedaleko Solecznik na Litwie) i rozbudował go. Zawsze będąc traktował go jako swoje wspaniałe dziedzictwo.

Piotr Blaeusz również wyraził nadzieję, że decydency w wojsku wykorzystają jego wiedzę i doświadczenie. Wiele ciekawych słów skierowało pod adresem Białegostoku, który – mimo iż z urodzenia jest warszawiakiem – traktuje jako swoją kolębkę.

– Tu zdobywalem pierwsze szlify w nauce i spadochroniarstwie, tutaj miałem swoich pierwszych kolegów – podkreślił. Młodzacy białostoczan zaczęli do nauki języków obcych, także rosyjskiego, z uwagi na wschodnich sąsiadów.

Podczas praktyki w Pentagonie

artykuły, który pisał i zamieszczał w prasie, również wojskowej, przy okazji jego kolejnych wizyt w Polsce. W „Głosie Ziemięci” – piśmie warszawskiego i krańskiego okręgu wojskowych w październiku 1993 r. rozmowa Adriana Konopki z sierż. pchor. Piotrem Blaeuszem, bogato ilustrowana, zajmuje dwie kolumny. Ogromne zdjęcie na stronie tytułowej prezentuje nowego kadeta w pierwszym dniu w USAF Academy. W styczniu 1994 r. na łamach „Gazety Współczesnej” Piotr Blaeusz opowiada o II roku studiów w rozmowie z Adrianiem Konopką zatytułowaną „Kot czyli freshman”. Rozmowa z Blaeuszem jako kadetem III roku Akademii Sił Powietrznych Stanów Zjednoczonych dla rodziców oraz przyjaciół z Akademii. W tym samym czasie w „Gazecie w Białymostku”, zatytułowana „Nasi człowieki w Colorado Springs” miały wiele młodzieży nadtuż. „Podczas posłuszu „kot” może wpatrywać się tylko w herb Akademii umieszczonego na każdym talerzu”. Również „kulinarno-patriotyczny” nadtuż rok wcześniejszy w „Kuchni Porannym”: „Amerykański kadet może przeprać kęs 7 razy, raz popiągać”. Tutaj, na ostatnie pytanie ppk. Konopki odpowiedział Piotra Blaeusza brzmi: „Uważam, że będę z całą pewnością oficerem Wojska Polskiego, doskonale znając jednak specyfikę służby w Siłach Powietrznych USA, czującym „duszę” ich oficerów. Mam szansę adaptowania do naszych, polskich warunków, niektórych doświadczeń armii, których pochodzą z licznych konfliktów zbrojnych, jak i pokojowego życia garnizonowego”. W „Polsce Zbrojnej” z 19 lipca 1994 r. Piotr Blaeusz wygłosił koncert w Colorado Springs poprowadzony przez Adriana Konopkę, co ozna-

w procesie zblizania się do tego sojuszu, zwłaszcza że specjalizował się w stosunkach międzynarodowych.

W Warszawie. To Piotr Blaeusz był pierwszym Polakiem, który przemówił do amerykańskiego gościa. „Czyżby się zaszczęścić i wyrobić, że mogę zabrać głos przed tak szacownym gremium – mówi półoficer podporucznik, przywołując swój pobyt w Colorado Springs. – Skakaliśmy na

warszawie. To Piotr Blaeusz był pierwszym Polakiem, który przemówił do amerykańskiego gościa. „Czyżby się zaszczęścić i wyrobić, że mogę zabrać głos przed tak szacownym gremium – mówi półoficer podporucznik, przywołując swój pobyt w Colorado Springs. – Skakaliśmy na

Gazeta Współczesna Tydzień, 18 lipca 1997

Gazeta Współczesna Tydzień, 18 lipca 1997

Dzieje utopijnej Rzeczypospolitej Pawłowskiej

# Ceniony przez króla i komunistów



Pałac Brzostowskich przed 1939 r.

byli to przejawy pychy bogatego pana, dla drugich działalność reformatorska patriota poszukującego nowych rozwiązań dla nieskonalego ustroju Rzeczypospolitej.

Prawie 28 lat funkcjonowania Rzeczypospolitej Pawłowskiej do Pawłowa przyjechały tysiące ludzi z całej Rzeczypospolitej – jedni z ciekawostki, drudzy żeby pokazać znacząco głowę, a trzeci po naukę.

Stanisław August go cenit

Pawel Brzostowski należał do rodziny, która była spokrewniona z najznamienitszymi rodami ówczesnej Rzeczypospolitej. Urodził się w 1739 roku w Mosarzu (obecnie Białoruś). Zdecydował, że będzie duchownym. Studiował w Akademii Wilenskiej i Collegium Clementinum w Rzymie. Po powrocie do rodzinnego Wilna zajął się m.in. wydaniem dziennika „Dziennik historyczny”, „Wiadomości Pawłowskie” z notami oraz rozmawiania na temat „Listy i wiersze polityczne i moralne”.

Do historii przeszły jako autor oryginalnych rozwiązań w kwestii chłopskiej. W 1767 roku nabył majątek Merecz w powiecie Turgiel (niedaleko Solecznik na Litwie) i rozbudował go. Zawsze będąc traktował go jako swoje wspaniałe dziedzictwo.

Ale okoliczna szlachta nie cenila tych rozwiązań i obwiniała się, że Brzostowski „zaproponił” udział w rządach swojego majątków. Majątek spłonął doszczętnie. – Z opowieści wiemy, że ludzie paczyli jak to wszyscy plonie, bo to nie należało do nich. To było pańskie. Nie wszyscy byli przekonani, że panowie odczytali na latawce i nastala nowa era. Kiedy pałac plonął, a panów nie było, więc byli dla nich niczycie – dowiadujemy się w Pawłowie.

Pomyśl Brzostowskiego jak na ówczesną epokę były śmiale. Ale potomni zapamiętali go jako człowieka niekonsekwentnego.

Graniczącym istnienia Pawłowa bowiem Powstanie Kościuszkowskie i drugi rozbój Polski Brzostowskiego zrąbiły nowe stosunki w kraju, który zresztą w 1795 roku znikał z mapy Europy. Zrezygnował. Sprzedział swój majątek i wyjechał do Drezna, a następnie do Włoch. W 1798 roku powrócił do powiatu Turgiel, a potem zamieszkał w Rukojniach, gdzie zajął się pracą duszpasterską.

Majątek w swej historii był własnością m.in. Radziwiłłów, Słuszków, Potockich, Duninów, Sanguszków i Koraków. Brzostowski, ku przerzaniu sąsiadów, stworzył tam nowy ład społeczny a właściwie własne państwo. Od swego imienia nazywał majątek Pawłowem. Zajęto czasów ze względu na śmiałe reformy Pawłowa stał się znany w całym kraju.

Majątek liczył 3 tys. ha ziemi, z czego połowę stanowiły lasy Puszczy Mereczowskiej. Majątek w swojej historii był własnością m.in. Radziwiłłów, Słuszków, Potockich, Duninów, Sanguszków i Koraków. Brzostowski, ku przerzaniu sąsiadów, stworzył tam nowy ład społeczny a właściwie własne państwo. Od swego imienia nazywał majątek Pawłowem. Zajęto czasów ze względu na śmiałe reformy Pawłowa stał się znany w całym kraju.

W swoich działał pisał: „...cnoty trzeba szukać nigdzie indziej jak na wsi i ta cnota i rozmódzki najczęściej w chatach prostych ukrywa się. My zarówno jesteśmy w sercu radości, gdy zacny obywateł oświecenia na ten kontekst używa i powszechnie udziela (...)”. Brzostowski odznaczał się przed wszystkim nad indywidualnym gospodarstwem. Zdecydowana większość z nich nie ma pieniędzy, aby to zacząć. W małych miejscowościach jest bieda i sierzy się pijaństwo. Nie braku takich, którzy nie mają za co wyżywić swoich dzieci i oddają je do domów dziecięcych.

Nasze i pańskie

W czasach II wojny światowej i okresu powojennego zespół pałacowy w Pawł



Barbara czekała na Piotra długie lata. Dzisiaj mąż ceni ja za charakter.

Oko w oko z Clintonem

W dniu 10 lipca przybyła jeszcze jedna – katedra video z nagraniem uroczystości powitanie prezydenta USA, Bill Clinton i prezydenta RP, Aleksandra Kwaśniewskiego. Pierwszym witającym ich Polakiem jest przystojny oficer WP, ppor. Piotr Blaeusz. To jej syn.

Piotr jest nadal bardzo dobrym dzieciakiem, pamięta o nas. Dzwoni i mówi: – Mamusiu, dbaj o swoje zdrowie. Przejedź, to zrobi zakupy i posprząta. Sądź, że będzie wykorzystany i będzie pracował na korzyść rozwoju tych stowarzyszeń i wejścia Polski do NATO.

Brat na koszulce

Pani Mariola, pod nieobecność męża, zwierza się przez telefon:

– Moja ciociecia siostra, Anna Miatkowska, była w Aeroklubie spadochronowym

w Warszawie. To Piotr Blaeusz był pierwszym Polakiem, który przemówił do amerykańskiego gościa. „Czyżby się zaszczęścić i wyrobić, że mogę zabrać głos przed tak szacownym gremium – mówi półoficer podporucznik, przywołując swój pobyt w Colorado Springs. – Skakaliśmy na

Gazeta Współczesna Tydzień, 18 lipca 1997

Gazeta Współczesna Tydzień, 18 lipca 1997

# Bierut w cieniu pałacu

Przysłowie: „Cudze chwalicie, swego nie znacie”, jak ulal pasuje do pałacu w Kozłówce. Nie trzeba Wersalu czy zamków nad Loarą, aby obejrzeć wspólną siedzibę, doskonale zachowaną i wyposażoną. Wystarczy pojechać 150 kilometrów na południowy wschód od Warszawy, albo 35 na północny zachód



Pałac Zamoyskich w Kożłówce

od Lublina. Tam właśnie znajduje się Muzeum – Pałac Zamoyskich.

– Tym, co odróżnia pałac w Kożłówce od wielu innych muzeów-rezydencji, jest doskonali stan wnętrz, w których przetrwał program ideowy właściciela i zachowała się jednolitość stylu – pisze w przewodniku Jacek Szczepaniak. – Kożłówka jest piękna jak sen o dawnych wiekach śniły na początku dwudziestego stulecia. Mnóstwo rozmieszczonych wszędzie sprzętów i bibelotów sprawia, że czujemy się jak w mieszkaniu, z którego przed chwilą wyszli gospodarze. Łatwo sobie wyobrazić, że nagle ukazuje się w drzwiach wysoka, smukła i wytworna sylwetka hrabiego Konstantego z nieodłącznym cygarem w ustach.

Jednocześnie mówi się, że Kożłówka to spotkanie tradycji kulturalnych Polski i Europy: w Salonie Czerwonym – gdzie porcelanowe

figurki pokazują język srogim Sarmatom, w Jadalmi – gdzie król Sobieski słucha kurantów Big Ben, w Kaplicy – gdzie jest Wersal, Florencja i polskie herby...

I jeszcze: Kożłówka to jedyna w swoim rodzaju galeria sztuki socrealizmu. W cieniu barokowego pałacu stoi siedmiometrowa czarna statua Bieruta, w dawnej

Rutowska, była nieślubną córką tego króla i Turczynki Fatimy.

Budowa pałacu w Kożłówce rozpoczęła się prawdopodobnie w roku 1739; pierwsza zachowana wzmianka o jego istnieniu pochodzi z roku 1742. Jako autora projektu wymienia się nawet Józefa Fontanę. Rezydencja Bielińskich powstała w stylu późnego baroku, pałac był jednopiętrowy. Po obu stronach dziedzińca wzniesiono stajnie, wozownię, dwie parterowe kordegardy oraz oficynę.

Syn Michała, Franciszek Bieliński, pisarz wielki koronny, członek Komisji Edukacji Narodowej (postulował jako pierwszy w Polsce powszechność nauczania), archeolog prowadzący samodzielnie wykopaliska we Włoszech, zmuszony był w roku 1799 sprzedać dobra kożłowieckie Zamoyskim. Kolejny jego właściciel od roku 1870, Konstanty Zamoyski, po ślubie z Anielą Potocką doprowadził dobra kożłowieckie do rozkwitu.

Późniejszy ordynat na Kożłówce spędzał dzieciństwo i młodość we Francji, gdzie uformował swój gust artystyczny. Znalazło to odbicie w zimowej rezydencji Konstantego w Warszawie przy ul. Foksal, którą wzniósł dla

niego w roku 1878 Leandro Marconi, a także przy rozbudowie pałacu w Kożłówce, wyposażonego w stylu Drugiego Cesarsztwa.

Konstanty Zamoyski zaplanował przebudowę całego zespołu pałacowo-parkowego tak, aby stał się godną siedzibą wielkopolskiego rodu. Do pałacu dostawiono dwie wieże, taras z portkiem od frontu, reprezentacyjne schody z tarasem od ogrodu oraz tarasy w elewacjach bocznych. Wzniesiono drugą oficynę, kaplicę i teatralnię, nadbudowano piętro kordegard, łącząc wszystkie budynki krytymi przejściami lub murem. Przekomponowano park, od zachodu postawiono ogrodzenie i bramę wjazdową. Zatrudnieni najlepsi ówczesni architekci (znanie są dwa nazwiska, Jana Heuricha młodszego i Jana Lilpopa) nie znieksz-

tałcili pierwotnego barokowego założenia. Prace przy przebudowie zespołu trwały w latach 1897-1911, znacznie dłużej zajęło wyposażanie bogatych wnętrz.

Następca Konstantego został jego stryjeczny brat – Adam, zmarły w roku 1940. Kożłówkę odziedziczył syn, Aleksander Zamoyski, major I Pułku Ułanów Krechowieckich, stacjonującego w Augustowie, odznaczony Krzyżem Virtuti Militari za wojnę 1920 roku. Został aresztowany przez Niemców w 1941 roku i do 1945 przebywał w Dachau. Majątkiem zarządała żona Jadwiga. Przez całą wojnę ukrywali się tam Polacy, m.in. w latach 1940-41 późniejszy prymas Polski ks. Stefan Wyszyński.

Kożłówka przetrwała wojnę i okupację bez zniszczeń, tylko w czasie Powstania Warszawskiego zginęła część zbiorów, wywiezioną do Warszawy przez Jadwigę Zamoyską. Pałac na mocy dekretu o reformie rolnej przeszedł na własność państwa i otworzono w nim muzeum. Adam Zamoyski, który obecnie byłby właścicielem Kożłówki, mieszka w Kanadzie i nie rości pretensji do majątku. Jego jedyna córka, Aniela, jest lotnikiem i służy w wojskach kanadyjskich.

W 1954 roku pałac w Kożłówce przekształcono w Centralną Składnicę Muzealną. Część zbiorów Zamoyskich rozproszona, a obiekt coraz bardziej niszczalna. Ponowne otworzenie muzeum w Kożłówce nastąpiło w 1977 roku. Trwająca do dziś rewitalizacja zespołu przyniosła nadzwyczajne efekty. Kto nie był – powinien to zobaczyć. Razem z odzyskanymi dzielami, w zbiorach jest prawie tysiąc obrazów i grafik z dawnej kolekcji Zamoyskich, z czego 400 znajduje się w ekspozycji. Pałac obróśla w legendy i anegdoty, przekazywane zwiedzającym.

W koźląckim Muzeum, które przebiegało centralną składnicą, znajduje się wielki zbiór sztuki pierwszej połowy lat 50. Kolekcja, pochodząca przede wszystkim z przekazów Ministerstwa Kultury i Sztuki, liczy ponad 1500 obrazów, rzeźb, rysunków oraz grafik i jest ciągle uzupełniana. Są wśród nich i dzieła znanych polskich artystów. W 1994 roku w budynku dawniej powozowni utworzono jedyną w swoim rodzaju galerię sztuki socrealizmu, prezentującą część zbiorów,

systematycznie wymienianą tak, aby jak najwięcej udostępnić zwiedzającym.

W atmosferze lat 50. a także późniejszych wprowadzają nie tylko rzędy popiersi wodzów rewolucji, podobizny przedstawników pracy, plakaty satyryczne, pocztówki, znaczki, ale także meldunki (*Zatoga ZBEM w Lubartowie wyprodukowała trzymilionowy metr sześcienny betonu na sześć miesięcy przed terminem; można z tego wybudować 50 tys. domów jednorodzinnych dla 200-tysięcznego miasta*). Przed wejściem do kawiarni wisi napis: „Wróć Cię kusi coca-cola”.

Młodzież, zwiedzając ekspozycję, musi już korzystać z objaśnień przewodników. Starsi chodzą, kiwają głowami: tak było i śmieją się.

– Z czego się śmiejecie? Z siebie się śmiejecie – mówi ktoś głośnym szepcem.

Częścią ekspozycji jest stojąca na uboczu w parku, za budynkiem teatralnym, 7-metrowa czarna statua Bolesława Bieruta. Pomnik został odsłonięty w Lublinie w roku 1979. W dziesięć lat później zdementowano go i przywieziono do Kożłówki. Wielka, czarna rzeźba, umieszczona została w galerii.

Tekst i fot. Aniela Łabanow



Galeria sztuki socrealizmu

# Niebezpieczne latacie

W ubiegłym roku prawie dwa tysiące ludzi zginęło w katastrofach lotniczych. Był to jeden z najgorszych okresów w historii lotnictwa. Czy rozwój komunikacji lotniczej prowadzi nieuchronnie do wzrostu liczby ofiar wypadków lotniczych?

Samolot przez długi czas uchodził za najbezpieczniejszy sposób podróżowania. W porównaniu do liczby ofiar wypadków samochodowych statystyka katastrof w powietrzu jest bardzo uspokajająca. Ostatni rok, jeden z najgorszych w długiej historii lotnictwa, to trzynaste katastrof. W porównaniu do ogólnego liczby samolotów (11,5 tys. produkcji zachodniej), nie wydaje się, by można było poważnie się przejmować. Chyba że w wypadkach uczestniczyli nasi najbliżsi bądź znajomi. Jednak pomimo tych uspokajających statystyk zainteresowanie bezpieczeństwem lotów rośnie, szczególnie wśród ekspertów. Jedną z przyczyn jest brak pełnych informacji o lotniczych karambolach. W większości wypadków udawało się odnaleźć słynną „czarną skrzynkę”, jednak w kilku ostatnich spektakularnych katastrofach – nie, co utrudnia wyjaśnienie ich przyczyn.

Weźmy przypadek Boeinga 747 linii TWA, który spadając do Atlantyku w lipcu ub.r. pochłonął 230 ofiar. Dwanaście minut po startie w Nowym Jorku, samolot zniknął nagle z radarów kontroli lotów. Do dzi-

siaj zagadka tego wypadku pozostaje otwarta, pomimo najdokładniejszego śledztwa w historii lotnictwa. Ten brak odpowiedzi prowadzi do różnych hipotez: przypadkowy pocisk wystrzelony przez obronę przeciwlotniczą, bomba na pokładzie, ustka techniczna (hipoteza najbardziej prawdopodobna), a takżeatak UFO.

Również nie do końca wyjaśniona jest największa jak dotąd kolizja w powietrzu, do której doszło, gdy kazachski transportowiec zderzył się z saudyjskim Boeingiem 747 nad stolicą Indii w listopadzie ubiegłego roku. Przyczyną mogła być niesprawność techniczna samolotu transportowego, ale także brak nowoczesnych urządzeń nawigacyjnych w kazachskim samolocie; niewykluczone jest i to, że kazachski pilot mógł słabo znać język angielski, co wśród pilotów z Azji centralnej jest wadą mocno rozpowszechnioną, ponieważ angielski jest obecnie międzynarodowym językiem lotnictwa.

Trudności w określaniu przyczyn katastrof w powietrzu wynikają również z tego, że często bardzo mało wiadomo o technicznych parametrach samych samolotów.

W przypadku kolizji nad Delhi wiadomo, że maszyna saudyjska była wyposażona w najnowocześniejszy sprzęt zabezpieczający przed katastrofami. Ale już nie bardzo wiadomo, czy samolot kazachski, który został przekształcony z transportowego w samolot pasażerski, miał podobny sprzęt. Badający tę sprawę podejrzewają, że nie, a jeśli tak, to albo tzw. transpondery nie działały bądź były wyłączone.

Obecnie tylko w przestrzeni powietrznej USA wymagane jest posiadanie urządzeń ostrzegających przed kolizją. I chociaż w produkowanych obecnie samolotach na całym świecie instaluje się transpondery, to ich skuteczność zależy od tego, czy starsze typy samolotów są w nie wyposażone, ponieważ działają one na zasadzie obopólnego ostrzegania i potrzebne są do ustalenia wysokości lotu.

Według Międzynarodowej Federacji Pilotów problem jest coraz poważniejszy. Lata-

nie nad Afryką należy dzisiaj do zajęć obarczonych wielkim ryzykiem, ponieważ informacje o ruchu lotniczym są tam nieodpowiedzialne i niedokładne,

a brak właściwej kontroli przestrzeni powietrznej w wielu częściach tego kontynentu powiększa prawdopodobieństwo możliwych tragedii.

Tony van Heerden, południowoafrykański pilot, mówi, że niektórzy piloci latający nad Afryką zachowują się jak ślepcy

nowoczesnych standardów bezpieczeństwa są oskarżane prywatne towarzystwa lotnicze. Najgłośniejszym przypadkiem katastrofy samolotu prywatnej linii lotniczej (amerykańskiego towarzystwa o nazwie Valujet) jest katastrofa nad Florydą, w której zginęło 110 osób. Po tym zdarzeniu prywatnym kompaniami zainteresował się Federalny Zarząd Awiacji USA. Raport, który został później opublikowany, był przerażający: okazało się, że niektóre prywatne towarzystwa lotnicze eksplorują zdezelowane maszyny, z dziurami w osłonie silnikowej, z pęknięciami w przedniej szybie samolotów.

W stosunku do bezpieczeństwa komunikacji samochodowej latacie staje się niebezpieczne z powodu terrorystów i porywaczy. Niedawno porwany etiopski samolot roztrząskał się o przybrzeżne skały w okolicy Komorów; szczególnym zbiegiem okoliczności 50 osób – ze 175 obecnych na pokładzie – zdolało się uratować.

Przeciwdziałanie pladze terrorystów i porywaczy jest coraz intensywniejsze, ale pochłania coraz więcej czasu podróży i podwyższa koszty funkcjonowania linii lotniczych. A w grę wchodzą sumy naprawdę niebagatelne. Wywołuje to wśród ekonomistów dyskusje, czy nie lepiej pieniądze przeznaczone na wzmocnienie bezpieczeństwa lotów, przeznaczyć na inne cele ochrony ludzi, bo ostatecznie nikt nie zmusza nikogo do podróże-

wania samolotem. Jeśli ktoś się na to decyduje, musi podjąć ryzyko – coraz zresztą większe...

BBC World Service Magazine  
(opr. i tłum. mars)

## DZIWI ŚWIATA ROŚLIN

**Zapach prowansji**

W starożytnej Egipcie perfumy poświęcone zmarłym. W Grecji i Rzymie przekazano je do użycia jawnie hedonistycznego. Obowiązujący wówczas kult ciała zaowocował nie tylko w sztuce, ale był wszelkobecny w życiu codziennym; sale gimnastyczne, publiczne łazienki, prywatne łazienki o powierzchni całych dzisiejszych mieszkań, czy wreszcie specjalnie szkoleni niewolnicy, których zadaniem było dbanie o ciała swych panów. U Antyfanesa znajdziemy opis takich zbiegów wokół jednego z senatorów: „... po długiej kąpieli zanurzano mu stopy w wonnych balsamach egipskich. Pierś namaszczało gęstym olejem palmowym, a oba ramiona wywarem z mytiny. Brwi i włosy plukano majerankiem, kolana natarto esencją z pokruszonego tymianku”. A my narzekamy na czas poświęcony porannej toalecie! Pachnidła starożytności nie były perfumami w dzisiejszym rozumieniu tego słowa, a więc roztworem aromatów w alkoholu. Pozyskiwano jedynie olejki eteryczne tłoczone na zimno z różnych roślin. Zdobycie surowca nie było trudne, ponieważ wybrzeża Morza Śródziemnego porastała aromatyczna makia. Maka na takie właśnie olejki przyszła do nas w latach 90-tych. Można je kupić w niektórych drogeriach i aptekach w stosunku do dobrym wyborze. Ich jedną wadą jest pospolite opakowanie, podczas gdy buteleczki wielu perfum do ziela sztuki użytkowej. Chcemy zwrócić uwagę na olejk cyprysowy; ostatnio, w „dobrym stylu” są tzw. perfumy zielone, zawierające sporo domieszkę wyciągów z roślin iglastych, dzięki czemu ich zapach nabiera pewnej lekkości i świecości.

CYPRYSY tworzą najbardziej charakterystyczny rys pejzażu Prowansji. Rosną wzdłuż każdej polnej drogi kontrastując zimną, niebiesko-zieloną barwą z ciepłym kolorem Poludnia. W pełnym



oświetleniu wydają się niemal czarne, może dlatego stały się symbolem rozpaczy. W mitach greckich cyprys poświęcony Afrodycie rozpaczającej po śmierci Adonisa i Hermesowi – odprowadzającemu dusze zmarłych na Pola Elizejskie w Hadesie.

Mówią, że najpiękniejsze rosną w pobliżu Arles, gdzie ostatnie lata życia spędził Wincent van Gogh. Tu jego fascynujące malarstwo otrzymało nowy wymiar. W Prowansji stworzył arcydziela: „Gwiazdzistą noc”, „Wieczorny spacer”, „Gaj oliwny” i „Cyprysy”. Ostatni z wymienionych obrazów technie niewyobrażalnym smutkiem, mimo że przedstawia tylko drzewa na tle rozpalonego słońca.

Cyprys jest blisko spokrewniony z naszym pospolitym jałowcem. Ma drobne łuskowe liście, przylegające do pędów i kuliste szyszki złożone z rombowatych elementów (szyszka jest zdrewniałym kwiatostanem roślin iglastych). Obejmuję ok. 20 gatunków rosnących w ciepłym i gorącym klimacie; gatunki śródziemnomorskie charakteryzuje wąska, kolumnowa korona.

Leng.

(a)

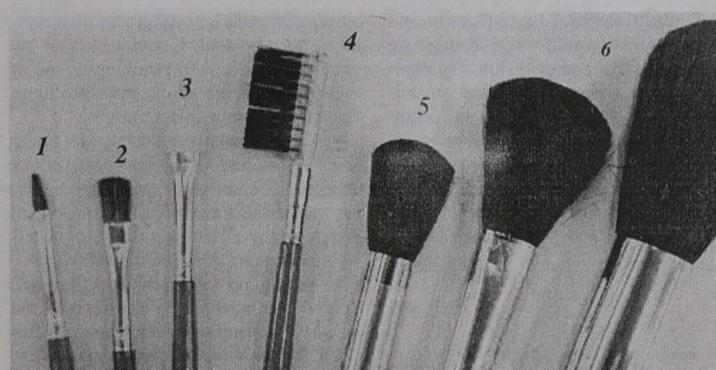
## KOSMETYCZKA RADZI

**Przybory do makijażu**

W sklepach kosmetycznych jest bardzo duży wybór pędzelków i gąbek służących do wykonania makijażu. Nieprzypadkowo mają one takie, a nie inne kształty. Niektóre przybory mogą służyć latami, inne dość szybko się zużywają i trzeba je wymieniać.

Prawie każda pani ma w kosmetyczce **pędzelek (2)** i **gąbczkę do cieni (3)**. Dzięki temu, że są małe i na „rączce”, łatwo można nimi rozprowadzić cień na powiekach. Warto pamiętać, że pędzelek jest delikatniejszy od gąbki. Być może dlatego popularniejsze są gąbeczki. Mogą być one bardziej lub mniej sztywne, wydłużone albo okrągłe, na dłuższej lub krótszej rączce. To, jaką się wybierze, zależy od upodobań właścicielki kosmetyczki. Praktyczne jest posiadanie kilku gąbcek, np. tylko do ciemnych lub tylko do bardziej jasnych cieni. Gąbeczki są dosyć nietrwałe.

**Pędzel do pudru sypkiego (6)** jest najczęściej największy w zestawie. Ma miękkie i delikatny włos. Kiedyś panie, zamiast



takiego pędzla, używały labędzich „puszki”. **Pędzel do różu (5)** jest podobny do pędzla do pudru. Różni się tym, że jest po bokach skośnie przycięty. Dzięki temu lepiej „pasuje” do policzków.

**Pędzel-miotelka** jest trochę większy od pędzelka do cieni, a służy do usuwania nadmiaru cieni na powiekach. Można nim także nakładać jaśniejszy cień tuż przy brwiach. **Pędzel do malowania ust (1)** pozwala na bardzo dokładne i ładne po-

krycie ust szminką. Jest najmniejszy, ma charakterystyczny „czubek”.

Do rozprowadzania podkładu (make-up) najlepsza jest **lateksowa gąbczka**. Podkład można jednak także rozprowadzić palcami. Przy robieniu makijażu przydadzą się także: szoteczka z grzebikiem do rozdzielenia złepionych tuszem rzęs i do czesania brwi (4), temperówka do kredek i ołówków oraz pędzel do regulowania brwi.

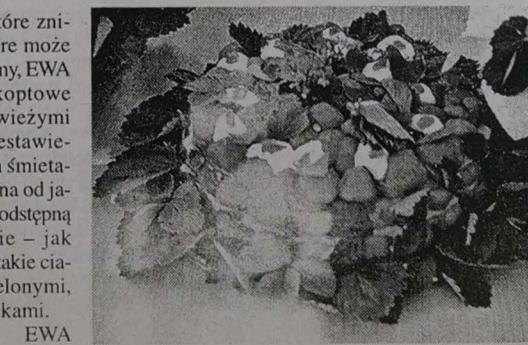
Monika

## NA TALERZU

**Truskawki, adieu...**

Krótki sezon truskawkowy właściwie ma się ku końcowi i jeszcze tylko gdzieś można załapać się na lubiankę owoców. Te ostatnie bywają najsmaczniejsze.

Mówimy, oczywiście o typowych odmianach, które szybko znikają ze straganów. Ale jest jeszcze, wciąż mało znana Marmolada – piękne, duże truskawki odmiany deserowej, które owocują niemal do końca października.



EWA

## ZDROWIE DO KONTROLI

**Bakteria – wskaźnik sanitarny**

Escherichia coli to bakteria, która jest niezbędna w organizmie człowieka, ale która może również szkodzić. Uznamo ją także za wskaźnik sanitarny.

– Escherichia coli jest drobnoustrojem mającym dwójakie znaczenie – mówi mgr Małgorzata Chrostek z Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Białymostku. – Bytuje ona, jako stałego mieszkańców, w przewodzie pokarmowym człowieka i wielu gatunków zwierząt, gdzie syntetyzuje niektóre związki, których organizm sam nie wytwarza. Jej wyginięcie, na przykład w wyniku przedawkowania antybiotyków, może być powodem wielu komplikacji.

Powszechność występowania tego drobnoustroju w przewodzie pokarmowym wykorzystano do oceny zanieczyszczenia środowiska bakteriami kalowymi. Obecność Escherichia coli w wodzie, środkach spożywczych, zwłaszcza takich jak nabiał, mięso, wyroby garncarskie i wędliniarskie, mrożonki, napoje bezalkoholowe, a także na rękach pracowników przemysłu spożywczego (ale nie tylko) pozwala na określenie stanu sanitarnego i dlatego bakterię tę uznano za wskaźnik sanitarny.

Jednakże niektóre szczepy (o określonej budowie antygenowej) są zdolne do wywoływania stanów chorobowych przewodu pokarmowego ludzi i zwierząt. Natomiast te same komórki Escherichia coli, które bytuje w przewodzie pokarmowym są niegroźne i potrzebne, gdy znajdą się poza nim mogą być chorobotwórcze. Stają się przyczyną zapalenia dróg moczowych i żółciowych, otrzewnej, opon mózgowych.

Escherichia coli to bakteria brudnych rąk. Należy je więc często myć. Tym bardziej że na nie domytych rękach obok pateczek z grupy coli mogą znajdować się inne drobnoustroje chorobotwórcze, np. pateczki Salmonella. Ręce z ropnymi zmianami skórnymi mogą być źródłem gronkowca. Rękami łatwo przeniesie chorobotwórcze bakterie na żywność, w której znajdują doskonałe warunki do rozwoju i nannażania. Warto też wiedzieć, że właściwą skuteczność mycia rąk uzyskuje się przy użyciu mydła zawierającego związek bakteriobójczy.

## MODA

**W błękitie i bieli**

Przed nami lipcowy weekend, pełnia wakacyjnych urlopów. A jak urlop – to woda i piasek, może nadmorski... A jak urlop nad morzem to najczęściej w stylu marynarzskim. Królowe kolor niebieski – jeden z ważniejszych w tym sezonie. Nieodzowne stają się bawełniane koszulki w niebieskie lub granatowe paski, sportowe błękitne koszule, paski i kratki w odcieniach morskiej wody. Dłóń nie musi być typowo sportowy. Do wygodnych koszulek i koszul śnieżne nadają się długie spodnice np. z wiskozy w podobnym odcieniu lub z lekko zaznaczonym motywem kwiatowym. Solo występują bawełniane, wygodne sukienki (czyżby też w paski?). A gdy już za dużo jest tego niebieskiego zakładamy białą spódnicę – może być wąska streczowa z długim rozcięciem. Na chłodniejszy wieczór – sweter z dekoltem V, na którego bieli granatowy pasek przy rękawach i na dole jest tylko ozdoba.

Niebieski niebieskim, ale na wszystkich plażach, jeziorach i miejskich deptakach króluje biel. Kolor dominujący i jakby brak koloru. Obecny w wygodnych koszulowych bluzkach, topach i małych koszulkach. Wszelkwidny



## HOROSKOP

**RAK 21 VI – 22 VII**

Rozwaga i umiar w podejmowaniu zobowiązań. W nadchodzących dniach los będzie Ci sprzyjał. Rodzina szykuje miłą niespodziankę, a na horyzoncie pojawi się interesujący człowiek. Nowe perspektywy zawodowe, ale to jeszcze potwra kilka tygodni. W sferze towarzyskiej wszysko się ułoży. Obiecująca rozmowa z ważną osobą.

**LEW 23 VI – 23 VIII**

Możesz przynajmniej na krótki czas zmieścić otoczenie. Znajdziesz odpowiednie argumenty, by przekonać bliską osobę. Dobre warunki do odnowienia starej, wypróbowanej przyjaźni. Spotkasz się z dowodami sympatii ze strony kogoś niedawno poznanej. Pieniądze nie martw się na zapas. Niewykluczone, że podejmiesz znaczne ryzyko i osiągniesz sukces.

**PANNA 24 VIII – 23 IX**

Nie wszystko ułoży się po Twojej myśli, ale dyskusja w rodzinie wiele wyjaśni. W uczuciach przełom. Będziesz przygotowany na kompromis. Plany zawodowe zaczną przynosić korzyści, także finansowe. Jeżeli zdecydujesz się na wyjazd, licz się z zwiększeniem wydatków. Nie pozwól na wtrącanie się w Twoje interesy, bo nie opędzisz się od doradców.

**WAGA 24 IX – 23 X**

Mniejsze natężenie obowiązków zawodowych. Zaczniesz mieć więcej wolnego czasu. Doskonala okazja, by do kogoś pojechać. Koniec z problemami zdrowotnymi. Przestrzeganie diety to naprawdę świetny pomysł. W domu zabierzesz się za porządki, może nawet za remont. Jeżeli chcesz dokonać ważnego wyboru, nie odrzucaj rad prawdziwych przyjaciół.

**SKORPION 24 X – 22 XI**

Już nadszedł moment na przygotowania do urlopu. Nie przejmuj się spadkiem energii. To zupełnie normalne, po tak długim okresie wyżejonej pracy. Wygląda na to, że nowi znajomi znajdą uznanie w Twoich oczach. Zachowaj dystans do finansowych zawirowań. Niezła pora na zmiany. Zdobędziesz się na poważne działania.

**STRZELEC 23 XI – 22 XII**

Ten tydzień będzie wymagał od Ciebie wiele dyplomacji i taktu. Twój silny charakter ułatwi pokonanie przeszkód. Większym zaufaniem obdarz Lwa, który zwykle chce pomóc. Życie zawodowe nabierze innego wyrazu. Przestaniesz przejmować

w wyrafinowanych koronkowych czy szyfonowych kreacjach. W bieli każdy wygląda ładnie, delikatnie i niewinnie. Czy to w powiewnych sukienkach i zamszowych rozwiewanych przez wiatr spodniach, czy koszulach i spodenkach. Pełny relaks i dobrze wykorzystany odpoczynek. Biel sama w sobie jest ozdobą, rzadko kiedy wymaga jakichś dodatkowych ozdób czy biżuterii.

**WODNIK 21 I – 19 II**

Nie odmawiaj udziału w życiu towarzyskim. W końcu właśnie teraz możesz sobie na to pozwolić. Chętnie zabierzesz się za dość zawile i skomplikowane zadania. Szansa na ułożenie właściwych układów z szefem. Zrezygnujesz z nieopłacalnego zajęcia. Strona finansowa bez zastrzeżeń. Trudne chwile już są za Tobą.

**RYBY 20 II – 20 III**

Pierwsza połowa tygodnia raczej napięta. Aktywne działanie i znaczny wysiłek umysłowy będą naprawdę wyczerpujące. Daj się namówić Wodnikowi i zwolnij tempo. Rodzina też chce pobyc z Tobą. Przemyślisz kilka osobistych problemów. Sympatyczne spotkanie z kimś spod znaku Bliźniąt doskonale poprawi nastrój. Pij więcej wody mineralnej i nie daj się wciągnąć w nadmiar obowiązków.

**BARAN 21 III – 20 IV**

Pomyśl o wyjeździe. Przecież nic nie stoi na przeszkodzie. Niejasne sytuacje mogą mieć zle następstwa. Kolejne obowiązki przyjdą trochę za wcześnie, ale dasz sobie radę. Nie odmawiaj przyjacielowi, nawet jeżeli nie jest to łatwe. Sprawy uczciwe nie zaczną kolidować z pracą. Połączysz z nimi kolejnych dni w domu.

**BYK 21 IV – 21 V**

Z przyjemnością wybierzesz się na długie spacery. Tym bardziej że długo siedziałeś z biurem. Przygotuj się na różne niespodzianki i koniecznie zachowaj spokój. Możesz liczyć na załatwienie różnych swoich spraw. Zdecydowanie w działaniu zacznie przynosić efekty.

**BLIŹNIAŁA 22 V – 22 VI**

Sporo zamieszania. Przyczyna raczej trudna do ustalenia, ale stres Cię dosięgnie. Prawdopodobnie finansowo osiągniesz korzystny poziom. Napiszesz list, z którym już nie można było zwlekać. Postaraj się uniknąć przewałczewania na punkcie Raka. Odpoczynek jest Ci już potrzebny.

Wśród piłkarzy Sparty

# Awans do IV ligi – prezentem jubileuszowym

Wizytówką – i to nie było jaką – Augustowskiego Klubu Sportowego Sparta są kajaki i narty wodne. W cieniu ich od początku powstania klubu, to jest od pół wieku, działa sekcja futbolowa. Piłka toczyła się różnie. Wielkich sukcesów nie było, ale w ostatnim okresie ambicją zawodników i działaczy był awans do IV ligi. Zrealizowane zostało w zakończonym sezonie. Zrobiły kibicom Augustowa i klubowi prezent z okazji jubileuszu 50-lecia, który przypada w sierpniu tego roku.

Najcenniejszą wartością sekcji jest wytrwałość. Cierpliwie, w miarę możliwości, wychowywano własnych zawodników, dając do wyższego poziomu. Trener pierwszego zespołu, Mieczysław Sobolewski, od 1976 roku grał w Sparcie, a po skończeniu kariery sportowej i uzyskaniu kwalifikacji zajął się w klubie szkoleniem. Jest jednym z nielicznych w kraju trenerów pracujących w tym samym klubie przez 15 lat!

Wojciech Salik pełni obecnie funkcję spolecznego sekretarza klubu i już ponad 20 lat swego życia poświęcił Sparcie. Teraz ma 40 lat i... jest jeszcze bramkarzem rezerwowym pierwszej drużyny. Sylwetka nieco mu się zaokrąglila, ale kolejny twierdzi, że teraz... bardziej miękko pada na murawę.

Sekcja piłkarska Sparty liczy 150 zawodników, skupionych w pięciu zespołach. Juniorzy starsi uplasowali się na II miejscu w lidze okręgowej (trener Radosław Skowroński), a trampkarze starsi na V pozycji w lidze okręgowej (trener Jarosław Radzio).

Przez długi czas walczyli w lidze międzymiędzynarodowej (bialostocko-lomżyńsko-suwałskiej). W poprzedniej edycji przegrali w barażu awans do IV ligi. W tym roku cel został osiągnięty. Warto dodać, że dwukrotnie zdobyli Puchar Polski na szczeblu wojewódzkim i raz zakwalifikowali się do finałów PP.

Awans to nie tylko sukces piłkarzy, ale także działaczy. Z tej okazji należy wspomnieć o Andrzejku Piotrowskim, Miroslawie Szulerze, Jerzym Mitrosie. Najskuteczniejszymi piłkarzami w zakończonej rundzie



Szeroka kadra IV-ligowej Sparty. Zdjęcie wykonano po meczu towarzyskim Sparta-Žalgiris Wilno (2:2). Stoją od lewej: Krzysztof Kropiwnicki, Maciej Lech, Jarosław Bielawski (kapitan), Jarosław Pietrewicz, Wiktor Filipow, Marian Salik (kier. drużyny), Krzysztof Dyczewski, Wojciech Salik, Krzysztof Pietkiewicz, Andrzej Kitlas, Aleksander Filipow, Janusz Karbowski, Mieczysław Sobolewski, Mariusz Bubrowski (gościnnie z Olecka). Kłęczą: Paweł Basałaj, Rafał Trocki, Sebastian Kozłowski, Adam Bielawski, Andrzej Filipow, Jacek Kondracki, Wawrzyniec Kropiwnicki (gościnnie z Suwałk).

byli: Krzysztof Dyczewski – 8 bramek, Jarosław Bielawski i Piotr Chabasiński – po 7 goli. Średnia wieku pierwszej drużyny wynosi 22 lata, a kadrę szeroką stanowi 20 zawodników. Zamierzenia w IV lidze? Uzasadniać się w środku tabeli. Nie stać klubu na transfery, walczą wychowankami. Futbol ma tyle lat, co Sparta, ale tak na poważnie to zaczęto grać w roku 1972, zaczynając od „B” klasy.

Największym kłopotem jest brak pełnowymiarowej płyty treningowej. Na głównej stadionie MOSiR nie mogą ćwiczyć, aby zachować ją w dobrym stanie na rozgrywki.

Sponsarami strategicznymi sekcji są BAT i Urząd Miasta. Napoje po meczu funduje „Augustowianka”, kompletne piłkarskie piorą zakłady pralnicze „Sajno” i „Necko”, pomaga też firma „Jarwit”.

Przygotowania do rozgrywek w IV lidze rozpoczęto 8 bm. Zgrupowania nie będzie, po prostu z braku pieniędzy. Sześć razy w tygodniu trwają na obiektach MOSiR, z którym

współpraca układa się dobrze. Najbliższe sparingi z Pomorzanami Sejny, Janem III Sobieskim Warszawa, Legią Kormoran Bystry.

LESZEK TARASIEWICZ

## Transfery Legii-Daewoo

Piłkarze stolicznej Legii-Daewoo, po krótkim zgrupowaniu w Wiśle, udali się do Francji gdzie rozegrają kilka spotkań kontrolnych. Piłkarska drużyna wicepremistrzów kraju i zdobywców Pucharu Polski – Legia-Daewoo ma czas na ostateczne skompletowanie swojej kadry do 1 sierpnia.

Sprawami transferów zajmuje się dyrektor sportowy (menedżer) sekcji, ekstremalny kierownik Władysław Stachurski. Na ra-

zie poszukiwanie nowych graczy idzie działaczom klubu z ul. Łazienkowskiej jak po grudzie. Po „wykrwawieniu” się w minionym sezonie sekcji piłkarskiej Legii Daewoo dotknęły kolejne ubytki.

Na Konwiktorską przeniósł się Marcin Jachoch (był za drogi...). Najprawdopodobniej do jednego z klubów hiszpańskich trafi snajper warszawian Cezary Kucharski. Odszedł wypożyczany z Hetmana Białystok rezerwowy bramkarz Andrzej Olszewski.

Nowe nabycie do Nigeryjczyka Kennetha Zeigbo (nie pojedzie do Francji bo... nie ma wizy), utalentowany bramkarz z suwalskich Wigier Wojciech Kowalewski, ew. Bartosz Karwan (zawieszony w prawach piłkarza GKS Katowice za to, że bez rozumienia z kierownictwem dawnego klubu wyraził się z Legią na zgrupowanie do Wisły, a następnie na mecze do Francji).

Legia-Daewoo miała spotkać się z irlandzkim Glenavonem Lurgan 14 sierpnia na stadionie Wojska Polskiego i 28 sierpnia w Lurgan. Działacze rywala chcą koniecznie zagrać z Legią 14 sierpnia w siebie (proponują już rezerwacje hotelu „Silver wood” lub „Planters Tover”), ale potrzebna im jest jeszcze zgoda zarządu Irlandzkiego Związku Piłki Nożnej. Warszawianie wolą grać pierwszy mecz rundy wstępnej PZP nie w siebie, a na wyjeździe, bo z pełnym wykorzystaniem swojego obiektu przy Łazienkowskiej mają jeszcze kłopoty.

16 lipca na stadionie Wojska Polskiego odbyła się wizja lokalnej komisji przeciwpożarowej. Komisja ta złożyła raport wojewodzie Bohdanowi Jastrzębskiemu, a ten uzależni od opinii ekspertów ewentualne utrzymanie lub podwyższenie limitu biletów sprzedawanych na mecze przy ul. Łazienkowskiej. Wszystko wskazuje na to, że 14 sierpnia legioniści wystąpią w Lurgan, a 28 sierpnia w Warszawie.

(PAP)

Niemal wszyscy pracownicy augustowskiego BAT wybierają się wraz z rodzinami w sobotnie popołudnie, 2 sierpnia nad rzeką Netą. Gdy na torze pojawi się kajak z logo „BAT” i żaglą ubraną w firmowe koszulki i czapki, rozlegnie się ogłuszający doping „BAT-BAT-BAT!” wspaniały trąbkami, piszczałkami, bębinkami, patelniami i pokrywkami.

– Zapowiada się niezwykle zacięta walka. Nasi nawet centymetra toru nie odpuszczą bankowcom. Nie jest wykluczone, że zadecydują ułamki sekund – twierdzi R. Hanisz.

Oba rywalizujące zespoły zapewniają, iż mimo rywalizacji, przestrzegana będzie zasada fair play. Musi wygrać ten, który tego dnia będzie najlepszy na rzecze Netty. Pokonani pierwsi pogratulują zwycięzcom i zapowiadzą bogatą nagrodę w przyszłym roku. Wobec tego życzymy połamania wiosen – zapewnia prezes Robert Hanisz.

(h)

„Wielkie wiosłowanie” w Augustowie, 2 sierpnia

## „Tajna broń” załogi BAT to... Monika Dunaj!

British American Tobacco Group Poland, które w sobotę, 2 sierpnia na regatach kajakowych w Augustowie, z okazji 50-lecia AKS Sparta, będzie rywalizować z załogą augustowskiego Oddziału Powszechnego Banku Kredytowego, postanowiło ujawnić swą „tajną broń”. W składzie „czwórek” znajdzie się... przedstawicielka plic pięknej, a mianowicie... Monika Dunaj. Ekipa PBK, jak informowaliśmy, składała się natomiast z samych mężczyzn.

– Nasza pani Monika macha wiosłem jak malo kto. Niewielu jest w stanie jej dorównać. Ona też nada tempo. Jest bardzo ambitna i postanowiła pokonać mężczyzn – mówi wiceprezes BAT Robert Hanisz.

Pредставляем więc skład BAT: Monika Dunaj, która obsługuje maszynę tytoniową oraz montażystę nowej wielkiej hali krajalni tytoniu – Krzysztof Trochim, Adam Poniatowski i Marcin Dragunajtys.

Ich trenerem jest szkoleniowiec kajakař Augustowskiej Sparty – Sławomir Aleszczyk.

Załoga BAT już od dwóch tygodni intensywnie trenuje na jeziorze Necko. Sławomir Aleszczyk zadecydował, że od początku zajęcia będą odbywały się „czwórki”, czyli jak na zawodach. Zrezygnował z etapu wstępnego – stopniowego przechodzienia z „jedynek” i „dwójką” do „czwórek”. Przeprowadził też analizę rzeki Netty na której odbędą się regaty. Chodziło o opracowanie planu taktycznego i takie rozłożenie sił, aby w decydującym momencie wysunąć się zdecydowanie przed ekipą PBK.

– Mamy szansę wygrać z bankowcami. Wysilek na treningach i taktyczny plan trenera muszą zaowocować zdobyciem głównej nagrody, jaką będzie puchar redaktora naczelnego „Gazety Współczesnej” – zapewnia prezes Robert Hanisz.

(h)

NA RYBY

### Zmienić nurt

O poprawie rybności rzek, podobnie jak: czy wędkarstwo to sport czy nie sport, można nieskończonie długo. Nic słusznego wtedy nad twierdzenie, że miłośnicy wędków naprawdę lubią się skarzyć. Nie było bratu, bo... i tu każdy wędkarz wyliczy nawet setkę powodów. Jakie często posiawiali praktycy wspominają czas przeszły, kiedy wody były jeszcze czyste...

Tak, ale czy wówczas masowo organizowano zawody wędkarskie, czy „łapano” ryby drobiazg dla zabawy?

Wiele papieru i cierpliwości ludzkiej zaangażowano u nas w rozważania: czy wędkarstwo jest lub nie jest sportem. Stałość zwolenników obu wykluczających się przekonań jest ciągle nieprzejednana, chociaż rezultaty sporu nie wykrażają poza obręb wywód teoretycznych.

O co zatem chodzi? Jeżeli nie wiemy o co chodzi, to chodzi o pieniądz!

Od zawodów w kotaach PZW, aż po mistrzostwa świata rozdawane są nagrody, nawet za parę uklejek. Bo to jest sportowa rywalizacja. Jeżeli wśród członków waszego koła są wędkarze rekordziści, to oni są pokrzywdzeni tym sportem. Dlatego w bialostockim PZW nie można wprowadzić, wzorem PZW Łomża, lub własnej formy, puli nagród dla wędkarzy rekordzistów.

Rozmawiałem z Janem Bielińskim, wędkarem z Siemiatycz, łowcą szczupaka o wadze 17,7 kg. Był rozgorczały, zmienił przynależność organizacyjną na inne kolo. Jest to jedyny przypadek w okręgu bialostockim złowienia takiego okazu w okresie ostatnich 20 lat. Bieliński jest zdania, że PZW nie słucha swoich członków.

Czy złowienie 2 uklejek na zawodach okręgowych jest warte nagrody, a wyczyń 60-letniego Bielińskiego nie wart funta kłaków? Bieliński oznajmił, że to był losowy przypadek, że złowił tego szczupaka. Zwykła skromność 60-latka. A może nie jest to godne popularyzacji?

Wędkarze z Augustowa, głównie pstrągarze, zorganizowani w klubie „Jętką” są zrozpaczeni. Pukanie do drzwi związku o pomoc w ratowaniu Czarnej Hańczy jest wołaniem na puszczy. A pstrągów na Hańczy już nie ma.



Gdzie zatem mają rozgrywać zawody „Pstrąg Hańczy”?

Dotychczasowe rozważanie są przyczynkiem na temat usportowienia wędkarstwa. Pośrednią przyczyną podjęcia tematu jest tabela ryb rekordowych. Poza satysfakcją nic z niej nie wynika dla szczupliwych łowców. Przecież na zawodach też w grę wchodzi szczęście, przy losowaniu stanowiska. Rywalizacja wędkarza z dużym szczupakiem lub karpiem jest bardziej uczciwa, a więc taka, w której wygrywa najlepszy. Czego nie można powiedzieć o zawodach. Tam decydują przypadki.

Jako członek PZW, stawiam retoryczne pytanie: dlaczego w bialostockim PZW nie jest wydzielona pula na upominki łowcom grubych ryb? Dlaczego, członkowie którzy przedkładają zasiadkę na karpia od uklejowania, a gwinętowę od laski, nie mają szansy wyróżnienia za zmagania z okazem?

Idzie lato, może zmienić nurt myślenia, podobnie jak zmienił się nurt Czarnej Hańczy?

REMIESZ

Zarówno nazwa – nieznanego wcześniej – zespołu, jak i okładka tej płyty pozwalały mi przypuszczać,



że będzie mi dać obcować raczej z jakimś „wynalazkiem” niż metalowym miechem... Moje zdziwienie było więc spore, kiedy okazało się, że druga płyta w dyskografii tego niemieckiego kwartetu (po rozmowie z Timem, której efekt – powyżej, zespół stał mi się bardziej znany), zawiera 15 kawałków agresywnego i potężnie brzmiącego death metalu, nie pozbawionego przy tym melodii. Zbyt odpowiedzieć na pytanie, jak to jest możliwe, należy przypomnieć sobie GOREFEST z okresu „False”, a żeby obraz był pełniejszy – dodać nieco wcześniego (ale dużo mniej nuziowego) BENEDICTION. Te określenia służą jednak bardziej przybliżeniu muzyki CRACK UP, niż stwierdzeniu, że jest ona tylko wypadkową dokonania wymienionych kapel. Tym bardziej, że na tle hord zespołów blackowych, a z drugiej strony – gotycko-metallowych, CRACK UP wydaje się być tworem całkiem oryginalnym. DJ BĘBEN

## Death metal bez ograniczeń

Rozmowa z Timem Schnetgöke  
– basistą i wokalistą zespołu Crack Up

Wydaliście właśnie swój drugi album „From The Ground”, ale nie jesteście zbyt znani w Polsce. Powiedz nam zatem wszystko, co wiesz o Crack Up.

Crack Up powstał w styczniu 1992 r. Uprzęgnęło trochę czasu, zanim nagraliśmy pierwsze, profesjonalne demo, gdy musielibyśmy się sporządzić jeszcze nauczyć. Demo powstało później, ale miało to za ładną okładkę i dobrze brzmienie – wydaliśmy sporo pieniędzy na to, żeby wyglądało profesjonalnie. Od czasu tego nagrania wszystko wyglądało już bardziej poważnie, musielibyśmy więc usiąść i zastanowić się, w którym pójść kierunku, co zrobić, żeby nagrać własne CD, które przećwórnio do niedawna było jeszcze tylko marzeniem. W końcu udało nam się zarejestrować materiał na płytę „Blood Is Life” i od tego momentu nadieżnie na podpisanie dobrego kontraktu, na znalezienie firmy, która wydałaby płytę i pokryła kasę, jaką zapłaciliśmy za wynajęcie studia. Znowu trwało to trochę czasu, wreszcie podpisaliśmy umowę z taką punkowo-harcoreową firmą. Album ukazał się w kwietniu '96. Całość miała spory odzew, pisali o nim gazety i fani, daliśmy duzo wywiadów, ale mimo to nie mogliśmy zapisać się jako na trasę koncertową. Firma nie miała dla nas pieniędzy, hard coreowej wytwórni brakowało też wiezdy, jak promować kapelę metalową. Chcieliśmy, aby oni sprawdzili, co mogli, ale na koncerty i tak nie wyjechaliśmy. Z tego powodu mieliśmy sporo czasu, więc weszyliśmy do studia i nagraliśmy „From The Ground”. Początkowo materiał miał wydać ta sama wytwórnia, ale potrzebowaliśmy zmiany i chcieliśmy koncertować, a to już było dla nich chyba zbyt wiele. Powiedzieli nam: „cheacie, to szukajcie” i dwa dni później mieliśmy już dwie nowe oferty. Ostatecznie podpisaliśmy kontrakt z Nuclear Blast. Tam został wydany w tym roku „From The Ground” – jak dotąd nasze największe osiągnięcie.

Właśnie ten album porównywany jest z dokonaniem Gorefest na „False”...

Zgadza się. Mnie się wydaje z kolei, że gitary przypominają brzmieniem Slayer.

Szczególnie mówiąc, nie bardzo mnie obchodzi porównywanie Crack Up z Gorefest. Ludzie robią porównania, bo jest im łatwiej, bo trudno słuchać jakiekś kapeli i z niczym sobie jej nie kojarzyć. To jest całkiem w porządku. A skoro mówisz o Slayerze, porównanie z nim to wielki zaszczyt. Dziękujemy bardzo. Nie myślimy o Crack Up wyłącznie jako o zespole death metalowym. To jest zbyt ograniczające. W naszej muzyce jest tyle różnych wpływów...

No właśnie, okładka waszej płyty nie przypomina typowych okładek „metalowych”.

Dokładnie. Tak się dzieje dlatego, że chcemy wnieść coś nowego do tej sceny, przekroczyć pewien obowiązujący styl. Niektórzy twierdzą też, że nasze teksty nie są wcale death metalowe. Nie chcemy być postrzegani w jednej stylistyce, chcemy używać własnego języka. A okładka świadczy o tym, że nie jesteśmy z komercją i nie zastanawialiśmy się, czy płyta sprzeda się lepiej z okładką bardziej typową.

A jak jest z tekstem?

Typowe teksty death to teksty gore, ociekające krwią i tego typu rekwizytami. To nie jest dla mnie, ja po prostu piszę o bardzo prywatnych sprawach, jakichś depresjach. To zresztą wcale nie jest ważne,

żeby teksty były klarowne i wszyscy rozumieli każde słowo. Dla mnie ważniejsze jest czasem to, jak słowa brzmią, a nie – co znaczą. Nie chcę rzeczą, pouczę. To tylko zdania, które przychodzą mi do głowy... Choć wiesz, z drugiej strony, to naprawdę trudno wytłumaczyć – są na „From The Ground” takie teksty, jak „Raspberry” – o ludziach bez osobowości, kopiących innych. Tak że niektóre teksty jednak znaczą, a inne nie. I tyle.

Jak uważałeś, czy death metal jest wciąż kreatywnym muzycznym zjawiskiem?

Myszę, że są tu pewne kreatywne możliwości – tym bardziej że niewiele młodych kapel bierze się za death metal. Wszyscy dziś grają gothic i zwalczają black metal. Koncertowaliśmy już z młodymi kapelami – nie chcę przez to powiedzieć, że sami jesteśmy starzy, bo mamy po 21 lat, ale tamci to osiemnastolatkowie – i oni wszyscy grają black metal. Z drugiej strony, masz rację, niewiele jest dziś death metalowych bandów, które potrafią wnieść do tej muzyki coś nowego.

Jeszcze jedno pytanie o „From The Ground”. Czy są na tej płycie jakieś covery?

Czwarty numer jest coverem piosenki z 1982 roku starego, punkowego zespołu Fang. Pierwszy raz usłyszalem go na bootlegu Nirvany. Kupilem kasetkę od jakiegoś gościa, wydaje mi się, że Nirvana grała ten kawałek dwukrotnie. Zdobyście oryginału było jeszcze trudniejsze, musiałem poprosić człowieka z Kanady, żeby mi go przekazał na taśmie i wysłał pocztą. To bardzo prosta piosenka, niezbyt typowa dla Crack Up, brzmi jak czysty rockowy numer. Niektórym przypomina Motorhead, na przykład. Bardzo lubimy covery, na następny album przygotujemy przynajmniej dwa.

Wiem, że planujecie trasę z Benediction i Dissmember. Przyjedziecie do Polski?

Oo, nie wiem. To zależy od Nuclear Blast. Na pewno zagramy wszędzie, gdzie tylko nam zaproponują. W każdym klubie i każdym miasteczku. Chcemy też oczywiście przyjechać do Polski, choć może tym razem się nie uda.

Macie w Internecie swoją stronę. Czy to jest dobra forma promocji?

Tak, to świetny sposób na dzielenie się informacjami, pozyskiwanie ich od innych zespołów. Do niedawna nieznawidziłem komputerów, a w ubiegłym roku musiałem sobie jeden kupić. To naprawdę bardzo łatwa i korzystna forma promocji – w ciągu ostatniego miesiąca naszą stronę odwiedziło ok. 900 osób.

Sluchaj: DJ Bęben

## Lipcowe wydanie „Metal Hammera”

to przede wszystkim PARADISE LOST – temu zespołowi poświęcono okładkę oraz cztery strony wewnętrzne numeru. Jednak nie tylko Anglia niedawno wyszła ze studia nagraniowego. Powraca (?) całkiem spora fala thrash metalu rodem z USA, czego dowodzą rozmowy o nowych płytach z Davidem Ellefsonem (MEGADETH), Ericem Petersonem (TESTAMENT) i Edem Car森onem (FLOATSAM & JETSAM). Ponadto wysłannicy „MH” dorwali też m.in. członków ANATHE-

MA, męża Pamela Anderson – Tommyego Lee, który (oprócz bycia jej mężem – he, he...) nagrał płytę z MOTLEY CRUE oraz Spirosa z SEP-TIC FLESH.

Z kraju: Guzik, który zdaje sekrety swego życia oraz Ziuta, opowiadający o historiach, związanych z powstawaniem kawałków na płytach „Diabolos” i „Tequillos”

**TUFF ENUFF.** A na deser – w ramach stałej rubryki „Metal Hammer Classic” – historia MOTORHEAD. Nie zabrakło też innych stałych pozycji, jak „Hard Fax”, recenzje czy „Bez Tajemnic” – a zatem wszystko w normie.

DJ BĘBEN

## Hav Rań „Redyk”

BMG Ariola Poland

Z okazji wydania singla promującego płytę niejakiego Hav Rania można podziękować „Swojskim klimatom” za nadzieję przysługę, jaką wyrządziły polskiej muzyce ludowej. Dzięki telewizji dowiedział się bowiem o jej istnieniu nie tylko tzw. prosty lud, ale jeszcze rozmazci fabrykanci przebojów, którzy usiłują wykorzystać koniunkturę. Przy Hav Raniu, grającym na skrzypcach i śpiewającym

góralu, którego podłączono do ordynarnej, houseowej maszynierii i spowinowacono na dobre ze Scatmanem Johnem, Grzegorzem z Ciechowa to naprawdę prawdziwy wirtuoż. Hav Rania wziął w swoje ręce, niestety, producenta o mentalności diskopolowej. Miejmy nadzieję, że cała płyta okazała się lepsza od singla, choć żywot tego drugiego w dyskotekach może okazać się długi. (tola)

## PRODIGY „The Fat Of The Land”

XL Recordings/Koch International Poland

Po wysłuchaniu tej płyty nabrałem pewności, że jeśli THE PRODIGY faktycznie zagra z U2 na części tras, promując „Pop”, to powinno wystąpić jako gwieźda, a nie – rozgrzewacz. Wiem, że dla wielu jest to stwierdzenie nie do przyjęcia (może to się na mnie nie obrazi), ale „The Fat...” udowadnia, że THE PRODIGY jest obecnie chyba najbardziej otwartym, progresywnym zespołem na świecie. Zespolem, który otwarcie nawiązuje do tradycji, czyni z jej elementów nową jakość: który genialnie łączy pierwotną surowość i vitalność z nowoczesnym brzmieniem, a pozwalając sobie na takie niespodzianki, jak na „The Fat...”, nadal zachowuje natychmiast rozpoznawalny styl.

Płyta zaczyna się wybranym na 3. singel – „Shack My Bitch Up”. I tu pierwsze zaskoczenie – w czadowym, polamany utworze, w którym basy wgniatają w fotel, pojawia się wokalistka niejakiej Shahin Bada, za sprawą której nabiera on mistyczno-orientalnego charakteru.

To jednak nie koniec niespodzianek: mroczny, transowy... rap w „Diesel Power”; melodyjny, z orientalnym zaśpiewem „Narayan” (zaspiewany przez Crispiana Millsa materiału na kolejny przebój) czy „Climbatize”, w którym na transowych tłaach słychać rockową gitarę ba-

sową... kobzy.

Ci, którzy uwielbiają PRODIGY za „Firestarter” i „Breathe”, nie mają powodów do obaw. Ten ostatni kawałek – na płycie nieco podrasowany – to muzyczny Terminator. Jeśli jednak ktoś nie jest pewny, że słucha odgłosów pracy mózgu niebezpiecznego elektronicznego zwierzęcia, to ciękie gitary (z „Selling Jesus” SKUNK ANASIE), industrialne odgłosy i wokal Keitha Flinta w „Serial Thrilla”, natychmiast rozwija wszelkie wątpliwości. „Mindfields” są natomiast tak nasycone mroczną atmosferą zagrożenia, że właściwszy byłby tytuł „Pola minowe”. I na koniec – brudna, cyber-punkowa jazda w „Fuel My Fire”.

Popadając może nieco w przesadę (ale tylko nieco) można powiedzieć, że ostatnio zbiegły się w czasie dwa przełomowe wydarzenia: lądowanie lażnika na Marsie i premiera „The Fat...”. Z tym, że jest między nimi ważna różnica: podczas gdy badania Czerwonej Planety namnożą zapewne więcej pytań niż było ich przed wyprawą, to THE PRODIGY już daleko odpowiedź na pytanie o muzykę – przynajmniej początku – XXI wieku.

DJ BĘBEN

Nagroda ufundowana  
„BEMOL”  
ul. Nowy Świat 13

Kiedy kapele kręą klip, zapraszają zwykłe na casting w ch... modelek, towarzów. A my śledzimy i zaprosiliśmy samych penerów, wszystkich lumpów z miasta.

**Maciek K. (DYNAMIND) dla „Tylko Rocka”**

Zwyczajnie nie wierzę w gwiazdy rocka, choć są takie, które uwielbiam. Choćby David Bowie. Grajemy z nim parę koncertów na obecnej trasie. Pamiętam, że bałem się go pozać, mówiąc sobie: mój Boże, to sam David Bowie. Okazało się, że trzęsie się nadal jak maty chłopczyk (...).

**Dave Grohl (FOO FIGHTERS) dla „Brumu”**

Nazw zwierzętek używamy nawet do tłumaczenia sobie nawzajem pewnych problemów. Na przykład w studiu trzeba było wyjaśnić Adamowi Toczkowi, jak dany numer ma brzmieć. Mówiliśmy: wybierz sobie, że bąk leci nad lądem i pierdzi. Chyba zrozumiał, bo osiągnął mniej więcej taki efekt, o jaki nam chodziło. Andrzej „Gienia” Markowski (FUNNY HIPPOS) dla „Tylko Rocka”

EN VOGUE „ev.3”  
Elektra/Warner Music Poland



+3/4

EN VOGUE tworzą już tylko trzy, a nie cztery powabne nie-wiasty, na „ev.3” jedynym kawałkiem nagrany w kwaterce jest okupujący jeszcze do niedawna zestawienia wszelkiej maści znakomity „Don't Let Go”. Płyta na pewno nie rozczaruje wielbiców czarnego pop – soulu, a może też sprawi sporo przyjemności postronnym uszom. Świeśnie funkcje „Let It Flow”, do rytmu bluesowego instrumentarium odwołuje się „Right Direction”, wykonany a cappella „Does Anybody Hear Me” budzi podziw dla możliwości wokalnych panienek, a „Whatever” zasługuje na miano czegoś w rodzaju soulu psychodelicznego, o czym przekonuje też upiorne postmodernistyczno-futurystyczne teledysk. Jedno wydaje się pewne: dziewczyny z EN VOGUE częściej niż konkuruje z nimi kapele – w rodzaju TLC czy ETERNAL – przekraczają granice czystej komercji i lamią schemat znany z pocięciem bieliźnianych videoklipów. (tola)

„Nicz o wasz bezwasz” – powiedział w ubiegłym tygodniu Bill Clinton, a redakcja „Po Strunach” wierzy mu całkowicie. Tylko dzięki NATO i głowicom nuklearnym stosy kaset przygotowanych dla naszych milisunińskich Czytelników mogą być bezpieczne przez długie lata. Z drugiej strony wiemy też, że wejście „Po Strunach” do NATO to nie tylko zysk, ale i straty, które będądziemy musieli ponieść w związku z modernizacją naszego konkursu. Zaczac trzeba już od dzisiaj, dając na próbę postanowiliśmy wylosować dwie karty. O tym, że płyta Doroty Marczyk nazywa się „Sekret” wiedział Jerzy Sosnowski z Białego Stoku, który może pojrzeć po płytę kompaktową do sklepu „BEMOL”. Zestaw kasetek w naszym Biurze Gry powinna odebrać białostocka, Ewa Jaźwińska. Serdeczne gratulacje – szczególnie od Melomana.

To była pierwsza – przyznajemy, że mało zauważalna – zmiana, a teraz będzie prawdziwa rewolucja: zadamy jedno testowe pytanie z trzema możliwymi odpowiedziami. Czy pisząc, że THE PRODIGY powinno być zamiast U2 gwiazdą warszawskiego koncertu DJ Bęben:

a) ma rację,  
b) upadł na głowę z 7. piętra,  
c) jego mieszkanie zostało Odra.  
Na odpowiedzi czekamy dwa tygodnie, wojska NATO już zabezpieczają nagrody.

**SPONSOREM W NASZYM KONKURSIE JEST SALON AUDIO-VIDEO „BEMOL”, Białystok, ul. Nowy Świat 13, w którym można też dostać bilety na koncert U2.**



Czy zauważycie, że mamy dzisiaj nie lada jubileusz? Kochani, spotykamy się już po raz DWUISETNY! Od pierwszego wydania kącika „Cześć Dzieciaki” minęło już prawie cztery lata. Tak sobie myślę, że moi pierwsi Czytelnicy mogą już być... dorosli. No, no... Cóż, skoro mamy jubileusz, to życzę Wam, i trochę sobie też, jak najciekawszych łamigłówek i szczęścia w losowaniu nagród. A poza tym dziękuję, że jesteście moimi wiernymi Czytelnikami. Jak co tydzień, aby wziąć udział w losowaniu DZIESIĘCIU NAGRÓD, trzeba bezbłędnie rozwiązać przynajmniej dwa zadania. Kartki z rozwiązaniami dostarczcie w ciągu dwóch tygodni do redakcji (15-950 Białystok, ul. Suraska 1). Pamiętajcie o naklejeniu kuponu – tylko kartki z kuponami biorą udział w losowaniu. Piszcie też, ile macie lat. Nagrody za prawidłowe rozwiązywanie zadań z numeru 197. otrzymują: Monika Makowska z Gdańsk-Chełma, Darek Biedrzycki z Węgorzewa oraz Patryk Fabisiak z miejscowości Piętki Gręzki. Gratuluję. Przez tydzień nagrody są do odebrania w redakcji, później dzieciom spoza Białegostoku wyślemy je pocztą.

March

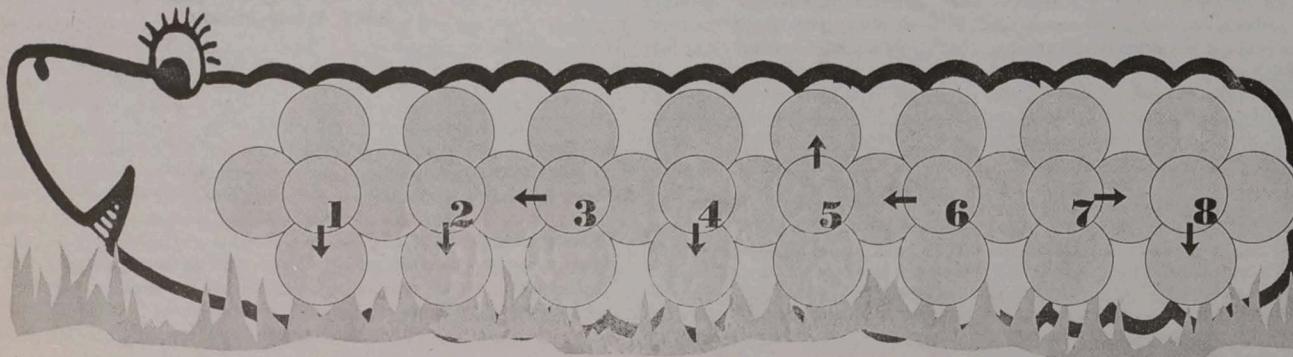


## Cześć Dzieciaki!



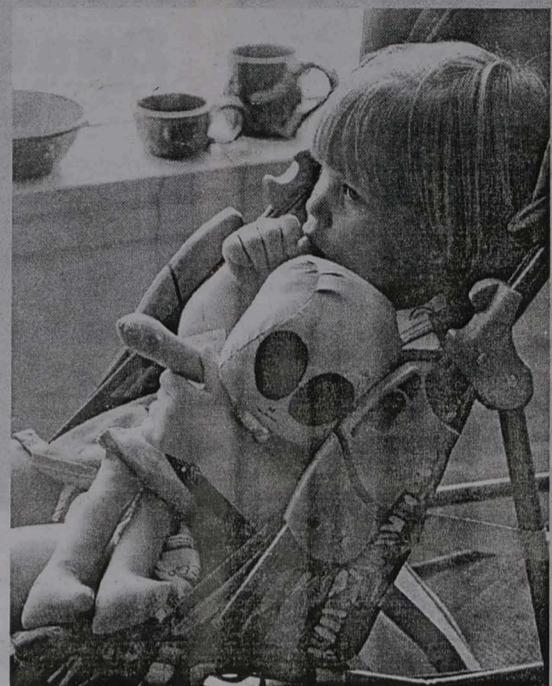
**POZIOMO:** 2. Dość rzadki rodzaj fryzury, mogą ją zrobić tylko panie z długimi włosami. 7. Model kuli ziemskiej. 10. W niej odpoczywają karawany wędrujące przez pustynię. 12. Rysunkowa łamigłówka. 13. Nocny odpoczynek. 14. Łódź Noego. 15. Dużo zieleni w mieście.  
**PIONOWO:** 1. Może Izawić. 3. Ma go kot, pies, koń i wiele innych zwierząt. 4. Niejedna w szkole. 5. Znosi jaja. 6. W niej pasta do zębów. 8. Budynek, w którym przechowuje się pieniądze. 9. Żółty lub biały do jedzenia.

**UWAGA!**  
Z okazji jubileuszu rozlosujemy  
**10 NAGRÓD**



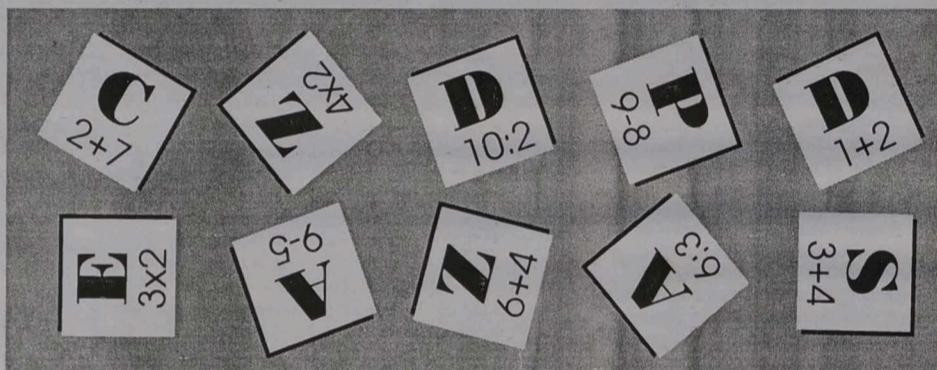
## TO I OWO

50 lat temu w amerykańskim mieście Roswell (stan Nowy Meksyk) zdarzyła się tajemnicza katastrofa. Przedstawiciele amerykańskiego lotnictwa wojskowego twierdzą, że uległ w niej zniszczeniu balon szpiegowski. Według ostatniego sondażu magazynu „Time” ponad połowa mieszkańców USA wierzy, że kosmos zamieszkuje istoty obdarzone inteligencją, 1/3 uważa, że kosmici odwiedzali naszą planetę, a z tej 1/3 65% jest przekonanych, że jedna z tych wizyt mogła dojść do skutku w Roswell. Przejawem popularności tematyki „pozaziemskiej” jest założenie w Roswell Międzynarodowego Muzeum i Ośrodka Badawczego UFO. Na zdjęciu widzicie 2-letnią Ericę Arnold z lalką-UFO ludkiem kupioną w sklepie przy muzeum w Roswell. Fot. PAP-CAF



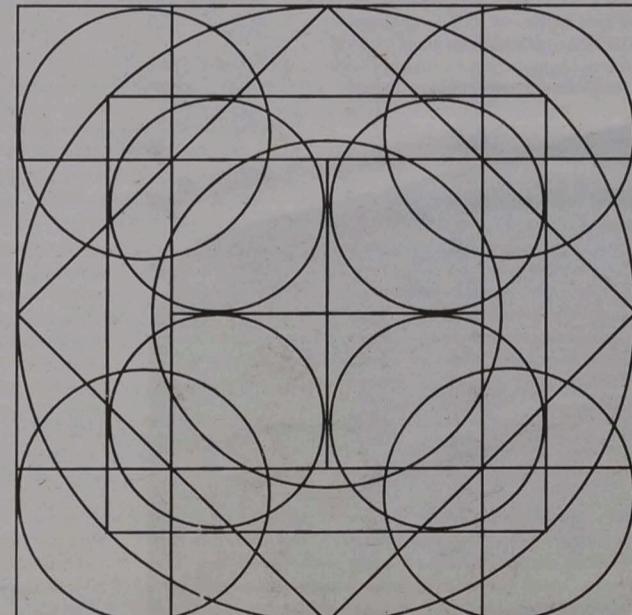
## ROZSYPYWANKA

Wykonując poszczególne działania uporządkuj według wyników litery w kolejności od 1 do 10 i odczytaj zaszyfrowane hasło, które będzie rozwiązaniem tego zadania.



**DLA SPOSTRZEGAWCZYCH**

Przyjrzyj się uważnie rysunkowi i policz ile jest na nim kół, a ile kwadratów.



W zamieszczonym w diagramie wyrazie WODA trzeba wymienić trzykrotnie jedną literę – miejsce wymiany jest zaznaczone – tak, aby przy każdej wymianie powstawało nowe słowo. Ostatnim słowem tej metamorfozy jest słowo MAMA.

## Wirobaczek

Pięcioliterowe wyrazy-rozwiązania wpisz do diagramu zgodnie z ruchem wskazówek zegara. Pierwsze litery rozwiązań należy wpisywać do pól z cyfrką, drugie ze strzałką. 1. Niejeden w pociągu. 2. Harcerski nóż. 3. Wiszące łóżko. 4. W niej odbywają się lekcje. 5. Może być kokosowa. 6. Morskie wybrzeże do kąpieli. 7. Owies, żyto lub pszenica. 8. Rysunkowa zagadka.





tym jak kmiecie mazurscy Dobropap i Wełnosław Szkota Mc Kluchana z kataru wyleczyli.



**izolacja s.a.  
NIIDZICA**

Produkty najwyższej jakości Izolacja S.A Nidzica

\* Co podobno u Szkotów nie często się zdarza.

Szkot Mc Kluchan z powodu wilgotnego klimatu na chroniczny katar cierpiał. Medycy bezradnie ręce rozkladali. Dwaj mazurscy kmiecie Dobropap i Wełnosław prostą radę znaleźli. Chatę Szkota Wełna Mazurska obłożyli, a na dach Papę Mazurską zastosowali. Wdzięczny Szkot obu kmieci sowicie wynagrodził.

Wysokogatunkowe asfalty stosowane w Papie Mazurskiej dokładnie wnikają w mikropory tkaniny sprawiając, że Papa Mazurska jest bardziej odporna na wilgoć niż zwykłe papy.

Wełna Mazurska, dzięki zastosowaniu anizotropowego układu włókien, perfekcyjnie zatrzymuje ciepło, a wilgoć odprowadza na zewnątrz sprawiając, że Twój dom oddycha.

**Papa Mazurska to je dobra papa.  
Wełna Mazurska to je sława wełna.**

1003601

**STOLBUD  
Sokołka SA**

1004121a

NAJTANIEJ W BIAŁYMSTOKU!  
ZA GOTÓWKĘ I NA RATY



15-542 Białystok  
ul. Ciesielska 2  
tel. 437-157, 411-093  
fax. 437-155

OFERUJE:

**OKNA DREWNIANE**

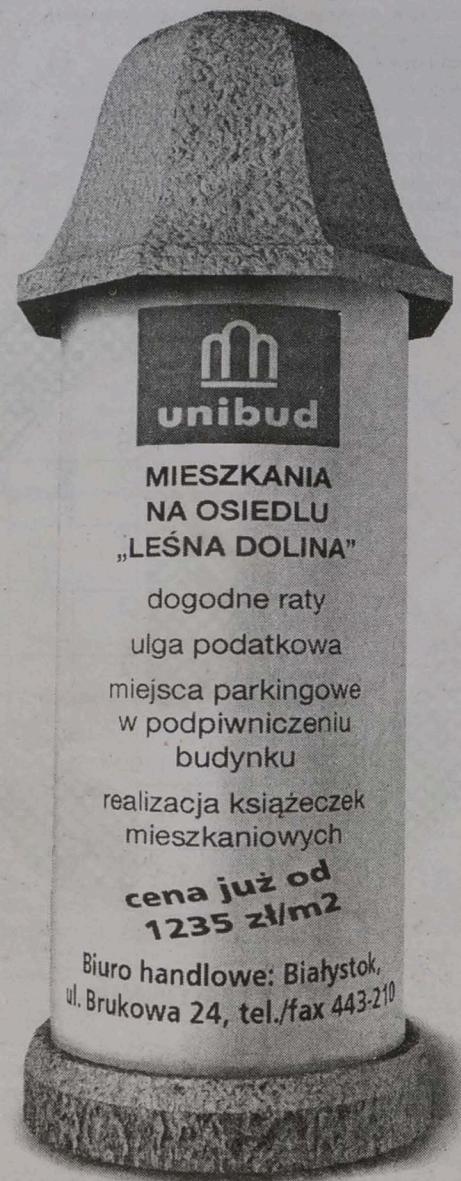
(typowe i nietypowe)

**DRZWI DREWNIANE**

(typowe i nietypowe)

- STOLARKĘ ALUMINIOWĄ I PVC
- MATERIAŁY PODŁOGOWE
- SZYBY WITRAŻOWE
- ŻALUZJE, ROLETY, VERTICALE
- PARAPETY DREWNIANE I MARMUROWE
- PIANKI, SILIKONY, KLEJE, KOTWY
- WYROBY STOLBUĐU SOKÓLKA

**STOLBUD  
Sokołka SA**



**MIESZKANIA  
NA OSIEDLU  
"LEŚNA DOLINA"**

dogodne raty  
ulga podatkowa  
miejscia parkingowe  
w podpiwniczeniu  
budynku  
realizacja książeczek  
mieszkanowych

cena już od  
1235 zł/m<sup>2</sup>

Biuro handlowe: Białystok,  
ul. Brukowa 24, tel./fax 443-210



Powszechna Kasa Oszczędności

- Bank Państwowy

Oddział Regionalny w Białymstoku  
ogłasza konkurs ofert  
na stanowisko:

**Dyrektora II Oddziału PKO-BP w Białymstoku**

Preferowani będą kandydaci, którzy:

- ✓ - posiadają wykształcenie wyższe ekonomiczne lub prawnicze
- ✓ - legitymują się praktyką w bankowości i doświadczeniem w kierowaniu zespołami pracowniczymi
- ✓ - nie przekroczyli 45. roku życia
- ✓ - posiadają dobry stan zdrowia

Oferta powinna zawierać:

- ✓ - list motywacyjny
- ✓ - kwestionariusz osobowy
- ✓ - odpis dyplomu
- ✓ - udokumentowany przebieg pracy zawodowej
- ✓ - zaświadczenie o stanie zdrowia

Oferty należy składać w siedzibie Oddziału Regionalnego PKO-BP, 15-111 Białystok, ul. 1000-lecia Państwa Polskiego 6 w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

(1004239)

Zarząd Gminy i Miasta w Stawiskach ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż ogrodzonej, zabudowanej nieruchomości położonej w Stawiskach-Smolnikach, oznaczonej nr 890 o powierzchni 0,5900 ha (po bazie ZGK i M).

Nieruchomość stanowi własność Gminy i Miasta Stawiski, posiada urządzoną Księgę Wieczystą 28 324.

*Na działo znajduje się:*

- - budynek biurowo-warsztatowo-magazynowy
- - garaż 11-segmentowy
- - garaż 7-segmentowy
- - magazyn paliw i smarów
- - dystrybutor i zbiornik paliw
- - budynek biurowy

Przetarg odbędzie się w dniu 14.08.1997 r. o godzinie 10.00 w pokoju nr 15 Urzędu Gminy i Miasta w Stawiskach.

Cena wywoławcza - 63.000 zł. Postąpienie 500.00 zł. Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej wpłacać należy do godziny 9.45 w dniu przetargu w Kasie Urzędu Gminy i Miasta Stawiski.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

(100321)



TELEKOMUNIKACJA POLSKA S.A. ZAKŁAD  
TELEKOMUNIKACJI W ŁOMŻY

ul. Księcia Janusza I/1, 18-400 Łomża, tel. 18-21-47, 18-54-90, telex 85-22-19, fax 18-44-88

TP S.A. Zakład Telekomunikacji w Łomży uprzejmie informuje, że likwidacja central ręcznych i zapewnienie łączności automatycznej nastąpi:

- w Sokołach - druga połowa miesiąca lipca br.
- w Kuleszach Kościelnych i Kobylinie Borzymach
- w miesiącu października br.

Abonenci telefoniczni przyłączeni do central ręcznych otrzymają bez dodatkowych opłat aparat telefoniczny, dostęp do łączności automatycznej i nowych usług oferowanych w sieci TP S.A. (zgodnie z par. 36 Regulaminu wykonywania usług telekomunikacyjnych o charakterze powszechnym przez Telekomunikację Polską S.A.).

Nowe centrale automatyczne pozwolą również zrealizować wnioski o założenie telefonu wszystkich zainteresowanych z tamtejszego terenu.

Serdecznie zapraszamy do korzystania z naszych usług. Szczegółowych informacji udzielamy w Biurze Obsługi Klienta w Wysokiem Mazowieckiem, ul. Myszkowska 28, tel. 75-21-95 i 75-21-58.

(100334)

Handlowo-Uslugowa Spółdzielnia Pracy "Samopomoc Chłopska" w Łomży, Al. J. Piłsudskiego 52 (baza byłego WZGS)

**w y d z i e r ż a w i :**

- ok. 400 mkw. powierzchni magazynowej (rama samochodowa)
- ok. 300 mkw. powierzchni biurowej,
- ok. 700 mkw. powierzchni magazynowej (podpiwniczonej)
- warsztat naprawczy
- sprzedaż używany wózki akumulatorowe

Tel. 18-32-29 w godz. 7.00-15.00

(100337)



**Zakład Telekomunikacji TP-S.A.  
w Suwałkach**

proponuje Państwu w okresie wakacyjnym skorzystanie z usługi wypożyczania automatycznych sekretarek.

Szczegółowe informacje na ten temat uzyskają Państwo w Biurach Obsługi Klienta RTW:

Augustówie tel. 34-88, Elku tel. 10-27-50, Giżycku tel. 28-34-40, Olecku tel. 36-16, Piszu tel. 23-21-60, Suwałkach tel. 67-41-88, Suwałki-Miasto tel. 67-25-00, Węgorzewo tel. 27-20-50. Zapraszamy.

(200058)

# Świat w obiektywie



Księżna Diana spędza wakacje wraz z dwoma synami Williamem i Harrym w rezydencji egipskiego biznesmena Mohamed Al Fayeda w Saint-Tropez. Na zdjęciu: Diana odpoczywa po przejaździe skuterem wodnym 14 lipca.



Przed ponad 600 laty powstała Konfederacja Szwajcarska. Stało się to po wyzwoleniu się spod panowania wtedy książęcego rodu Habsburgów. Jedną ze zwycięskich bitew była stoczona 9 lipca 1386 roku bitwa pod Sempach. Dzisiaj na pamiątkę tych wydarzeń na polach Sempach odbywają się uroczystości będące reminiscencją tych chłubnych wydarzeń. Na zdjęciu: Podczas uroczystości na polach Sempach.



Ratownicy niosą ciała wyłowione z jeziora Toba 14 lipca. Indonezyjski prom przewożący około 200 pasażerów wywrócił się wieczorem 13 lipca. Ze 115 zaginionych, ratownicy odnaleźli 72 ciała. Trwają dalsze poszukiwania. Dopuszczalna liczba pasażerów promu wynosi 60.



W niektórych sklepach w północnych Włoszech jest w sprzedaży wino czerwone „Fuehrerwein” z wizerunkiem Hitlera na etykiecie. Producent „Fuehrerwein” rączył już wcześniej konsumenłów winem upamiętniającym faszystowskiego dyktatora Włoch Benito Mussoliniego



Żołnierze korpusu pionierów pierwszego regimentu Legii Cudzoziemskiej brali 14 lipca udział w tradycyjnej defiladzie na Polach Elizejskich w dzień święta narodowego Francji. Tylko żołnierze z tego korpusu Legii mogły zapuszczać brody. Noszone przez nich topory oznaczają, że są pionierami budownictwa, a fartuchy symbolizują fach murarski i inne rzemiosła, które opanowali. Pionierzy zawsze maszerują przed innymi korpusami Legionu.

REKLAMA REKLAMA

An advertisement for Daewoo InPol. The top half features the Daewoo logo (a red sunburst icon) next to the word "DAEWOO" in large red letters, with "InPol" in red script to its right. Below this, the words "GENY FABRYCZNE" are written in a stylized font. The middle section shows a black and white photograph of a Daewoo sedan. To the left of the car, the model names "TICO", "POLONEZ", "ESPERO", and "NEXIA" are listed vertically. To the right of the car, a jagged speech bubble contains the text "NAJWIĘKSZY WYBÓR W REGIONIE". At the bottom, the city "Białystok" is mentioned, along with the address "Szosa Płn.-Obwodowa 38" and two phone numbers: "539-303, 538-200".

ZAKŁAD ENERGETYCZNY BIAŁYSTOK S.A.  
aplikuje

**Chrońmy nasze dzieci oraz nas samych  
przed niebezpieczeństwem  
porażenia prądem elektrycznym**

O wszystkich nieprawidłowościach typu:

- otwarte urządzenia energetyczne,
- iskrzenie na konstrukcjach energetycznych,
- nienaturalnie zwisające przewody, itp

prosimy o natychmiastowe informowanie nas pod następującymi numerami telefonów:

- |  |                 |
|--|-----------------|
| 1. Rejon Energetyczny Białystok Miasto     | 327-274 lub 991 |
| 2. Rejon Energetyczny Białystok Teren      | 329-105         |
| 3. Rejon Energetyczny Łomża                | 163-700 lub 991 |
| 4. Rejon Energetyczny Bielsk Podlaski      | 306-275 lub 991 |
| 5. Rejon Energetyczny Ełk                  | 108-401         |
| 6. Rejon Energetyczny Augustów             | 34-71 lub 991   |
| 7. Rejon Energetyczny Łapy                 | 152-396         |
| 8. Rejon Energetyczny Sokółka              | 21-52 lub 991   |
| 9. Rejon Energetyczny Giżycko              | 287-447         |
| 10. Rejon Energetyczny Wysokie Mazowieckie | 754-109         |
| 11. Rejon Energetyczny Suwałki             | 665-221 lub 991 |

lub osobiście w najbliższym Posterunku Energetycznym.

1004290

The image shows a graphic design consisting of a grid of red squares arranged in four rows and three columns. To the right of the grid, the word "GLAZURA" is written in large, bold, yellow capital letters. The 'G' is in the top row, 'L' is in the second row, 'A' is in the third row, 'Z' is in the fourth row, 'U' is in the fifth row, 'R' is in the sixth row, and 'A' is in the seventh row.

## WIOSENNA PROMOCJA!

# TAPETY

**GRESY GAT. I**  
**OD 25,00 zł\***

**ARCHITEKT DORADZA  
BEZPŁATNIE**

**DEKORA®**  
Nowowarszawska 128  
tel. 414-479,  
320-352

cena hurtowa bez podatku VAT.

## MUZEA, GALERIE,

## WYSTAWY

## BIAŁYSTOK

Państwowa Galeria Sztuki „Arsenal”, ul. Mickiewicza 2 (tel. 420-353), godz. 10-17 z wyjątkiem poniedziałków. Wystawa czasowa: „Przez Białystok” – prace białostockich artystów.

Muzeum Okregowe, Rynek Kościuszki (tel. 421-473), godz. 10-17 oprócz dni poświęcanych. Ekspozycja stała: Galeria malarstwa polskiego. Wystawa czasowa: „Skórnictwo w tradycyjnej kulturze Białostoczyzny”.

Muzeum Rzeźby Alfonsa Karnego, ul. Świętojańska 17 (tel. 327-392), godz. 10-17 oprócz dni poświęcanych. Ekspozycja stała: Historia życia twórczego; Pracownia rzeźbiarska; Sztuka dawna i współczesna z kolekcji artysty; Portrety wielkich Polaków. Wystawa czasowa: „Rzeźba głuchoniewidomości”.

Muzeum Historyczne, ul. Warszawska 37 (tel. 416-591) – godz. 10-17 oprócz dni poświęcanych. Wystawa czasowa: „Dom mieszczański na przełomie XIX/XX w.”.

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 (tel. 416-449), godz. 9.30-17 oprócz poniedziałków. Ekspozycja stała: Dzieje wojskowej ziemi północno-wschodniej Polski (X-XX wiek). Galeria sztuki: rzeźby batalistycznej Edmunda Majkowskiego; Sala sławy bojowej; Sala Rycerska. Wystawy czasowe: „Policeja Państwowa V Okregu 1919-1939”, „General Stanisław Bulak-Bałachowicz”.

Muzeum Miejskie – Galeria im. Siedzińskich, ul. Waryńskiego 24a (tel. 517-670), godz. 10-17 oprócz sobót. Ekspozycja stała: Kolekcja Rodu Artystów z Wilna. Wystawa czasowa: „Ślądami Pamiętnika”.

Galeria AK-ART, Al. Piłsudskiego 10 (tel. 428-908), poniedziałek-piątek w godz. 10-18, w soboty 10-15.

Galeria „Akcent”, ul. Sienkiewicza 14 (tel. 436-038), poniedziałek-piątek w godz. 10-18, w soboty 11-15.

Galeria Białostockiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, ul. Warszawska 25 (tel. 327-729), poniedziałek-piątek w godz. 10-17. Wystawa czasowa z okazji 30-lecia BTTPS: „Malarstwo ze zbiorów Galerii”.

Galeria El-Art, Rynek Kościuszki 5 (tel. 416-010), poniedziałek-piątek w godz. 10-18, w soboty 10-15.

Galeria Sztuki Ludowej „Pod Strzechą”, ul. Kilińskiego 8 (tel. 328-652 w. 43), poniedziałek-piątek w godz. 9.30-16.30.

Galeria Związków Polskich Artystów Plastyków „Marszand”, Rynek Kościuszki 17 (tel. 422-262), codziennie w godz. 11-18. Wystawa czasowa: prace białostockich artystów.

## BIAŁOWIEZA

Muzeum Przyrodniczo-Leśne, Park Pałacowy (tel. 12-275), w godz. 9-15 oprócz dni poświęcanych.

Galeria Tamary Tarasiewicz, ul. Parkowa 5 (tel. 12-766), termin zwiedzania należy uzgadniać telefonicznie. Ekspozycja stała: malarstwo, korzenioplastyka, dziwne twory natury, zbiory etnograficzne, rzeźby miejscowych artystów, ikony. Wystawa czasowa: „Fotografia przyrodnicza – Puszcza Białowieska” – prace Krystiana Owczarczaka, Adama Masajły oraz Christiana Maiwerney.

## BIELSK PODLASKI

Ratusz, ul. Mickiewicza 56 (tel. 30-22-44) – w godz. 10-17 oprócz dni poświęcanych.

## AMBULATORIA

## BIAŁYSTOK

Pogotowie Ratunkowe, Ambulatorium Stomatologiczne, Internistyczne, Pediatryczne, ul. Poleska 89, tel. 970, 999, 524-192, informacja – 422-222.

Ambulatorium Chirurgii Dziecięcej, ul. Wolodyjowskiego 3A, tel. 42-59-60.

## SZPITALE W BIAŁYMSTOKU

## OSTRE DYŻURY

## PIĄTEK, 18 lipca

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 25, tel. 42-16-21 do 26, 42-70-41 – chirurgia, reanimacja kardiologiczna, wewnętrzna, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy.

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 25, tel. 42-16-21 do 26, 42-70-41 – dyżuruje rehabilitacja oraz oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, laryngologia.

Wojewódzki Szpital Kliniczny im. J. Szczęselskiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 42-24-31 do 39, 42-36-13 do 16 – położnictwo.

Specjalistyczny Przeciwigruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 412-952 – oddział gruźlicy.

Dziecięcy Szpital Kliniczny, ul. Waszyngtona 17, tel. 42-40-31 – dziecięcy wewnętrzny + neurologia, laryngologia, intensywna terapia.

## SOBOTA, 19 lipca

Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Szczęselskiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 42-24-31 do 39, 42-36-13 do 16 – chirurgia, reanimacja, wewnętrzna, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy.

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Warszawska 15, tel. 327-100 – położnictwo z ginekologią.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 do godz. 15 tel. 327-570, 327-694, po godz. 15 tel. 323-593 dyżurują oddziały: choroby płuc dzieci, sztuczne nerki, zakaźny dorosłych.

Regionalny Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12, tel. 320-116.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Św. Rocha 3, tel. 42-53-01, 42-02-08.

Lecznica dla Małych Zwierząt, ul. Bialówny 7, czynna codziennie w godz. 8.00-20.00, wizyty domowe tel. 761-742 – lekarz weterynarii Marcin Ramm.

## WYSTAWY

nych. Wystawy czasowe: „Dziecko” – prace Bogdana Kujawskiego, „Moje miasto małe, male jak kropka deszczu” – prace Olega Kobzara, „Rzeźba” – prace Włodzimierza Naumuuka.

## CHOROSZCZ

Muzeum (19-11-99 w. 252), w godz. 10-15 oprócz dni poświęcanych. Ekspozycja stała: Galeria malarstwa polskiego. Wystawa czasowa: „Skórnictwo w tradycyjnej kulturze Białostoczyzny”.

## HAJNÓWKA

Muzeum i Ośrodek Kultury Białoruskiej, ul. 3 Maja 42 (tel. 30-16) – codziennie w godz. 9-14. Ekspozycja stała: rękoździeło ludowe, narzędzia pracy.

## OSOWICZE

Białostockie Muzeum Wsi (tel. 436-082) – w godz. 7-15 od wtorku do piątku (oprócz dni poświęcanych), w godz. 9-16 w soboty, 9.30-16.30 w niedziele.

## SUPRAŚL

Pałac Opatów – refektarz i kaplica z XVI-wiecznymi freskami (tel. 183-506), w godz. 9-16 oprócz poniedziałków i wtorków po wolienej sobocie.

## SURAŻ

Muzeum Archeologiczne Władysława i Wiktorii Litwińczyków (tel. 503-116) – czynne codziennie w godz. 8-20.

## TYKOCIN

Muzeum, ul. Koźla 2 (tel. 18-16-13, 18-16-26), czynne w godz. 10-17 oprócz dni poświęcanych. Wystawy stale: Wnętrze Sali Wielkiej Synagogi, Pokój Rabina, Wieczera Paschalna, Gabinet Glogerowski, Galeria Malarstwa Zygmuntu Bujnowskiego. Wśród pamiątek po prowizorach farmacji. Ekspozycja czasowa: „Szlachetna na zagrozie. Drobna szlachta na Podlasiu w XIX/XX w.”.

## ŁOMŻA

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Długa 13, tel. 16-41-00, czynna w dni powszednie (oprócz poniedziałków) w godz. 10-17, w sobotę i niedzielę 12-16: wystawa grafiki Kartuzjanki Swoińskiej i fotografii Wojciecha Białeckiego.

## Galeria „Bonar”, ul. Wojska Pol. 3, tel. 16-32-26: wystawa prac uczniów Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Łomży: „Pierwszy dyplom”.

## Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Kolo 1, tel. 16-29-37, 16-51-92, czynne w godz. 9-16 (oprócz poniedziałków), w sobotę i niedzielę 12-16. Wystawy czasowe: „Monety, banknoty i medale przedstawiające patronów łomżyńskich ulic”, „Łomża w fotografii” oraz „Nie mów nikomu, co się dzieje w domu!” – makietki udostępnione przez Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu oraz Mariannę Tarczewską i Barbarę Zaluską z Łomży.

## Klub Garnizonowy, Al. Legionów 133: wystawa malarstwa Zofii Chojnowskiej.

## Galeria „Pod Arkadami”, Stary Rynek: wystawa „Parzy” – Tadeusz Myśliński – fotografie.

## DROZDOWO

Muzeum Przyrody, tel. 192-081, czynne od wtorku do piątki w godz. 8.30-15.30, w sobotę i niedzielę 9.30-15.30. Wystawa czasowa: grafika twórców Gdańska i Łomży. W dniach 20-27 lipca odbywać się tu będzie IV Festiwal „Muzykne dni – Drozdowo/Lomża 1997”.

## WYSTAWY

Muzeum Ziemi Augustowskiej, ul. Hoża 7, czynne oprócz poniedziałków i dni poświęcanych. Stala ekspozycja etnograficzna oraz wystawa starych fotografii pt. „Gdzie Augustów z tamtych lat”.

## Dział Kanalu Augustowskiego, ul. 29 Listopada 5. Zwiedzanie można wyłącznie po uprzednim zgłoszeniu telefonicznym: (0-119) 27-54. W dni świąteczne muzeum nieczynne.

## Mięki Dom Kultury – Rynek Zygmunta Augusta. Stala ekspozycja malarstwa i rysunku tutejszych plastyków amatorów oraz wystawa malarstwa Renaty Rybsztat.

## Urząd Miejski – wystawa pt. „Wycieczka w przeszłość”, przedstawiająca miasto wczoraj i dzisiaj.

## AUGUSTÓW

Muzeum Ziemi Augustowskiej, ul. Hoża 7, czynne oprócz poniedziałków i dni poświęcanych. Stala ekspozycja etnograficzna oraz wystawa starych fotografii pt. „Gdzie Augustów z tamtych lat”.

## Bielsk Podlaski „Znicz” – piątek, sobota, niedziela „Z dżungli do dżungli” (USA, I. 12), niedziela „Miłość i wojna” (USA, I. 15).

## Hajnówka – piątek, sobota, niedziela „Evita” (USA, I. 15), „Casper” (USA, b.o.).

## Kuźnica Białostocka „Kormoran” – niedziela „Marszanie atakują” (USA, I. 12).

## Mieliń n. Bugiem „Górnik” – sobota, niedziela „Góra Dantego” (USA, I. 15), „Świąteczna gorączka” (USA, b.o.).

## Sokołka „Sokół” – piątek „Picasso – twórca i niszczyciel” (USA, I. 15), sobota, niedziela „Donnie Brasco” (USA, I. 15).

## ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium” – piątek, sobota „Desperatki” (USA, I. 15), godz. 17.00, 21.30, „Brat naszego Boga” (USA, I. 12), godz. 19.15, (dochód z piątkowych seansów – dla powodzian), niedziela „Desperatki”, godz. 16.30, 21.00, „Brat

Chłopieckie 18 „W Leśnej Dolinie”, soboty 10-18, niedziele 10-14, ul. Spółdzielcza 8, soboty 8-16.00, ul. Wyszyńskiego 2 (pavilon handlowy), soboty 8.30-15.00, ul. Mickiewicza 11, soboty 8-21, niedziele 9-15.00. We wszystkie soboty czynne są ponadto apteki: ul. M. Skłodowskiej-Curie 19, tel. 421-963, ul. Warszawska 13, tel. 436-655, ul. Jurowska 10, tel. 435-184, ul. Baranowska 113 (9-16).

Apteki pracujące we wszystkie soboty: ul. Sienkiewicza 71/73 (8-16), ul. Lipowa 45 (gdzie pełny dyżur – 7-21, pozostałe soboty 11-18), ul. Wesoła 18 (7-20, w. sob. 8-15), ul. Świętojańska 6 (7.30-20, w. sob. 7.30-15.30), ul. Malmeda 12 (gdzie pełny dyżur – 7.30-21, pozostałe soboty 10-17), ul. Suraska 2 (gdzie pełny dyżur – 7-21, pozostałe soboty 9-16), ul. Witosa 36 (8-19, w. sob. 8-15), ul. Mickiewicza 38 (7-21, w. sob. 8-16), ul. Warszawska 79 (7.30-15.30), ul. Siewna 2 (7.45-19, w. sob. 7.45-15), ul. Broniewskiego 4 (8-16, w. sob. 8-15), ul. Radzymińska 16 (7.30-19.30, w. sob. 8-16), ul. Gen. Berlinga 8 (7.30-19, w. sob. 8-15).

Apteki czynne w soboty robocze: ul. Beata 2 (7.30-19), ul. Słonińska 15/1 (7.30-15.30).

## ŁOMŻA

ul. Dworna 35, tel. 16-32-44.

## SUWAŁKI

ul. Galaja 4, tel. 66-49-32.

## POGOTOWIA

Pogotowie Ratunkowe – wszędzie 999, poza Wysokiem Maz. – 99, Dąbrową Biał. – 121-099, Mikolajkami – 16-337, Sokołką – 19-99.

Policja – wszędzie 997, poza Dąbrową Biał.

– 121-007, Goldapią – 150-027, Mikolajkami – 16-307.

Straż Pożarna – wszędzie 998, poza Wysokiem Maz. – 98, Dąbrową Biał. – 121-008, Mikolajkami – 16-351.

## BIAŁYSTOK

Pogotowie Energetyczne – 991, Pogotowie Gazowe – 992, Pogotowie Cieplownicze – 993, Pogotowie Wodno-Kanal. – 994, Pogotowie Drogowe – 981, Pogotowie Opiekuńcze – 325-688, Pogotowie Weterynaryjne – 511-542, Straż Miejska – 512-741, Żandarmeria wojskowa – 753-301, Informacja PKP – 910, Informacja PKS – 936, Informacja o usługach – 951, Telefon zaufania – 988 (czynny codziennie w godz. 16-22), Telefon zaufania dla kobiet w ciąży i rodzin – 32-22-22, Telefona zaufania

– 16-64-42, 16-47-18 (czynna codziennie w godz. 9-16, w soboty w godz. 10-14).

## SUWAŁKI

Pogotowie Energetyczne – 66-52-21, Pogotowie Gazowe – 992, Pogotowie Cieplownicze – 993, Pogotowie Wodno-Kanal. – 994, Pogotowie Drogowe – 981, Pogotowie Opiekuńcze – 325-688, Pogotowie Weterynaryjne – 511-542, Straż Miejska – 512-741, Żandarmeria wojskowa – 753-301, Informacja PKP – 910, Informacja PKS – 936, Informacja o usługach – 951, Telefon zaufania – 988 (czynny codziennie w godz. 16-22), Telefon zaufania dla kobiet w ciąży i rodzin – 32-22-22, Telefona zaufania

– 16-64-42, 16-47-18 (czynna codziennie w godz. 9-16, w soboty w godz. 10-14).

## EŁK

W piątek i sobotę w Olsztynie

# Noce bluesowe

Odkładane, lecz oczekiwane przez fanów, VI Olsztyńskie Noce Bluesowe odbędą się 18 i 19 bm. w olsztyńskim Amfiteatrze przy Fosie Zamkowej. W trakcie odbędzie się zbiórka dla powodzian.

W piątek o godz. 17 rozpocznie się koncert konkursowy o Grand Prix festiwalu, a o godz. 21 – koncert gwiazd Festiwalu: wystąpi Tadeusz Nalepa & Band, Kasa Chorych, Sławomir Wierzcholski i Nocna Zmiana Bluesa oraz zespół Holland. W

sobotę od godz. 20 do 1 w nocy – koncerty laureatów oraz gwiazd: będą Henry McCullough oraz Lane Arey (USA) z zespołem „Crossroads”, Mira Kubasińska i After Blues.

Milosciacy bluesa zapewne zdążą dotrwać do Olsztyna. Noclegi są w akademikach przy ul. Żołnierskiej, Niepodległości i al. Wojska Polskiego oraz na campingach przy ul. Sielskiej i Jeziornie.

(kon)

V Spotkania Artystyczne

# Białystok – Grodno

W niedzielę o godz. 14 w amfiteatrze miejskim w Białymstoku rozpoczyna się V Spotkania Artystyczne „Białystok – Grodno”. Tę doroczną, atrakcyjną imprezę kulturalno-oświatową organizuje Zarząd Główny Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego wraz z Związkiem Polaków na Białorusi przemienne: w Grodnie lub

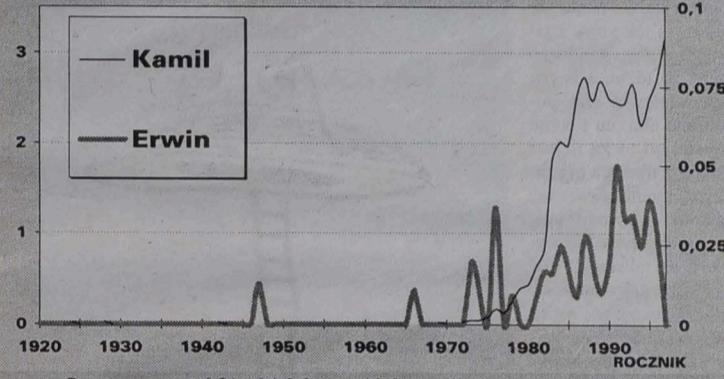
Białymstoku, co sprzyja wzajemnemu poznawaniu się obydwu narodów oraz ich kultury. W imprezie weźmie udział 12 zespołów artystycznych – po 6 z każdej strony. Będą też spotkania z literatami, kiermasz książkowy i sprzedaż kaszt z muzyką białoruską. Wstęp wolny.

(kon)

POPULARNOŚĆ  
(KAMIL) [%]

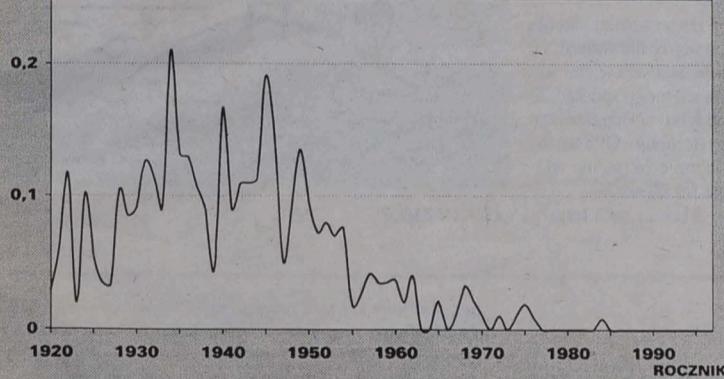
## Kamil i Erwin

POPULARNOŚĆ  
(ERWIN) [%]



POPULARNOŚĆ  
[%]

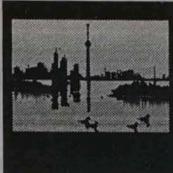
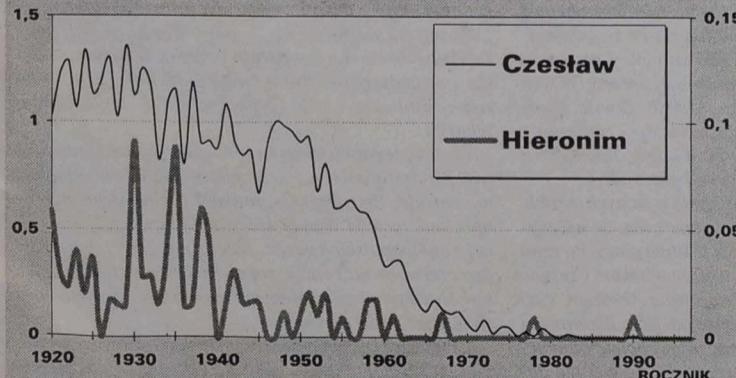
## Alfred



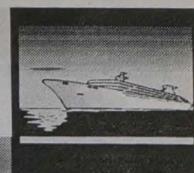
POPULARNOŚĆ  
(CZESŁAW) [%]

## Czesław i Hieronim

POPULARNOŚĆ  
(HIERONIM) [%]



# LETNIA GRATKA



## „Letnia Gratka” dla wszystkich!

Już dzisiaj można zacząć bawić się z „Gazetą Współczesną”, tym razem w „Letniej Gratce”. Oprócz głównej nagrody w wysokości 5.000 złotych w nowym konkursie przygotowaliśmy dla Czytelników blisko 150 gratków dużych i mniejszych. Radzimy spróbować szczęścia w czasie letniego urlopu i zgarnąć coś z tej puli nagród. Letni konkurs będzie nieco krótszy, więc szansa jest większa!

Nasza gratkowa lista wygranych przekształciła się w prawdziwą księgę, w której zapisaliśmy już ponad 520 nazwisk. Spodziewamy się, że do końca gratkowego szaleństwa liczba ta może przekroczyć 1500 osób! Mamy nadzieję, że wszyscy systematycznie i mniej systematycznie grający Czytelnicy trafiają swoją gratkę być może już teraz – latem. Przypominamy, że każdy etap konkursu ma swoją nagrodę główną – teraz 5.000 złotych i grę można zacząć od dowolnego etapu. Powinno to zainteresować zwłaszcza tych, którzy będą chcieli zacząć grać dopiero teraz. Życzymy powodzenia!



## Zakreśl na karcie konkursowej

177	251	359	419	529	688	755
175	228	363	426	582	603	760
133	243	362	411	527	614	732
134	218	309	469	546	625	702
169	271	333	445	515	659	744
101	245	351	447	557	621	791
114	289	304	460	516	679	706
142	204	345	471	590	624	767

## Gratki w „Gratce”

- 5.000 złotych – nagrody pieniężne po 250 i 100 złotych
- GRATKI TYGODNIA:
- telewizory kolorowe – wycieczki zagraniczne – kuchenki mikrofalowe – odkurzacze – radiomagnetyfony z CD
- DUŻE GRATKI:
- ekspresy do kawy – żelazka – radiomagnetyfony – miksery – walkmany – radiodiodbiorniki – tosterы – czajniki bezprzewodowe – tyzwozoraki – aparaty fotograficzne – opiekaczki do kanapek
- MAŁE GRATKI:
- kalkulatory – lokówki do włosów – suszarki do włosów – radia kieszonkowe – zestawy kaset wideo – parasolki firmowe – lampki nocne i na biurko – czapki z radiem i inne

## Regulamin loterii promocyjnej „Gratka”

1. Nazwa loterii promocyjnej – GRATKA  
2. Podmiot urządzający loterię promocyjną – „Kresy BO” sp. z o.o. (wydawca „Gazety Współczesnej”) ul. Suraska 1 15-950 Białystok.

3. Organem wydającym zezwolenie na jej przeprowadzenie zgodnie z rozporządzeniem ministra finansów z dnia 31.01.1997 jest Izba Skarbowka w Białymstku.

4. Loteria promocyjna Gratka jest organizowana dla czytelników „Gazety Współczesnej”, którzy stają się jej uczestnikami po nabyciu „Gazety Współczesnej”. Karta konkursowa – dowód udziału w loterii będzie nieodpłatnym dodatkiem do gazety.

5. Loteria promocyjna Gratka składa się z 9 etapów. W każdym z etapów będzie jedna emisja kart konkursowych.

6. Loteria promocyjna Gratka będzie prowadzona na obszarze dystrybucji „Gazety Współczesnej”, tj. trzech województw: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

7. Loteria promocyjna Gratka składa się z 9 etapów. W każdym z etapów loterii będzie jedna emisja kart konkursowych w ilości odpowiadającej nakładowi gazety w tym dniu, czyli 55 tys. egzemplarzy. Calkowita liczba kart konkursowych – dowodów udziału w loterii wyniesie 495 tys. sztuk.

8. Od dnia 25.04.97 do 23.01.1998 „Gazeta Współczesna” drukowana będzie kuponami zawierającymi liczby do zakreślenia na kartach konkursowych. Karta konkursowa będzie zawierała między innymi nazwę loterii, oznaczenie kolejnego etapu i diagramy z określona kategorią nagrody z liczbami do zakreślenia.

Uczestnik wygrywa nagrodę w danym etapie loterii wtedy, gdy:

– zakreśli wszystkie liczby na jednym z diagramów na karcie konkursowej;

– zbierze wszystkie kuponki z liczbami opublikowanymi w „Gazecie Współczesnej” do dnia, w którym padła wygrana (dopuszcza się brak niektórych kuponów);  
– wygrana zgłosi osobiście lub telefonicznie w Biurze Gry „Gazety Współczesnej” 15-950 Białystok, ul. Suraska 1, pok. 25, tel. 42-32-42 najpóźniej do godz. 16.00 następnego dnia po

opublikowaniu ostatniej liczby zakreślonej w tym samym diagramie (z wyjątkiem sobot i niedzieli). Wygrane z piątku można zgłaszać do poniedziałku do godz. 16.00.

Warunkiem koniecznym do odbioru wygranej w danym etapie gry jest zgłoszenie się do „Gazety Współczesnej” w ciągu dwóch tygodni od dnia zgłoszenia wygranej z kartą, na którą padła wygrana oraz kompletem wymaganych kuponów.

Ta sama karta może wygrać tylko jeden raz i tylko jedną nagrodę. Jeżeli czytelnik zgłosi się po odbiorze nagrody w czasie trwania danego etapu loterii, karta na którą padła wygrana, zostanie wymieniona na nową, a komplet wymaganych kuponów będzie zastąpiony kuponem zbiorczym z liczbami publikowanymi w gazecie tak, aby czytelnik mógł uczestniczyć dalej w grze.

Każdy uczestnik loterii może wygrać wiele razy posiadając wiele kart.

9. Regulamin loterii promocyjnej i zestawy liczb do publikacji w „Gazecie Współczesnej” do każdego z etapów loterii zostaną zdeponowane w kancelarii notarialnej p. Barbary Orzel, ul. Suraska 1 w Białymstku przed ich rozpoczęciem.

10. Karty konkursowe – dowody udziału, do każdego z dziesięciu etapów loterii będą jednorazowo bezpłatnym dodatkiem do magazynowego wydania „Gazety Współczesnej”.

Loteria rozpoczyna się 25.04.97 i będzie trwać przez dziewięć miesięcy.

Termin rozpoczęcia i zakończenia sprzedaży kart konkursowych w poszczególnych etapach:

I etap – rozpoczęcie sprzedaży – 25.04.97

zakończenie sprzedaży – 27.04.97

II etap – rozpoczęcie sprzedaży – 23.05.97

zakończenie sprzedaży – 25.05.97

III etap – rozpoczęcie sprzedaży – 20.06.97

zakończenie sprzedaży – 22.06.97

IV etap – rozpoczęcie sprzedaży – 18.07.97

zakończenie sprzedaży – 20.07.97

V etap – rozpoczęcie sprzedaży – 14.08.97

zakończenie sprzedaży – 17.08.97

VI etap – rozpoczęcie sprzedaży – 12.09.97

zakończenie sprzedaży – 14.09.97

VII etap – rozpoczęcie sprzedaży – 17.10.97

zakończenie sprzedaży – 19.10.97

VIII etap – rozpoczęcie sprzedaży – 21.11.97

zakończenie sprzedaży – 23.11.97

IX etap – rozpoczęcie sprzedaży – 24.12.97

zakończenie sprzedaży – 28.12.97

Każdy z etapów kończy się w dniu poprzedzającym rozpoczęcie następnego etapu.

11. Potwierdzenie wygranej następuje bezpośrednio przy osobistym zgłoszeniu wygranej przez upoważnionych pracowników Biura Gry. Lista nagrodzonych będzie systematycznie publikowana w „Gazecie Współczesnej”.

12. Miejscem wydawania nagród jest Biuro Gry „Gazety Współczesnej” pok. 25 w budynku redakcji ul. Suraska 1, 15-950 Białystok (pośrednik – piątek w godzinach 9.00 – 16.00).

13. Przystąpienie do loterii oznacza przyjęcie bez zastrzeżeń całego regulaminu loterii, a laureatów zobowiązujących do wyrażenia zgody na publikowanie ich danych personalnych i zdjęć w „Gazecie Współczesnej”.

Każda karta konkursowa zawierająca wadę druku jest nieważna i powinna być dostarczona do Biura Gry w ciągu pięciu dni od pierwszego dnia sprzedaży gazet z kartami danej emisji, gdzie zostanie wymieniona na nową. Każda karta zawierająca wadę druku, uszkodzoną, sfalsowaną zostaje wykluczona z gry. Decydują o tym upoważnieni pracownicy Biura Gry.

Reklamacje dotyczące wygranych z loterii należy zgłaszać pisemnie, przy czym decyduje data stempła pocztowego lub osobiście w Biurze Gry w terminie 7 dni od dnia, w którym pada data wygrana według dokumentacji konkursowej. Reklamacje rozpatrywane będą przez komisję powołaną przez organizatora konkursu w terminie 7 dni od dnia ich zgłoszenia.

14. Roszczenia dotyczące wygranych z każdego etapu loterii przedstawiają się z upływem 2 tygodni po zakończeniu danego etapu.

15. W pierwszym etapie planujemy nagrody rzeczowe i pieniężne wartości 15.000 złotych a w każdym z osmiu następnych etapów planujemy nagrody rzeczowe i pieniężne o wartości 10.000 złotych.

W sumie wartość puli nagród konkursu „Gratka” wyniesie 95.000 złotych.

Wybrane nagrody nie podlegają zamianie na inne nagrody lub pieniądze.

Regulamin loterii „Gratka” jest do wglądu w Biurze Gry „Gazety Współczesnej”.

Redaktor wydania:

KONRAD KRUSZEWSKI

„Gazeta Współczesna” – dziennik regionalny. Adres: 15-950 Białystok, ul. Suraska 1, skr. poczt. 193, tks 852-106, fax 42-32-45, e-mail: wspolczesna@telbank.pl. Wydawca: „Kresy BO” sp. z o.o., prezes – Zbigniew Fabjanczuk, wiceprezes i redaktor naczelny – Jerzy Kostrzewski – tel. 420-935; sekretarz – zastępca redaktora naczelnego – Janusz Dubrawski, zastępca redaktora naczelnego – Konrad Kruszecki; zastępca sekretarza redakcji – Zofia Michałowska, Marek Paszkowski, Mirosław Piotrowski; kierownicy działów: Mariusz Klimaszewski (sportowego), Grażyna Pawelec (społecznego), Janina Werchowska (miesiącznika), Donata Zmiejko (ekonomicznego). Zesp



Złote usta – srebrne pióra – brązowe umysły

### Ogłoszenia drobne

„Życie Warszawy”: Komputerowe szukanie szans – Jaka jest szansa, że się znajdzie frajera?

### Mówią politycy

Program AWS mocno nas roczarował. Tam nie ma na temat wsi właściwie nic. (...) Wygląda na to, że im większe ugrypowanie, tym bardziej mądry, mniej konkretny program – Aleksander Bentkowski, sekretarz NKW PSL.

Jak patrzyłem na tę salę, w której posłowie tak ochoczo podnosili rękę, żeby uchwalić tę ustawę (ustawę lustracyjną – red.), to oni przypominali mi karpie, które głosują za przysiężeniem świąt Bożego Narodzenia – Leszek Miller, minister administracji i spraw wewnętrznych.

Nie istnieje coś takiego jak koszt przystąpienia do NATO. To jest problem wymyślony przez niektórych dziennikarzy i polityków – Stanisław Dobrzański, minister obrony narodowej.

Największe formacje starają się unikać skrajności programowych. SLD wyraża to poprzez amnezję (niedługo poza Sierakowską nikt już nie będzie pamiętać, że Polscie narzucono komunizm) – Czesław Bielicki, lider Ruchu Stu.

Myszę, że bardzo dobrze, że ten parlament przestanie urządzić. W istocie nie załatwiał żadnej istotnej dla obywateli sprawy – Tomasz Tywonek, rzecznik AWS.

### W gazetach piszą

Ludzie porozumiewają się w różnych sprawach, producenci nigdy. Czy można wyobrazić sobie zgodne działanie firm margarynowych? Przecież Kama z sercem jak dzwon, najczęściej udusiłyby subtelną Delmę. Ale jest jaskółka pojednania. Oto powstało Porozumienie Producentów Pigulek Antykoncepcyjnych. Ci od pigulek mają tylu wrogów, że już na siebie nie mogą się obrażać – IWO, „Przegląd Tygodniowy”.

Niestety, nie dowiemy się, czy przyjeloby się hasło „Jestem gruby, jestem ciężki, ale jestem uczciwy”, które jest kalką z niemieckiego zwycięskiego hasła kanclerza Hel-

### Fotki-plotki



Urząd silnie strzeżony

### Chora sprawa

## NASZA WIELKA LIPA

Rozmowa z Czeskiem Tarasewiczem, mieszkańcem okolic ulicy Młynowej w Białymostku

– Co tam słyszać, panie Czesiu?

– A to nie wie, że pyta? Dzisiaj jedno tylko ważne, reszta wcale w ogóle się nie liczy.

– Chodzi panu o powódź?

– By powodzio tego ja nie nazwał, to co wiencej jak tylko woda, choćby i najwienksza była.

– No faktycznie, to ogromna tragedia.

– Tregedia też, ale nie tylko. To praktyczny był agazamin, wreszcie cala prawda o nas na wierzch wyszła.

– O czym pan mówi?

– A o tym, że my w koncu naocznie się mogli przekonać, jaką wielką lipą u nas panuje.

– Nie może pan trochę jaśniej?

– A co tu rozjasniać, kiedy wszystko oczywiste? W życiu społecznym tak zwanym, żadnej u nas organizacji nie ma. Znaczy jest, ale tylko i wyloncznie lipa.

– Ciękie oskarżenie.

– Ale prawdziwe. Nie wiem jak przed wojno było, nu bo wtenczas trochę jeszcze był przyimły, ale coś się dla mnie zdaje, że tak samo lipa nami rządziła. Guzik my mieli nie oddać, silne podobnież i zwarte byli, a jak co do czego przyszło... nu mniejsza z tym. Za komuny za to dobrze ja już wszystko wiadomo, on chiba też, to wie, co było. Fikcja wyłoncznie fikcyjna. Weźnieniem choćby take behape, na przykład. Każdy jeden, co się w jakiej nowej pracy zatrudnił, behaposke niby miał przechodzić kursa. I ja też tak samo przeszed, znaczy liste dla behapowca podpisał, że się oni ze mno odbyli, a tak po prawdziwe, to nawet pół godziny na nich nie przebywał. Tylko to jeszcze nic, w porównaniu z tak zwanym obrono cewilno. Ona ludzi miała szkolić na wypadek nie tylko wojny, ale klenski żewiołowej, apidemii czy tam co inne druge, a po prawdziwe, to najwienksza lipa była ze wszystkich.

– Co się jednak robiło?

– Nu jasne, że oczywiste! Wszystkie chiba pamientamy, jak samolota nisko nad sklepem Centralem puscili, pare petardy wybuchło, kilka świecy dymnych podymiło i dawaj ludność z miasta ewakuować... nie tak dawnie to było, nu tylko dzieci lepsze zabawy robią i się wicej w ich uczo.

Take „ćwiczenia”, co się wszystkie z nich śmiały, to zwyczajna kpina. Lilki brata ciotecznego syn pracował w obroni cewilnej, ni i on sam najwiecej się z jej nabijał. – Wujek – do mnie mówił – so piniedzy na te zabawe, to ich trzeba

wydać, nu ja dla wujka mówię, że to pierwowa fikcja.

– Obrony cywilnej już nie ma.

– Nu i dobrze, że tych darmezjadów popendzili, ale i terez czasem widać w telewizji jak dzieć dwie opony podpalano, wezno zgaszo i sie cieszo, ze z żywiolem ognia zwycieniżyli.

– Takie ćwiczenia są przecież potrzebne!

– By tak było, że to nie był pic na wodę, i wszystko. U nas jak co do czego naprawdę dochodzi, to sie wtenczas okazuje, że cztery wozy na pienię puste, a w dobrym pompa dopuszcmy nieczynna, czy tam co drugie, nu i plus do tego naczalstwo jak raz na ułopie przebywa, albo wezwej dalo w rure i kacuje.

– Niech pan nie przesadza!

– Nie widział, jaki bałagan się zrobił strażliwy, jak ta klenska terez do nas przeszła?

– Przy takich okazjach zawsze powstaje bałagan.

– Nie nie taki, niech głupoty nie mówi.

Spoczątku nikt w ogóle

nie wiedział, co robić, władzy całkowicie po-głupieli... zresztą też tak samo i ludzi. Woda nie uderzyła jak grom z jasnego nieba, wiadomo było, że idzie, a ja patrzę w telewizji na te potopione alta, nu i sobie myślę, co to za licho? Domu z miejsca nie ruszył, meblí prawie też tak samo, co najwyżej na strych ich można wynieść, ale taksówki? Toż oni koła mają, same się mogo poruszać, nu to czemu ludzie ich nie wywieźli gdzieś do krewnych na wieś, czy do jakich tam znajomych w dalsze okolice?

– No właśnie, dlaczego?

– Bo wczesniej nikt dla nich nigdy nie mówił, że nieszczescia też tak samo ich mogo spotkać, że nie tylko w Bangladeszu wystąpiło. O! Sam sie dla mnie zdaje, ma własne taksówki?

– Mam, i co z tego?

– A sprawna w jej gasnicą?

– Nooo...

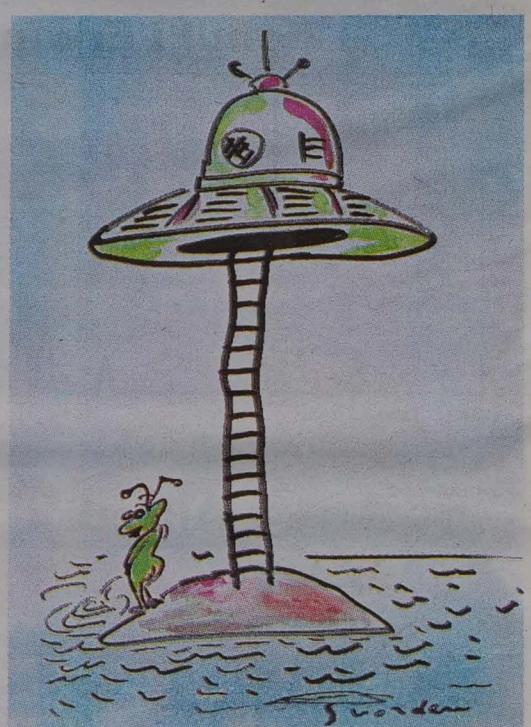
– A widzi! U nas tak ze wszystkim. Wiele krzyku nie tak dawno o ich było, a terez cisza. Czy kto słyszał, że policja u kogo gasnice sprawdziła? Czy ona dobra, czy sie trzyma terminu? Znajomy strażak mnie mówił, że już tylko w nowych alatach oni sprawne występują te gasnice... u nas tak ze wszystkim, władzy nie pilnują, ludzi lage kladno...

– Niech się pan ludzi nie czepia! Narođ pokazał, jaki jest naprawdę, ta spontaniczna akcja pomocy...

– Otóż i to. Tylko to dla nas dobrze wychodzi, w milosierdziu my so nie do przebiecia. Ale zespie wczesnej zorganizować, to ani władzy, ani ludzi tego nie umio.

– Przyjdzie czas na rozliczenia.

– Sie obawiam, że nie bendzie żadnych rozliczeń. Dziennikarzy trochę popuszczono, polityki swojo pieczę popieko na tym ognisku i wszystko. Woda jeździe, to życie do normy wróci. Znaczy do naszej wielkiej lipy.



Rewizyta

### Klasyczna szkoła obyczaju

## Wielki romans wśród dyrekcyji

Wanda G. emerytowana nauczycielka ma następujący pogląd na temat porządku w szkole.

– We wzorowej placówce jest gabinetka, a w niej różne rozporządzenia i polecenia dyrektora. Im więcej, tym lepiej. W szkole, w której dzieje się nie najlepiej, w gablotce wiszą jakieś świstki i pierdutki. W szkole, która znalazła się na dnie moralnego upadku – gablotki w ogóle nie ma.

Właśnie w podstawówce, w której jeszcze do niedawna pracowała nauczycielka Wanda – gablotki nie było.

Przed emeryturą dali Wandę do biblioteki, bo do nauki już się nie nadawała. Za nerwowa była. Do biblioteki zresztą też, bo zaraz doszło do różnic w zdaniu między nią a inną bibliotekarką na temat estetyki wnętrza. Nauczycielce Wandzie wystrój biblioteki się nie podobał. Zaraz dała temu wyraz w słowach oraz w czynie i bibliotekarce przestawiła parę żebier przy pomocy szczotki. Po tym można było przenteleć ją już tylko na emeryturę.

Ale nauczycielka Wanda zamiast siedzieć na tej emeryturze w domu, zaczęła nawiedzać szkołę nawet częściej niż wtedy, gdy w niej pracowała. I właśnie podczas jednej z wizyt zobaczyła, że w korytarzu nie ma szklanej gablotki. Znak, że jej szkoła stoczyła się na dno.

A dlaczego ona na dnie? Wanda wszczęła prywatne śledztwo. Długo zresztą śledzić nie musiała, bo tylko do momentu kiedy nie zobaczyła wicedyrektorki Basii.

Siedzi sobie pewnego razu Wanda z dyrektorem Czesławem w bibliotece i rozmawiają o zdrowiu bibliotekar-

ki, która z przetrąconymi przez Wandę żebriami leży jeszcze w szpitalu, a tu wchodzi wicedyrektor Basia. Wanda bardziej dyrektora Czesława lubiła, więc natychmiast oceniła sytuację i taką opisała w donosie do kuratorium: „Wicedyrektor Basia Z. popatrzyła na mnie i na dyrektorkę wielkimi oczami, oczami zazdrośnej kobiety. W tych oczach ja wyczytałam wszystko. Miłość, zawiść i bezwzględność. Zrozumiałam, że mam do czynienia z ogromnym romansem wśród dyrekcyj szkoły. Romans ten dezorganizuje pracę wzorowej dotąd placówki.”

Aż tyle nauczycielka Wanda wyczytała w jednych oczach. I niczym angielski detektyw wydedukowała, że wicedyrektor szantażuje dyrektora Czesława utratą pracy. Po czym poznąć, że szantażuje? Ano po tym, że dyrektor Czesław wysłał nauczycielkę Wandę na emeryturę. Owszem, czas jej nadszedł, ale przecież powinna odejść z honorami i nagrodą od dyrektora. Argument, że za pobicie bibliotekarki dyrektor prezentów nie przydziela, do niej nie dociera. Brak nagrody musiał wynikać ze zdradzieckiej działalności zazdrośnej wicedyrektorki.

Kiedy tylko nauczycielka Wanda odkryła, zaczęła jeszcze częściej odwiedzać szkołę, nagrywać wszystko na ukryty dyktafon i wysyłać raporty do kuratorium. A w tych raportach pisała, że dyrektor jest bezwolny w rękach pani Basie, nie potrafi samodzielnie podjąć decyzji, co przejawia się w kompletnie dezorganizacji funkcjonowania placówki. Ta dezorganizacja, oprócz braku gablotki, polega na tym, że nauczyciele bez żadnej potrzeby gromadzą się w sekretariacie. A po cóż oni, tak

bez potrzeby się tam gromadzą? I to akurat wiedzy, kiedy przebywa tam emerytowana nauczycielka Wanda? Dodatkowo zadają zbędne pytania w rodzinie: Po co Wanda, zamiatając siedzieć w domu, tak często nawiedza szkołę? Po prostu kompletna dezorganizacja i chaos.

Niestety, kurator był głuchawy na dramatyczne apele pani Wandy, aby wziąć ją w obronę, skoro, jak pisała emerytowana nauczycielka, „już jest tym autorytetem najwyższym”. Więc żeby poruszyć sumieniem „autorytetu najwyższego”, pani Wanda w kolejnym raporcie doniosła, że została przez dyrektora Czesława i wicedyrektora Basię pobita do krwi. I to w tej samej bibliotece, w której wcześniej poległa bibliotekarka.

Niestety, tego wydarzenia nie udało się jej zarejestrować na dyktafonie, a i krwi niki w bibliotece odnaleźć nie potrafi. Po zdarzeniu pozostała jedynie dramatyczny opis nauczycielki Wandy, który trafił nawet na łamy jednej z ogólnopolskich gazet: „Bardzo się zmęczyły, były bardzo czerwone na twarzy, sapał z wściekłości, widziałam wybaluszone oczy, czułam na swojej twarzy tryskającą ślina z ust pana dyrektora”.

Ale również i założona przez dyrektora emerytka nie zrobila na kuratorze odpowiedniego wrażenia. Przeciwnie – zaczął się on zastanawiać nad powiadomieniem o przypadku pani Wandy najbliższej poradni psychiatrycznej. Bo i prawdę mówiąc wszyscy mieli już tej Wandy dosyć. A najbardziej to już dyrektor Czesław, wicedyrektor Basia i kurator. Odczepić się po prostu od niej nie mogli.

I emerytowana nauczycielka doszła do przekonania, że miejscowości układu nie przebieje. Teraz jest więc w trakcie przygotowań do wyjazdu do Warszawy. Zamierzałożyć wizytę w ministerstwie. Na razie napisała list do ministra oświaty, Jęzegro Wiatra, jej nowego najwyższego autorytetu.

(kk)

# KONTROLUJ SWOJE FINANSE

C · E · R · T · Y · F · I · K · A · T

DAEWOO  
**Tico**



**Daewoo Tico**

imię i nazwisko

5

ilość drzwi

24h

serwis

**ambitny**

cechy szczególne

PAKET  
KONTROLNY:

AC

OC

NW

od 9.07 za darmo!

czas promocji ograniczony

4,73<sup>\*)</sup>

zużycie paliwa

2 lata

gwarancja

41 KM

moc silnika

\*wg norm ECE przy 90 km/h



**CENTRUM DAEWOO**

infolinia: 0 800 20 500



# IDEALNA BIEL. NA MUR BETON



**FARBA EMULSYJNA DO WYMALOWAŃ  
WEWNĘTRZNYCH ŚCIAN I SUFITÓW**  
**EKOLOGICZNA**  
**MALWIN®**  
**Pillak®**  
**BIAŁA**

Całkiem nowe mieszkanie małym kosztem? Czyste, białe i pachnące świeżością? To da się namalować! Chwyć za pędzel i białą, ekologiczną farbę emulsyjną MALWIN Pillak, idealną do dekoracyjnego i ochronnego malowania powierzchni wewnętrznych. Doskonale pokrywa tynki cementowo-wapienne i gipsowe, nadając im idealnie biały kolor. MALWIN Pillak, to biel, gwarantowana na mur beton. A także na tapety.

---

Dystrybutorzy:

- Białystok – „CHEMIA”, ul. Obrębowa 1, (0-85) 41-14-30 – „LEGAR BIS”, ul. Marcukowska 33, (0-85) 51-14-48 • Suwałki – „SABO”, ul. Waryńskiego 26, (0-87) 66-55-97

Dostępny również w sieci Makro Cash&Carry

Znana, duża i dynamiczna firma, działająca w atrakcyjnie położonej miejscowości na terenie Polski północno-wschodniej, poszukuje odpowiedniej osoby na stanowisko:

# DYREKTOR ds. MARKETINGU

Nr ref. 1702/GR7/DM40

Wybrana osoba, podlegająca bezpośrednio Dyrektorowi Handlowemu, będzie odpowiedzialna za zorganizowanie i kierowanie profesjonalnym pionem marketingu.

Idealny kandydat powinien spełniać następujące wymagania:

- odpowiednie doświadczenie marketingowe
- wykształcenie wyższe (najchętniej ekonomia, zarządzanie i marketing)
- praktyka w kierowaniu ludźmi
- znajomość języka angielskiego lub niemieckiego i rosyjskiego
- duża komunikatywność

Dla odpowiedniej osoby oferujemy:

- bardzo atrakcyjne warunki zatrudnienia
- perspektywy rozwoju zawodowego
- możliwość uzyskania mieszkania i samochodu służbowego

Prosimy o przesłanie w ciągu 7 dni oferty (wraz z podaniem numeru referencyjnego) na adres naszego konsultanta:

**CRDP**, ul. Łazienna 4, 87-100 Toruń,  
tel. (0-56) 62-10-099, 62-10-110, fax 24-154.

Spotkania kwalifikacyjne odbędą się w dogodnym i uzgodnionym miejscu oraz terminie.

Zapewniamy całkowitą dyskrecję.



**Sano** znaczący europejski producent premiksów, pasz mineralnych oraz preparatów mlekozałącznych, prowadzący fachowe doradztwo oraz posiadający najwyższy znak jakości DLG, przyznany przez Niemieckie Towarzystwo Rolnicze. Sano jest twórcą nowych innowacyjnych produktów w żywieniu zwierząt, takich jak na przykład preparat mlekozałączny Kabo 10 lub Sanolac, czy też premiksów o specjalnym działaniu w celu zapewnienia najwyższych przyrostów, niskiego zużycia paszy, wysokiej mleczności i zdrowia.

**Sano** postawiło sobie za cel lepiej i sprawniej obsługiwać swoich klientów i tych którzy chcą nimi zostać w przyszłości.

zadaniem naszym jest, aby każdy rolnik w Polsce, obojętnie gdzie mieszka, obojętnie jakiej wielkości gospodarstwa mógł swobodnie kupić ulubione i znane premisy oraz preparaty mlekozałączne Sano.

oferuje w tym celu osobom i przedsiębiorstwom

szczególnie

- lekarzom weterynarii
- zootechnikom
- rolnikom
- inseminatorom
- handlowcom
- specjalistom rolnym
- Rolniczym Spółdzielniom Produkcyjnym
- Spółdzielniom Mleczarskim
- Gminnym Spółdzielniom SCH
- Ośrodkom Hodowlia Zarodowej
- Zakładom Mięsnym
- Mieszalniom Pasz itp.

współpracę z wieloma korzyściami dla Państwa jako

autoryzowany

## przedstawiciel Sano (dealer)

Jeżeli jesteś pracowity i ambitny, chcesz zapewnić sobie i Twojemu przedsiębiorstwu stały i pewny egzystencji, masz rozeznanie na rynku rolnym

To napisz do nas przedstawiając swoją osobę i swoje przedsiębiorstwo, doświadczenie zawodowe, swoją ofertę

Sano pomoże Tobie przygotować się do nowej działalności i zapewni fachową pomoc przedstawicieli

Odpowiadamy na każdą ofertę

Premiks i mleko

**Sano** ze znakiem jakości nadanym przez DLG



Polskie Sano sp. z o.o.  
ul. Małborska 6  
PL-60-453 Poznań/Smochowice  
tel. 061 - 84-88-855 fax 061 - 84-88-866

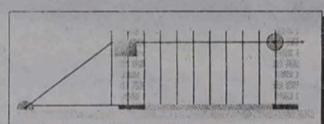
## Dom Polski CENTRUM STOLARKI BUDOWLANEJ

### DRZWI GARAŻOWE PODNOŚZONE



TYPOWE  
(2,375 x 2,09)  
W CENIE  
z VATEM  
**690,00 zł**

### BRAMY OGRODZIENIOWE



TYPOWE (3,50 x 1,45)  
W CENIE z VAT **1065,00 zł**

### BRAMY ROLOWANE (pod sufit)

w dowolnych wymiarach i dowolnym typie wypełnienia

BIAŁYSTOK, Szosa Płn.-Obwodowa 94,  
(w kierunku "FAST" końcowy 9, 18, 101)  
tel./fax 54-04-04, tel. 54-23-23

Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej w Suwałkach  
Sp. z o.o., 16-400 Suwałki, ul. Przemysłowa 6A, tel.  
(0-87) 66-42-54 do 7

zaprasza do pisemnego zgłoszenia ofert na  
ułożenie kabla elektroenergetycznego SN 20 kV  
na odcinku do Ciepłowni Głównej do GPZ przy  
ulicy Piaskowej (Zakład Energetyczny) o długości  
**ok. 600 m.**

Pisemne oferty należy kierować w terminie do 25.07.1997 roku pod adresem spółki.

(20006)

## BASENY KĄPIELOWE

### BEZPOŚREDNI PRODUCENT NATYCHMIASTOWY ODBIÓR!!

KATOWICE  
CIESZYN  
BIELSKO-BIAŁA  
USTRON NIERODZIM  
WISŁA  
POOL-TECH-MEPROZET

pompy    filtry    akcesoria    środki dezynfekujące

Ustroń Nierodzim, ul. J. Kreta 2, tel. 0-33/54 36 94, fax 0-33/15 29 10

1004161

### BUSINESS CENTER SCHOOL Spółka z o.o.

ogłasza nabór na rok 1997/1998 do

### POLICJALNEGO STUDIUM UBEZPIECZEŃ BANKOWOŚCI

na kierunki:

+ Finanse i rachunkowość	+ Bankowość i ubezpieczenia
+ Studium języków obcych	+ Informatyka

Intensywna nauka informatyki i języka obcego.  
W programie bogata wiedza ekonomiczna.

Informacje i zapisy:  
Białystok, ul Ogrodowa 23, tel./fax (085) 416-165

1004284

### ŚREDNIE STUDIUM ZAWODOWE ZAOCZNE KIERUNEK SPOŁECZNO-PRAWNY W GRAJEWIE

ogłasza zapisy na I semestr nauki

Bliższych informacji udziela sekretariat przy  
Szkoła Podstawowej nr 2  
w Grajewie  
tel. (086) 72 30 63

Początek zajęć 13.09.97 r.  
Opłata za semestr - 350 zł  
Jednorazowa opłata za wpis na listę uczniów - 100 zł

Termin zapisów do 12 września

Po 3 latach nauki - Matura

Gazeta Współczesna TYDZIEŃ, 18 lipca 1997

1003882

### MCP

Spółka z o.o.

15-950 Białystok  
ul. 27 Lipca 62  
tel. 75-27-36  
tel./fax 75-43-98

### USŁUGI W CENACH PROMOCYJNYCH

#### 1. BADANIA TECHNICZNE

- pojazdów powyżej 3,5 t
- ciągników rolniczych
- autobusów
- przyczep
- naczep

#### 2. NAPRAWY SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH I DOSTAWCZYCH

#### 3. WYMIANA OLEJÓW I FILTRÓW

- samochody ciężarowe
- dostawcze
- osobowe

#### 4. AUTORYZOWANA STACJA PALIW

Rafineria Gdańską Lotos

Pb	98	ON	94
1,66 zł	1,76 zł	1,38 zł	1,68 zł

ZAPRASZAMY CODZIENNIE 6.00-18.00, SOB. 7.00-15.00

✓ kosiarki trawnikowe  
✓ myjki ciśnieniowe  
✓ pilarki spalinowe i elektryczne  
✓ kosy, wykaszarki

SERWIS GWARANCYJNY I POGWARANCYJNE KONKURENCYJNE CENY

RATY RATY RATY

PHU SOLO ul. J. Pawła II 47  
© 523-452, godz. 9.00-17.00

1004200

NAJLEPSZE ROWERY  
W NAJNIŻSZYCH CENACH

Firma SPRINT: Białystok, Sienkiewicza 81/3, tel. 76 13 95  
OTWARTE OD 10.00 do 18.00

WIELKA WAKACYJNA PROMOCJA Rowery GIANT GRUPA GSR TANIEJSZE DO 15%

Regionalny Przedstawiciel firm Giant, Author, Mondogoose. Sprzedaż hurtowa i detaliczna

1004091

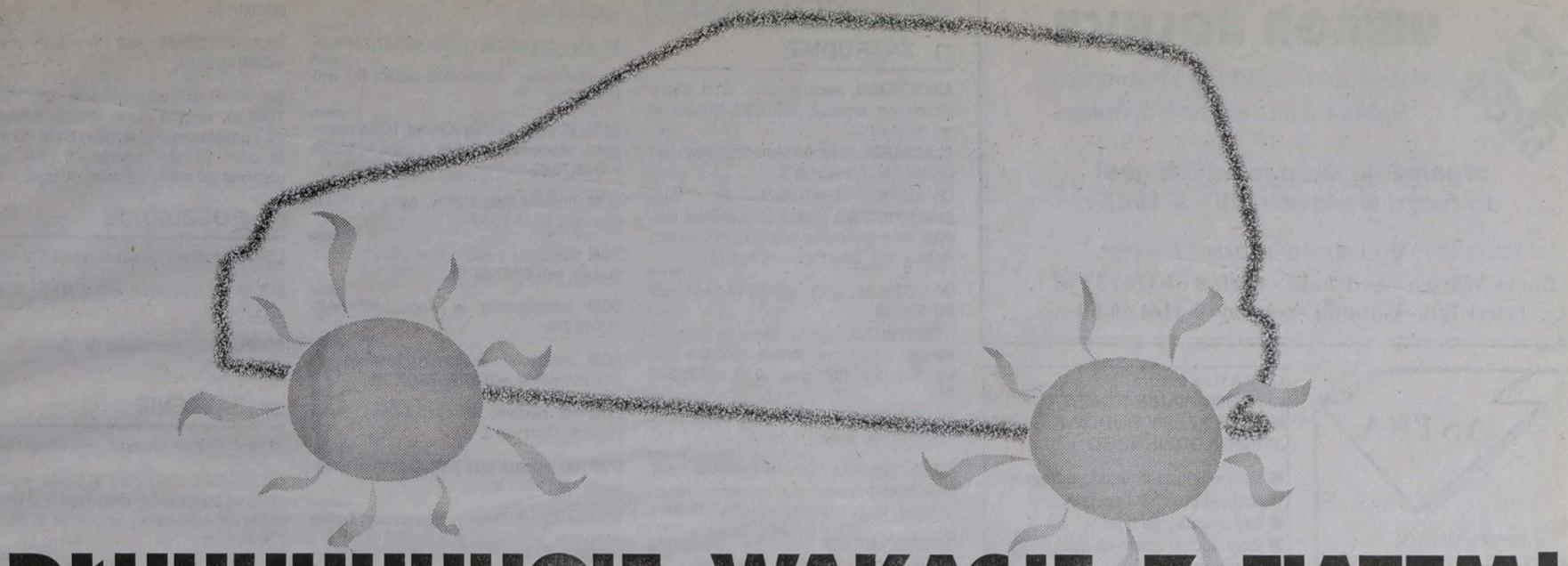
Hurtownie Art. Spoż. Lodów i Mrożonek NEGRESCO

### ZATRUDNI W BIAŁYMSTOKU

- magazyniera z kilkuletnim stażem, wykształcenie średnie
- handlowca. Oczekujemy: samodzielności, aktywności, doświadczenia w handlu. Dodatkowym atutem będzie wyższe wykształcenie (lub student kierunków ekonomicznych, marketingu, zarządzania).

Oferty pisemne (list motywacyjny, życiorys zawodowy, referencje) należy składać w Oddz. Negresco w Białymstoku, ul. Fabryczna 2a, tel. 750-312 w. 113 do dnia 1.08.1997 r.

100331



# DŁUUUUUUUUGIE WAKACJE Z FIATEM!

## 600 litrów paliwa w prezencie!

Wyobraź sobie, że kupujesz samochód. Nowy samochód! Fiata 126, a może Cinquecento Young?

Wyobraź sobie, że razem z samochodem otrzymujesz 600 litrów paliwa, dzięki któremu będziesz mógł przejechać ponad 12.000 kilometrów!

Więc jak myślisz? Samochód jest tańszy, czy benzyna za darmo?

Właściwie nieważne, którą odpowiedź wybierzesz.

Po prostu odwiedź najbliższego dealera Fiata! Tu czeka na Ciebie nasza niezwykła, letnia oferta: jeśli kupisz Fiata 126 lub Cinquecento Young, to **1000 zł**, czyli równowartość 600 litrów paliwa pozostałe w Twojej kieszeni!

Życzymy taniach i dluuuuuugich wakacji!  
Z FIATEM TO SIĘ OPLACA!

Nie zwlekaj! Ilość samochodów jest ograniczona.

**TWÓJ FIAT - TWOJE PRAWA**



**INICJatyWA DEALERÓW FIATA**



# /F/I/A/T/

## W lipcu z super bonifikatą

oraz z atrakcyjnym pakietem ubezpieczeniowym (OC, NW, AC, KR) w PZU - AC tylko 3% wartości ubezpieczenia

• Fiat Assistance (pomoc drogowa 24 h) • Samochód używany w rozliczeniu • Kredyt na miejscu w ciągu 60 min. • Rabat na usługi serwisowe • Urządzenia antykradzieżowe w Zakładzie Najwyższego Zaufania



MAREA WEEKEND



MAREA



BRAVO



BRAVA



PUNTO



CINQUECENTO



UNO



126 ELX

**POLMOZBYT**

Białystok, ul. Zwycięstwa 10

Salon  
512-540, 517-332

Serwis  
510-899

Części  
512-182

"Społem" PSS w Hajnówce

ogłasza przetarg na

wykonanie projektu budowlanego na modernizację pomieszczenia piwniczego Spółdzielczego Domu Handlowego położonego w Hajnówce przy ul. 3 Maja 47.

Niezbędne informacje zainteresowani otrzymają w siedzibie "Społem" PSS, pokój nr 4, tel. (0-835)22-08. Oferty należy składać w sekretariacie Spółdzielni w terminie do dnia 25 lipca 1997 r.

(1004214)

**DYREKCJA OKRĘGOWA DRÓG PUBLICZNYCH W  
BIAŁYMSTOKU ZARZĄD DRÓG W SOKÓŁCE**  
informuje, że

od dnia 23.07.97 r. do dnia 30.07.97 r. będzie zamknięta dla ruchu droga wojewódzka nr 03214 na odcinku Skindzierz - Brzozowo w związku z remontem mostu przez rz. Brzozówkę k. m. Brzozowo.

Na czas remontu mostu ruch zostanie skierowany na dwie trasy objazdowe:

1. Brzozowo - Mikicin - Jatwieź - Karpowicze - Suchowola - Skindzierz.

2. Brzozowo - Bobrówka - Kamionka - Korycin - Skindzierz.

(1004299)

1001460

**KONTRAST**

Zaskoczy Cię wybór!

Największy sklep z  
**WYKŁADZINAMI!**

B-stok, ul. Zwycięstwa 79c (obecnie Al. Jana Pawła II 79c), obok Hotelu "Leśny", tel. 521-393

**mirpol**

**NOWA OFERTA: MATERIAŁY BUDOWLANE**

- cement • wapno • popiół • palniki • lepik • styropian • wela mineralna
- siatki • cegła klinkierowa • dachówka • blachy • Y-tong • okna FAKRO
- wyroby hutnicze • metale kolorowe • wyroby żeliwne • grzejniki aluminiowe

**SKUP ZŁOMU**

skup złomu stalowego • skup złomu żeliwnego,  
większe ilości odbieramy własnym transportem.

15-620 BIAŁYSTOK, ul. Elewatorska 29, tel. 514-061, 512-606, fax 514-063



## UWAGA ROLNICY

Białostockie Zakłady Drobierskie  
Spółka z o.o. w Białymstoku

organizują skup młodych gęsi do tuczu w okresie VII - X 1997 r.

Szczegółowych informacji udzielają Panowie:

Borys Marian - Sedranki - telefon (0-116) 33 67  
Tytoń Jan - Golubki - telefon (0-116) 66 60

1004070

ASTRA

LEPSZE OSIĄGI  
I WIĘKSZE BEZPIECZEŃSTWO

Produkowane w Polsce Astry są wyposażone w najnowsze 16-zaworowe silniki Ecotec. Ponadto każda Astra ma teraz poduszkę powietrzną dla kierowcy.



OPEL

ZAPRASZAMY

KWIATKOWSKI Sp. z o.o.  
ul. Kilińskiego 5, 19-300 Ełk  
tel. (087) 102-102

**DAEWOO- FSO**  
**TRUCKI**  
w każdej wersji:  
 cargo  
 przedłużone  
 5-osobowe Citroën C-15  
**Pakiet Ubezpieczeniowy PZU OC gratis**  
**Montaż zabudów**  
Białystok, Elektorska 14, 0 520734  
**LEASING FABRYCZNY**  
BDK- DAEWOO LEASING  
422-466 w. 355, 378  
Białystok, ul. Składowa 10

**LIPCOWA PROMOCJA**  
Sprzętu AUDIO firmy  
**PHILIPS**  
**5%**  
RABAT od ceny detalicznej każdemu, kto zdecyduje się na zakup sprzętu w agencji  
**UNICOM s.c.**  
Białystok  
ul. 1000-lecia PP 6

Z ogromnym żalem żegnamy naszego Dyrektora, Przyjaciela i Kolegę  
**inż. ADAMA ANDRZEJA KARPIŃSKIEGO**  
Wyraź żalu i współczucia na ręce Żony, Synów i Rodziny składają:  
Zarząd, Rada Nadzorcza, koleżanki i koledzy z Mazurskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego Spółki z o.o. w Ełku.  
Msza Święta odbędzie się w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa o godz. 11.00 w dniu 19 lipca 1997 r. Po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz.

## PRACA

### ZATRUDNIĘ

ANKIETEROM, praca w domu. Zleci zdyscyplinowanym redakcją. 100 USD tygodniowo, 10-90 54-63-05.

BLACHARZA, lakiernika samochodowego, 10-602304-068, Wiewiórza 3.

CHAŁUPNICTWO, 10-08671-41-29.

CHAŁUPNICTWO. Produkcja opakowań foliowych - inne dochodowe prace. 64-100 Leszno, Rejtana 65/8. Załącz znaczek za 4,70 zł.

DO Szwecji na jagody, 10-022 18-68-51, 10-25 75-33-18.

DYSTYBUCJA reklamy. Osobę do biura, elokwentną, dynamiczną, obrotową. Spotkanie organizacyjne 19.07.1997, godz. 10.30, 10-085 545-763.

EKSPEDENTKI w sklepie spożywczym, praca trzymianowa, 10-085 75-58-59.

FIRMA "Superbruk" zatrudni techników i majstrów robót drogowych oraz wykwalifikowanych układaczy kostki brukowej, 10-085 45-40-28.

"HYDROCENTRUM" Warszawa zatrudni na budowie oczyszczalni ścieków w Sejnach kierownika robót i pracownika administracyjno-księgowego. 10-087 16-37-66.

MAGISTRA i technika farmacji. Warunki do uzgodnienia. 10-086 75-32-18 po 19.00.

OSOBĘ samotną lub małżeństwo bez zobowiązań do prowadzenia domu pod Warszawą. Wąrunki bardzo dobre. Oferty kierować: 05-070 Sułejówk, Kombatantów 130.

SKLEP spożywczy całodobowy zatrudni eksperdienta - kontakt osobisty, Wysockiego 100.

STANOWISKO: główny mechanik -wykształcenie min. średnie techniczne; główny technik - wykształcenie min. średnie + uprawnienia; technolog drewna. 10-087 23-10-18.

UCZNIÓW, 10-90221344.

WYSOKODOCHODOWA, prosta praca chalupnicza - zbyt, zaopatrzenie, umowa. Informacja - znaczek za 3,70. 66-400 Gorzów 1, skr. 887.

ZATRUDNIĘ osobę ze znajomością księgowości i obsługi komputera. Suwałki, 10-087 66-22-93.

ZUZIA - sklep spożywczy, ul. 10-086 75-32-18.



HURTOWNIA materiałów tapicerskich, akcesoria. Augustów, Młyńska 7 (podwórze "Albatrosu"). **1015902**

**JEANS** -spodnie, spódnice; dziecięce, damskie, męskie. Zwycięstwa 8B, **518-449**.

**NAKŁĘTKI** na siole -tanie! **1016233**

**NAKŁĘTKI** na siole -tanie! **1016136**

**TV PRZEMYSŁOWA**  
ALARMY • DOMOFONY  
Sprzedaż - montaż  
DOMOCHRON S.C.  
UL. TOWAROWA 2B  
TEL. 321-421,  
FAX 323-974  
1003969

PARASOLKI ładne, proszę brać panowie, panie. Zwycięstwa 8B, **518-449**.

**SOKÓŁKA**, Broniewskiego 5, wyprzedaż mebli.

**WALIZY**, torby podrózne, podróżne, szkolne, garderoby, Zwycięstwa 8B, **518-449**.

**WALIZY**, torby podrózne, podróżne, szkolne, garderoby, Zwycięstwa 8B, **518-449**.

**WYPOSAŻENIE SKLEPÓW I MAGAZY-**

**JUNKERS**  
• KOTŁY CO.  
• PODGRZEWACZE WODY  
TERMITECH S.C.  
BIAŁYSTOK, UL. TOWAROWA 2B  
TEL. 324-342, FAX 323-974  
1003976

NÓW, regały metalowe, rura, szkło, Białystok, ul. Swobodna 25A, **543-150**.

**PRODUCENCI**

**OGRÓDZENIE** ażurowe, tralki, kręgi. **1015914**

**PARKIET**, **1015914**

**PARKIET**. **1015288**

**PRODUCENT** siatki ogrodzeniowej, **1012077**

**PRODUCENT SPRZEDA**

**ATESTOWANA KOSTKĘ BRUKOWĄ**  
Z NIEMIECKIEJ WIBROPRASY  
ZENITH, UL.KOMUNALNA 3,  
**085/53-88-22, 539-781.**

**1015059**

RUSZTOWANIA budowlane, usługi dźwigowe. **1016313**

**SUSZARNIE** drewna aerodynamiczno -elektryczne, kontenerowe, energooszczędne -producent "ARGOD". **10-12 33-41-88, 82-42-32.**

**1015403**

**WIBOPRASOWANE**: kostka brukowa, płytki chodnikowe, obrzeża, krawężniki, trylinka, bloczki fundamentowe, **1016286**

**ZDROWIE**

**ALERGIE**. Bezbolesne testy i leczenie. Centrum Medycyny Holistycznej w Białymostku wykonyuje testy na 2500 alergenów oraz odczulanie (metoda S.I.T.) na urządzeniach najnowszej generacji. Rzymowskiego 43/28. Zapisy telefoniczne: **10-05/45-32-62 11.00-18.00.**

**1014997**

**ANALIZA** mikroelementów, badanie włosów. **1015612**

**APARATY** słuchowe, ul. Stoleczna 25 (wejście od Wyszyńskiego), **1015613**

**DENT-PLAST**, dr n. med. Grażyna Szpak -leczenie stomatologiczne w narkozie, chirurgia szczękowa, najnowsze techniki: wszczepły kostne (implanty), wybielanie, porcelana (korony, mosty, licówki) -Radzymińska 5, **10-05/524-524-526.**

**1012348**

**GABINET** Chirurgiczny, Wesoła 18, **454-163,** (15.00-18.00), sobota 13.00-16.00. Kriochirurgia żyłaków i zmian skórznych. Chirurgia ogólna **10-633-704,** onkologiczna, **531-405,** biopsje cienkoiglowe, **10-434-731.**

**1013550**

**GABINET** Ginekologiczny -lek. Jolanta Golaszewska, **325-716,** Mickiewicza 38 /9a (róg Grottgera), poniedziałki, środy, piątki (17.00 -18.30), dom **10-322-800.**

**1015280**

**GABINETY** Ginekologiczne: Dr med. Adam Zdanowicz -Białystok, Wyszyńskiego 8B/32 środa 17.00-19.00, sobota 15.00-17.00, **10-42-66-76;** Łomża, Piłsudskiego 6/3: poniedziałek, czwartek 16.00-18.00, **10-190-545.**

**101588**

**GINEKOLOG**, Teresa Aleksiejczuk przyjmuje w poniedziałki, środy (15.30-18.00) Warszawska 6A, I piętro (Rzemieślnik).

**1015120**

**GINEKOLOG** -USG, Krzysztof Arciszewski, leczenie nadżerek laserem. Zamenhoffa 1, **10-05/32-32-02,** (8.00-18.00).

**1012379**

**GINEKOLOG** dr n. med. Zdzisław Golaszewski przyjmuje: wtorek, czwartek (16.30 -18.00), Waska 4 (od Jagienki) XI p., dom. **10-322-800.**

**1015902**

**ŁUSZCZYCA!** Preparat nowej generacji. "Torfmed", Lipiny 96, 17-211 Dubiny.

**1015281**

**MEDIN**- bezoperacyjne leczenie kamicy żółciowej, nerkowej, prostaty, hemoroidów. **10-085/444-419.**

**1015614**

**SOCZEWKI** kontaktowe, płyny dezynfekcyjne, ul. Stoleczna 25 (wejście od Wyszyńskiego), **10-085/444-419.**

**1015615**

**SPECJALISTA** chirurg plastyk, prof. dr hab. Józef Jethon, Radzymińska 5, **10-085/524-526.**

**1015162**

**STOMATOLOG**, Maimeda 1, róg Lipowej, lok. 112. Porcelana. **10-085/42-22-55,** (10.00-18.00).

**1015163**

## ROLNICTWO

### KUPIĘ

"**085/325-681:**" Biuro Rzecznawcy, Warszawska 40.

**1014746**

**PRZESTRASACZO**-zgrabiarkę 5 lub 7-gwiazdową i kopaczkę elewatorową. Henryk Sutula, kol. Brzozowo 20, 16-200 Dąbrowa Białostocka.

**1015399**

### SPRZEDAM

**350L** lub większe zbiorniki chłodzące, dojarki przewodowe. Dowód, **10-085/45-30-46.**

**1015944**

"**AGRO-FOX**" Zalesie, 19-325 Straduny oferuje do sprzedaży: pryczepa dłużycowa, pryczepa jednoosiowa, opryskiwacz, opryskiwacz zawieszany, ramy do plugów, siewnik zbożowy, przestraszo-zgrabiarka, kopaczka elewatorowa, wanna lazienkowa nowa 170 cm. Informacje, **10-087/10-30-92, 19-66-20.**

**1015944**

**BIZON** 56, szarpacz, siccarnia do kukurydza **10-086/717-561.**

**1016202**

**BIZON Z-056** (1984). **10-087/66-17-28.**

**200291**

**BIZON Z050** (1975) silnik 10- letni. **10-087/16-14-92.**

**200310**

**C-330** (1982), stan bdb. **10-085/377-054.**

**1015285**

**C-360**, prasę, opryskiwacz, dojarkę alfa lavall, chłodziarkę. **10-085/19-73-12.**

**1016343**

**C-360**, U-1222, U-912, Zetor 7745, ladowacz, agregat prądowrotczy. **10-089/84-62-44.**

**1016237**

**C-360**. Suwalski, **10-087/66-70-82.**

**200292**

**C- 914, MTZ- 82,** **10-083/31-44 po 20.00.**

**1016272**

**CIĄGNIK** Bialoruś Jumz. Milewski Jan Janówka koło Augustowa.

**200311**

**CIĄGNIK C-330** (1971). Nalewajko, Wierciochy, 16-420 Raczk. **200259**

**CIĄGNIK C-4011**, zmodernizowany, zapasowy silnik. Elk, Lwowska 9, **10-087/10-95-82.**

**1016329**

**CIĄGNIKI C-360-3P**, szt. 2, sprawne. Wyszki **10-37-11-67.**

**1015928**

**CIĄGNIK Jumz** (1988), **10-086/190-989.**

**101701**

**CIĄGNIK MF 255**, 3700 Mtg, prasę niemiecką, **10-085/11-18-13 wewn. 333.**

**1016185**

**DMUCHAWĘ** pionową do siana, miocarnię "Warmianka", silnik spalinowy S-320. **10-085/169-399.**

**1015992**

**DOJARKĘ** przewodową. **10-087/67-45-27 wieczorem.**

**200211**

**EŁK**, Suwalska 64, **10-087/10-13-21.** Komajny zbożowe, ziemniaczane, prasy, ciągniki, schładzarki.

**1015176**

**GOSPODARSTWO** pięknie usytuowane z zabudowaniami (las, rzeka), 24 ha, **10-085/19-73-12.**

**1016344**

**JEDNORZĘDOWA** sieczkarnia do kukurydzy, dwutarczowy rozsiewacz nawozów, dmuchawa do zboża. **10-086/756-236.**

**1016337**

**KOLUMNE** parnikową. **10-086/72-67-25.**

**1016278**

**KOMBAJN** "Biizon", cena 22.000. Konopka Jan, Jemielite Star 5 gm. Śniadowo (łomżyńskie).

**101766**

**KOMBAJN Bizon** (1989), **10-086/167-625.**

**101752**

**KOMBAJN** buraczany "Stoll". **10-0417/87-16-56.**

**101732**

**KOMBAJN** do porzeczek. **10-086/160-717 po 17.00.**

**101725**

**KOMBAJNY** zbożowe, prasy, części, ciągniki, przewracarki, inne. **10-0119/49-377,** **10-087/67-82-20.**

**200296**

**KOMBAJN** zbożowe, przyczepy samozbiorniące, prasy i inne maszyny firm: claa, welger, krone. Części zamienne 48 godz. -serwis. Mrągowo, Przemysłowa 6, **10-089/24-79-74.**

**1013842**

**KOMBAJN** zbożowe Claas, Fahr, **10-087/231-126,** **10-090-53-64-37.**

**1015415**

**KOMBAJN** zbożowe CLASS 2,60, 3 m. Komajny buraczany STOLL, Ostrów 0-217-522-19.

**1015681**

**KOMBAJN** zbożowe J. Deere, Claasy, prasy, zapewniający transport. Mścichy 81, k.Radziłowa. **10-086/72-24-54.**

**1016275**

**KOMBAJN** Z-056/3, (1985), tanio. **10-089/88-24.**

**1016009**

**KOMBAJN** zbożowy, zawieszany